GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 6go Stycznia, 1910 roku. Rok 38.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Najważniejsze wypadki w roku 1909.

WYCIĄG Z "DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO," POZOSTAJĄCEGO POD REDAKCYĄ PROFESORA T. SIEMIRADZKIEGO.



NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI W ROKU 1909.

Styczeń.

1. Sąd wojenny w Jekaterynosławiu skazuje na śmierć 42 osoby.
3. Flota amerykańska w swej podróży naokoło świata przybywa do Suezu.
4. Walka uliczna w Ispahanie w Persyi.
6. Kryzys między Austryą i Serbią zażegnany.
7. Szach znosi resztki konstytucyi w Persyi.
8. Początek zatargu między cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Buelowem.
10. Sąd najwyższy stanu Kansas skazuje trust machin rolniczych na karę 12,600 dolarów.
11. Austrya odwołuje swego ambasadora z Peterburga.
12. Turcya przyjmuje warunki Austryi w sprawie Bośnii i Hercegowiny.
16. Cholera w Petersburgu wybucha na nowo.
19. Zaburzenia przeciwniemieckie w Pradze.
20. Trzęsienie ziemi w Smyrnie.
22. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwala budowę dwóch wielkich pancerników.
23. Anarchiści rosyjscy czynni w Londynie.
25. Demonstracya socyalistyczna w Berlinie z powodu odrzucenia przez sejm reformy wyborczej.
28. Rząd rosyjski podnosi kwestyę wyłączenia ziemi chełmskiej z Królestwa Polskiego.
29. Trzęsienie ziemi w południowej Hiszpanii.
31. Uwięzienie w Petersburgu szefa tajnej policyi Łopuchina.

Luty.

1. Anglicy przyjmują owacyjnie flotę amerykańską w Gibraltarze.
2. Mistrz Paderewski występuje w Ameryce z nową Symfonią na temat z r. 1863.
3. Interpelacya w Dumie petersburskiej w sprawie Azewa.
4. Układy Stanów Zjedn. z Wenezuelą zerwane.
6. Pierwszy pancernik St. Zj. typu "Dreadnought" ochrzczony "Delaware"
7. Taft wraca z Panamy.
8. Początek uroczystości na cześć Lincolna.
9. Król Edward zjeżdża do Berlina.
11. Biliński mianowany ministrem finansów austryackich. — Umiera E. Jerzmanowski w Prokocimie pod Krakowem.
12. Setna rocznica urodzin Lincolna uroczyście obchodzona w całej Ameryce. —163 rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. — Setna rocznica urodzin słynnego przyrodnika Karola Darwina.
14. Nowe ministeryum w Konstantynopolu.
15. W mieście Akapulco w Meksyku ginie 300 osób w pożarze teatru Flores.
16. Straszna katastrofa w kopalni w West Stanley, koło New Castle, w której ginie około 200 górników.
17. W Persyi ginie wskutek trzęsienia ziemi do 6,000 ludzi. — Awantury sufrażystek w Londynie.
19. Zamach na Wittego.
23. Dmowski składa mandat poselski. — Car rozwiązuje parlament finlandzki. — Prezydent Roosevelt wita flotę wracającą z podróży naokoło świata.
27. Paderewski koncertuje w Chicago.
28. Walny wiec protestacyjny w Chicago w sprawie zmodyfikowania traktatu Stanów Zjednoczonych z Rosią w sprawie wydawania przestępców politycznych.

Marzec.

4. Inauguracyjna uroczystość w Washingtonie. Taft obejmuje prezydenturę.
5. Austrya na granicy podolskiej gromadzi wojsko, to samo czyni Rosya. — Zbliżenie się Litwinów i Polaków w Wilnie w celu wspólnego odpierania rusyfikacyi. — Wyjazd Roosevelta na polowanie do Afryki. — W Zakopanem zasypany lawiną utalentowany muzyk Mieczysław Karłowicz.
6. Trzęsienie ziemi w Ecuador.
8. Chicagoski prof. Fr. Starr prorokuje, że Roosevelt niezawodnie zginie od żółtej febry w Afryce.
9. Parowiec hiszpański Mauro idzie na dno koło przylądka de la Meure. — Pierwsze posiedzenie gabinetu w Washingtonie.
10. W Corning Mill, Tenn., wyleciała prochownia w powietrze.
11. Anglia nabywa w Siamie 15,000 mil kwadratowych.
12. Rząd angielski dąży do znacznego powiększenia floty; żąda $175,000,000 na nowe okręty.
14. Początek strajku urzędników pocztowych we Francyi.
16. Francya wskutek strajku odcięta od świata.
18. Duma petersburska interpeluje rząd wskutek olbrzymiej liczby wyroków śmierci.
21. Strajk we Francyi skończony.
22. Zeppelin w swoim statku przebywa w powietrzu 4 godziny z 26 ludźmi załogi.
23. Brytyjski oficer Shakleton dociera prawie do bieguna południowego.
27. Kwestya bałkańska długi czas grożąca wojna między Austryą a Rosyą, zakończona uznaniem przez Rosyę aneksyi Bośnii i Hercegowiny.
28. Książe Jerzy zrzeka się praw do tronu serbskiego.
30. Rosya ukróca autonomię Finlandyi.
31. Z Kuby ustępują ostatnie wojska Stanów Zjednoczonych.

Kwiecień.

1. Duma rosyjska uchwala 256 milionów na armię.
2. Roosevelt uroczyście witany w Gibraltarze.
3. Zbliżenie Austro-Tureckie. — śmierć admirała Cervery, dowódzcy floty w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.
4. Setna rocznica śmierci Słowackiego.
5. Roosevelt ląduje w Neapolu.
6. Żołnierz rosyjski zamordował głównodowodzącego wojskami szacha Ain ed Dowleh.
7. Zeppelin unosi się 12 godzin w powietrzu.
8. Śmierć ś. p. Heleny Modrzejewskiej w jej willi pod Los Angelos, w Kalifornii.
10. Zmarł poeta angielski A. Ch. Swinburne.
10. Starcie wojska ze strajkierami wyrobu guzików w Meru, we Francyi.
13. Bunt wojska tureckiego; żołnierze zabijają ministra sprawiedliwości, ranią ministra marynarki. — Gabinet hiszpański postanawia odbudować marynarkę, zniszczoną w wojnie ze St. Zj.
14. Nowy gabinet w Turcyi.
15. Mordy Armeńczyków dokonane przez Turków. — Pierwszy wzlot braci Wright.
16. Bombardowanie Konstantynopola, kilka tysięcy ludzi ginie od kul lub pod gruzami.
17. Dekret cesarza austryackiego, nadający autonomię Bośnii i Hercegowinie.
19. Sułtan ratuje się ucieczką uchodząc przed młodoturkami.
21. Orkan obala kościół św. Stanisława w Cleveland.
22. Japonia lokuje wojska wzdłuż granicy rosyjskiej.
23. Aresztowanie osławionego polakożercę Brandenburga za sfałszowanie podpisu byłego prezydenta Clevelanda.
25. Sułtan w rękach młodoturków. — Rosya uznaje niepodległość Bułgaryi.
26. Rosya zajmuje północną część Persyi. — Detronizacya Abdul Hamida a wyniesienie na tron Mahomeda V.
27. Wielkie trzęsienie ziemi w Kamerunie w Afryce.
29. W Tamaqua, Pa., wybuch prochowni.
30. Burze w południowo-zachodnich stanach szerzą straszne zniszczenia.

Maj.

1. Strajk piekarzy w New Yorku.
2. Austrya dąży do powiększenia floty.
3. Rocznica Konstytucyi Trzeciego Maja. — Bunt oddziału marynarki tureckiej stłumiono.
6. Szach perski przywraca na nowo konstytucyę. — We Francyi zanosi się na strajk kolejarzy.
6. We Francyi odbywają się uroczystości na cześć Joanny D' Arc.
9. Układy rządu francuskiego z kolejarzami nie zapobiegają strajkowi.
10. Koronacya Mahomeda V na sułtana.
11. Rozpoczyna się proces naczelnika policyi Łopuchina pod zarzutem należenia do partyi rewolucyjnej.
13. Łopuchin skazany na 5 lat więzienia.
14. Sprawa Chełmszczyzny omawiana w Dumie.
16. Starcie między ludnością Lublina a policyą.
17. Masowe egzekucye w Konstantynopolu. — Strajk paryski zakończony.
18. Generał Stoessel i Niebogatow ułaskawieni.
19. Zgon znakomitego angielskiego powieściopisarza George'a Meredith.
19. W Leadville, koło Denver, Colo., runął tunel 50 stóp długości.
20. Sułtan składa przysięgę na konstytucyę.
21. Francya powiększa swoją flotę.
23. Rumunia przystępuje do trójprzymierza.
26. W Hiszpanii w prowincyi Galicja wybuchło powstanie ludności wiejskiej przeciw większym właścicielom.
27. Ogromne wylewy Missisippi w dolnym jej biegu.
31. Taft wygłasza mowę polityczną podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w Getysburgu, poświęconego pamięci poległych żołnierzy w wojnie domowej. — Wielki wiec protestacyjny Polaków ziemi chełmskiej.

Czerwiec.

1. W Warszawie skradziono plany fortyfikacyi Warszawy i Brześcia Litewskiego. — Otwarcie wystawy w Seattle, Wash.
3. Umiera arcybiskup Wnukowski w Petersburgu.
6. Kardynał Puzyna odmawia sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel wbrew opini i woli narodu.
7. Straszna eksplozya prochowni w Krakowie. Setki osób zabitych i rannych.
8. Kościół w Inowrocławiu zapadł się na kilka metrów.
9. Amerykańska komisya Standart Oil zakupuje w Galicyi znaczne obszary terenu naftowego.
10. Prezydent Taft poleca rozpoczęcie śledztwa przeciw trustowi cukrowemu.
10. Zgon jednego z przywódców ligi pokojowej E. Everett Hale.
11. Eksplozya naboi w Lizbonie, w Portugalii.
13. Wypędzenie żydów z Połtawy.
14. Odkrycie spisku Japończyków w Honolulu.
15. Nagła śmierć prezydenta Brazylii dra Alfonsa Moraisa Penza.
16. Odroczenie Dumy petersburskiej. — Rosya buduje cztery nowe pancerniki.
18. Spotkanie się cara Mikołaja z kaizerem Wilhelmem w Helsingfors.
19. Puszczono na wodę największy z pancerników amerykańskich "Missisippi".
21. Zderzenie się dwóch pociągów w Chesterton, Ind., ginie 15 osób, rannych 25. — W Berlinie wielka owacya dla Kochańskiej.
25. Rosya wysyła nowe wojska do Persyi. — Ograniczenie stanu wojennego w Królestwie.
28. W senacie w Washingtonie przechodzi bil cenzusowy; wyznaczają 10 milionów dolarów na przeprowadzenie spisu ludności w r. 1910.
29. Buelow rezygnuje ze stanowiska kanclerza; następcą jego Bethman-Hollweg.

Lipiec.

5. Anglia, Austrya i Stany Zjednoczone protestują przeciw układowi Rosyi z Chinami względem kolei mandżurskiej.
6. Początek rewelacyi słynnego rewolucyonisty rosyjskiego Burcewa.
10. Zmarł hr. Kazimierz Badeni, były premier Austryi.
11. Szach perski pobił ostatecznie rewolucyonistów.
13. Bójka policyi z emigrantami na Ellis Island w Nowym Yorku.
15. Ustąpienie kanclerza Niemiec Buelowa, twórcy prawa o wywłaszczeniu Polaków. — Krwawe zaburzenia w McKees Rocks pod Pittsburgiem.
16. Zwłoki Heleny Modrzejewskiej przybyły do Krakowa.
17. Wspaniały pogrzeb Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.
20. Ustąpienie gabinetu Clemenceau we Francyi.
21. Walka Hiszpanów z Maurami w Marokku.
22. Arystydes Briand zostaje premierem Francyi.
25. Bleriot przeleciał z Francyi do Anglii na aeroplanie.
26 — 30. Strajk, rewolucya i rzeź w Barcelonie.
30. Teodor Roosevelt mianowany przez uniwersytet w Lipsku honorowym doktorem

Sierpień.

1. Spotkanie się cara z prezydentem Francyi w Cherbourgu.
2. Car Mikołaj w Anglii. — Ignacy Paderewski odznaczony krzyżem legii honorowej przez prezydenta Francyi.
3. Turcya zamuje Kretę.
4. Strajk powszechny w Szwecyi.
5. Głód w Sztokholmie z powodu strajku.
6. Aresztowanie włoskich anarchistów w Pittsburgu.
5. W Rydze policya aresztuje pięciu terorystów przybyłych ze Stanów Zjednoczonych.
10. Ugoda chińsko-japońska.
11. Turcya przyjmuje propozycyę Grecyi w sprawie Krety.
12. Zaburzenia robotnicze w Ontario, Canada.
13. Zamachy dynamitowe w Sztokholmie.
16. Nowy gabinet w Danii.
18. Sułtan turecki pozwala na przejazd dwóch pancerników rosyjskich przez Dardanele.
22. Krwawe starcie między strajkierami i policyą stanową w McKees Rocks, Pa.
23. W Australii utworzono nowe ministerstwo i wydział płac dla regulowania płacy robotników.
29. Bunt w wojsku greckiem. — Zeppelin przybywa do Berlina balonem.
30. Miasto Monterey w Meksyku zalane wodą. — Car Mikołaj przebył Dardanele na swym jachcie.

Wrzesień.

1. Pierwsza wiadomość w Kopenhadze o rzekomem odkryciu bieguna północnego przez dr. F. Cooka.
2. Uroczyste przyjęcie Cooka w stolicy Danii.
6. Do Nowego Yorku dochodzi depesze że Peary dotarł do bieguna północnego.
8. Peary zaprzecza stanowczo twierdzeniu Cooka że był na biegunie.
9. Zmarł król kolejowy Edward Harriman.
13. Kongres esperantistów w Barcelonie.
19. Zjazd socyalistów niemieckich w Lipsku.
20. Zmarł gubernator Minnesoty Johnson.
21. Zwycięstwo Hiszpanów nad Kabylami w Marokku.
23. Trust stalowy nabywa wielkie obszary ziemi w Chinach.
24. Planeta Mars najbliżej ziemi od 15 lat.
26. Katastrofa z balonem Republique we Francyi.
28. Biskupi francuscy wypowiadają wojnę szkołom publicznym.
29. Wykrycie spisku na księcia Czarnogórskiego.
30. Finlandya odrzuca żądanie rządu rosyjskiego w sprawie podatku na armię rosyjską.

Październik.

1. Wielki obchód pamięci Hudsona i Fultona w Nowym Yorku.
7. Sądy doraźne nad rewolucyonistami w Barcelonie.
8. Zażegnanie sporu między konsulem niemieckiem i władzami rosyjskiemi w Charbinie.
10 — 16. Sejm XVIII. Związku narodowego Polskiego.
17. Olbrzymia manifestacya w Londynie z powodu stracenia F. Ferrera przez rząd hiszpański.
19. Rosya śle wojsko do Finlandyi.
20. Burza w parlamencie hiszpańskim.
22. Premier hiszpański Maura ustępuje z całym gabinetem.
24. Spotkanie cara Mikołaja z królem Włoch w Racconigi. — Okradzenie obrazu cudownego w Częstochowie.
25. Otwarcie Dumy w Petersburgu.
26. Zmarł jeden z najzdolniejszych strategików armii Stanów Zjednoczonych jenerał major Howard.
26. Książe Ito zamordowany w Charbinie.
28. Rewolucya w Nicaragua.
29. Wybuch rewolucyi w marynarce greckiej.
30. Stłumienie rewolucyi w Grecyi.

Listopad.

3. Manewry balonowe w Niemczech.
4. Proces pani Steinheil w Paryżu — Próbny wyjazd pancernika Norh Dakota.
9. Rosya zaprowadza nowy ucisk w Finlandyi.
10. Powrót prezydenta Tafta z podróży po kraju.
11. Krwawe rozruchy w Galicyi. — Podwójny lynch w Cairo, Ill.
12. Pierwsze pogłoski o możliwości wojny między Austryą i Rosyą.
13. Straszna katastrofa w kopalni węgla w Cherry, Ill.
14. Zderzenie się parowców na Atlantyku; okręt La Seyne zatonął.
15. Stan wojenny ogłoszony w Argentynie.
16. Walka w parlamencie angielskim o nowy budżet. — Prezydent Nicaragui Zelaya każe rozstrzelać dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych Cannon'a i Groce,a.
17. Sejm finladzki odrzuca żądania Rosyi. Cały senat podaje się do dymisyi.
18. Zgon redaktora miesięcznika "The Century" R. Gildera.
18. Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.
20. Rząd Stanów Zjed. postanawia wysłać wojsko do Nicaragua.
23. Zamach na oficerów sztabu austryackiego.
23. Złożenie popiołów Ludwika Koszuta w mauzoleum w Budapeszcie.
26. Zmarł w Paryżu sławny rzeźbiarz Cyprian Godebski.
29. Rocznica powstania w r. 1830. Polacy na całej kuli ziemskiej obchodzą.

Grudzień.

2. Rozwiązanie parlamentu angielskiego.
8. Pierwsze orędzie prezydenta Tafta do Kongresu.
10. Zarząd centralny Związku N. P. wydaje odezwę do ogółu w sprawie obchodu 500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.
15. Stany Zjed. wysyłają 700 żołnierzy do Nicaragui.
17. Zmarł Leopold II, król Belgii. — Prezydent Nicaragui Zelaya zrezygnował.
20. Kongres nicaraguański obiera dr. J. Madriza prezydentem.
21. Komitet profesorów uniwersytetu w Kopenhadze wydaje wyrok, że dowody przedstawione przez dr. Cooka są niewystarczające.
22. Szef policyi politycznej w Petersburgu pułkownik Karpow rozszarpany przez bombę.
24. Nowy król Belgii, Albert obejmuje rządy.
26. Zelaya wylądował w Meksyku.
27. Nadchodzi wiadomość o ofiarowaniu przez Paderewskiego pomnika króla Władysława Jagiełły dla miasta Krakowa.

1910 STYCZEŃ 1910



19 JANUARY 10

SUN.	MON.	TUE.	WED.	THU.	FRI.	SAT.
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Z CAŁEGO SWIATA.

Stany Zjednoczone kompromitują się w sprawie nikaraguańskiej. — Prasa rosyjska nadrabia mina, ale nie może ukryć, jak bardzo nieprzygotowana jest Rosya do wojny. — Ciekawe rewelacye gazety "Nowoje Wremia" — Niemcy widzą dla siebie drugi Grunwald w walce ekonomicznej z ludem polskim na Górnym Śląsku.

Nasz nowy prezydent Taft nie ma jakoś szczęścia nie tylko w polityce wewnętrznej kraju, ale także w zewnętrznej.

Jego orędzie do kongresu, jak wiadomo czytelnikom Gazety Polskiej, bardzo chłodno zostało przyjęte, wywołało ostrą krytykę w prasie nawet wybitnie republikańskiej, a i jego pierwsze wystąpienie na zewnątrz, w sprawie Nikaraguańskiej tak jakoś wygląda, jakby mocno miało skompromitować rząd Stanów Zjednoczonych dzięki temu właśnie, że nasze władze nie wykazują dosyć stanowczości w działaniu.

Na pierwszą wieść o zabiciu dwóch obywateli amerykańskich narobiło się tu tyle krzyku, zmobilizowało się flotę, wysłało się ją dla ukarania winowajców, uznało się rewolucyonistów nikaraguańskich za stronę wojującą i obiecywało się ukarać prezydenta Zelayę za to zabójstwo.

Tymczasem co się dzieje? W chwili, kiedy już flota nasza znalazła się na placu boju, nietylko że pozwolono z jednej strony uciec Zelayi, który się usunął od rządów, ale także uwieść milionowe skarby, a z drugiej strony, nie tylko, że nie wsparto rewolucyonistów, czego należało się spodziewać po uznaniu ich za stronę wojującą, ale nawiązano stosunki z następcą Zelayi, Madrizem, pochodzącym z tej samej partyi co Zelaya i do tego bitym na każdym kroku przez rewolucyonistów.

Być może, że jest w tem jakaś wyższa polityka, ale jak dotąd wcale tego nie widać, widać tylko bardzo dużo chwiejności w całem tem postępowaniu i kompromitacyę.

* * *

Prasa notuje co dzień mnożące się objawy, że druga wojna rosyjsko-japońska stała się nieunikniona.

Do objawów tych należy także nadrabianie miną prasy rosyjskiej, która na dziwną nutę intonuje spóźnioną pieśń junacką... "Nowoje Wremia", której poprzednie alarmujące artykuły, wzbudziły w Rosyi paniczny przestrach, jak gdyby nieprzyjaciel już był u bram Petersburga, w sposób dziwnie niedołężny i naiwny stara się ratować sytuacyę.

Powiada tak:

"Nie trzeba zbyt wielkiej przenikliwości, aby odgadnąć przyczyny nadzwyczajnej troskliwości, z którą niemiecka i austryacka prasa traktuje bezpieczeństwo Rosyi na wybrzeżach Oceanu Spokojnego. Zadaniem jej jest odwrócenie za wszelką cenę uwagi rządu i społeczeństwa rosyjskiego od spraw bliskiego zachodu na daleki wschód, a najlepszym środkiem ku temu, jest takie waśnie rozdmuchiwanie odosobnionych, a zawsze możliwych sąsiedzkich nieporozumień, aż staną się oznakami grożącej nieledwie jutro wojny.

"Japonia rzeczywiście nie zasnęła po wojnie we wspaniałej pozie zwycięzcy, lecz, nie tracąc jednego dnia, rozpoczęła dalej umacnianie swego położenia. Najpierwszym obowiązkiem każdego rozumnego rządu jest zabezpieczenie państwa od najazdu i stworzenie środków do skutecznego ataku na każdego możliwego przeciwnika. Rząd japoński właśnie to tylko czyni."

"Wprawdzie Japonii udało się bez szczególnych wysiłków skruszyć morską potęgę Rosyi, jednakże przy zetknięciu się z nią na lądzie nabrała przekonania o niedającym się zachwiać rosyjskim duchu i niezwalczonym uporze. W Japonii rozumieją równie dobrze jak i w Rosyi, co było przyczyną powodzeń. W przyszłej wojnie, gdyby nawet wybuchła jutro, na czele rosyjskiej armii nie będzie Aleksiejewów, Stesslów, Skrzydłowów i innych pokojowych wojaków, lecz staną ludzie, mający za sobą ciężką, groźną i pouczającą lekcyę, otrzymaną na polach Mandżuryi. Japończycy wiedzą o tem, i nic dziwnego, że wytężają wszystkie siły, aby na wypadek nowego starcia, zawsze możliwego między sąsiadami, nie stanąć nad przepaścią. Wobec tego, w zbrojeniach Japonii upatrujemy jedynie usprawiedliwioną dążność do utrzymania się na poziomie wymagań."

Jak widzimy, organ petersburski bardzo pięknie i z dostatecznie naiwną miną uzasadnia japońskie przygotowania wojenne. Z twierdzeń tych wynikałoby, że zwycięzcy Japończycy nie wynieśli z ubiegłej wojny żadnych doświadczeń, nie wyszkolili sobie ludzi. Wszystkie te korzyści odniosła jedynie strona pobita, a zwycięscy zmuszeni są do nadzwyczajnych środków, aby stanąć na równi z rosyjskimi "nowymi ludźmi", którzy niczego jeszcze nie dokazali.

"Pozatem — czytamy dalej — Japonia nie ma żadnego rozsądnego powodu do wojny. Za cenę olbrzymich wysiłków zdobyła połowę Sachalinu, Koreę i południową Mandżuryę. Kraje te staną się niezawodnie źródłem dobrobytu metropolii, lecz Japonia na razie nie ma nawet dostatecznych sił do należytego wyzyskania zdobyczy. Po cóż więc nowe zabory? Anglia i Stany Zjednoczone też nie poparłyby teraz Japonii, bo i im ta wyrastająca potęga jest nie na rękę.

"A więc żadnego niebezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie nie ma? — zapytuje "Now. Wremia". — Owszem jest, — odpowiada zaraz — a to z powodu, że "sposobność robi złodzieja." W Japonii jak i wszędzie zresztą, nie brak fanatyków, głupców i awanturników nawet na najwyższych stanowiskach, i w nieszczęsną dla ludzkości godzinę może się zdarzyć, że właśnie tego rodzaju jednostki będą u steru władzy — a wtedy lada minuta może wybuchnąć bezsensowa katastrofa. Jedyny środek przeciw temu jest nie zostawiać nic, coby "kiepsko leżało" i nęciło łupieżców. A my właśnie czynimy wszystko, aby wodzić ludzi na pokuszenie."

"Nasze wschodnie posiadłości są prawie bezbronne i w tej właśnie bezbronności, nie zaś w japońskich zbrojeniach leży źródło prawdziwego, niewyimaginowanego niebezpieczeństwa Uzbrojenie kresów, gdyby się na nie wreszcie zdecydowało ministerstwo wojny, stałoby się znacznie lepszem zapewnieniem pokoju, niż urazy najbardziej wzruszającej przyjaźni.

"Mówimy naturalnie o rzeczywistem uzbrojeniu, nie zaś o parodyi, którą zabawiano się swego czasu w Porcie Artura. Tymczasem ufortyfikowanie Władywostoku oddano tej samej osobistości, która zbudowała w Porcie artura werki, przebijane jak kardon przez Japońskie kule, na takie zbrojenia można wydać nowe dziesiątki milionów, lecz oczywiście zabezpieczenia pokoju nie można od nich oczekiwać, wprost przeciwnie, będą one nową pokusą dla japońskich amatorów wojny."

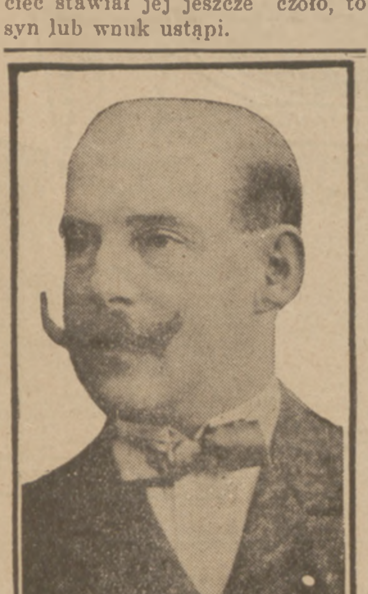
Melancholia wieje z tego artykułu.

Autor karci prasę zagraniczną za rozdmuchiwanie tlejących iskier, a sam mimowoli dmuchnął na nie najsilniej. Utrzymuje słusznie że jedynie gotowość Rosyi do wojny może zapewnić pokój, a sam niżej powiada, że właśnie tej gotowości nie ma, i... że we Władywostoku budują się portarturskie kartonowe "werki". O tem złośliwa zagraniczna prasa nie wiedziała, ale Japonia wie napewno.

* * *

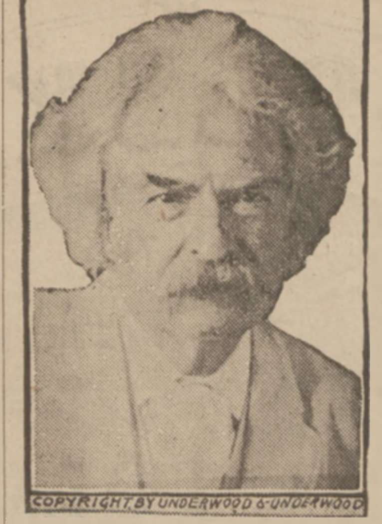
W Polsce nic tak dalece nowego. Wróg kąsa i atakuje gdzie może, a nasi bronią się jak mogą, odnosząc nawet ciche zwycięstwa budzące wielką otuchę w narodzie. Do takich należy niewątpliwie narodowe odrodzenie się Górnego Śląska, właśnie w tych dniach ponownie i z całą beznadziejnością dla zakusów niemieckich stwierdzone przez prasę niemiecką za znanym polakożercą profesorem Bernhardem. Uczony ten Niemiec zastanowiwszy się nad rozwojem stosunków górnośląskich i jego przyczynami, dochodzi do wniosku, że ruchu polskiego w tej dzielnicy żadnymi sposobami stłumić niepodobna. Lud niezależnie od tego, czy jest mniej lub więcej uświadomiony pod względem narodowym, wzrasta w siły materyalne i nabiera wpływów politycznych, dzięki świetnej organizacyi banków polskich, które pozwalają mu na odpowiednie zużytkowanie swego zarobku, potężnej a doskonale zorganizowanej prasie polskiej. Do tej pory jeszcze stan średni na Górnym Śląsku jest niemiecki, a wszystkie kopalnie i obszary ziemi znajdują się w rękach magnatów niemieckich. Ale to nie wielka dla Niemców pociecha. Za jakie 20 lat będzie istniał tam polski stan średni, zwłaszcza, że żydzi poczynają już opuszczać tę dzielnicę, a na siłę przekonań narodowych u magnatów niemieckich liczyć nie można. Może powtórzyć się to, co stało się w Czechach. I tam niegdyś szlachta była niemiecka, a pod naciskiem stosunków ekonomicznych i politycznych zmieniła swój charakter narodowy.

Dla magnata niemieckiego na Górnym Śląsku sprawa dochodów z ziemi i kopalń odgrywa rolę bardzo ważną, kwestya robotnicza wysuwa się coraz naprzód a kwestya robotnicza na Śląsku to kwestya polska. Magnaci nie mogą życzyć sobie trudności na rynku pracy. Są już dziś do pewnego stopnia zależni od ruchu polskiego. Muszą czynić mu ustępstwa aby zapewnić sobie spokój i dochody. W ten sposób jedno prawo po drugiem dostaje się Polakom. Dzierżawy, dostawy itd., dostaje coraz częściej Polak. Magnat katolik idzie tą drogą spieszniej, magnat ewangielik wolniej, ale idzie nią także. Magnaci schodzą z drogi groźnej fali polskiej. Jeżeli ojciec stawiał jej jeszcze czoło, to syn lub wnuk ustąpi.



Książe Konstanty, następca tronu greckiego.

Rozruchy w Grecyi, które zakończyły się objęciem władzy przez ligę wojenną, zagrażają rodzinie panującej, a przedewszystkiem księciu Konstantemu, następcy tronu, który nie cieszy się popularnością wśród Greków.



Mark Twain (S. L. Clemens).

Nagła śmierć, przez przypadkowe utopienie w wannie córki Marka Twain'a ciężko dotknęła słynnego humorystę. Jane Clemens cierpiała na konwulsye i zamieszkiwała zawsze przy boku ojca.

Perspektywa jaką tu zarysował uczony hakatysta przedstawia się bodaj zupełnie trafnie i dla niemczyzny fatalnie.

Podnosi ją też prasa polska z tryumfem.

Tryumf to dla sprawy naszej tem większy, że jeszcze przed dwudziestu laty istniały tam zaledwie zaczątki samodzielnego życia polskiego i uświadomionych Polaków prawie na palcach można było policzyć. Dziś Górny Śląsk jest już prowincyą na wskroś polską, a uświadomiona ludność polska w Prusiech zwiększyła się wskutek tego o pięć ćwierci miliona głów. Obok dwóch starych dzielnic tego zaboru, w których nigdy nie zamarło życie polskie i nie ustawała nigdy twórcza praca narodowa, stanęła dzielnica trzecia, pod względem liczby ludności największa, a wskutek swych ogromnych bogactw posiadająca widoki szczególnie pomyślnego rozwoju.

Nie zmogą nas Niemcy; sami to przyznają; nowy Grunwald gotuje im twardy lud polski w ekonomicznych zapasach.

Telegramy Zagraniczne.

Zapowiedź wizyty władcy Anglii.

OTTAWA, Ont. 29 grudnia. — Według przypuszczeń wypowiedzianych przez senatora Belcourt na posiedzeniu zjednoczonych przemysłowców Kanady król Edward VII razem z królową Aleksandrą w niedługim czasie mają odwiedzić Kanadę. Wyraził się również że zamierzony sojusz Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych zapewni całemu światu długotrwały pokój.

Lekceważenie życia ludzkiego.

OTTAWA, Ont., 30 grudnia. — Miejscowy "Journal" w swem wieczornem wydaniu umieszcza bardzo ciekawy artykuł, krytykujący Stany Zjednoczone za lekceważenie życia ludzkiego i za oszczędności zaprowadzane na różnych kolejach, wynikiem których są liczne katastrofy, zabierające dziesiątki tysięcy ofiar.

Od 31 grudnia 1890 roku 143-527 osób zostało zabitych na kolejach amerykańskich, a 931,450 osób wskutek kalectwa stało się niezdolnemi do pracy.

W roku każdym więcej osób pada ofiarą morderczych kolei, niż w najkrwawszych bitwach znanych w historyi świata. Trzeba jednak przyznać, że w ostatnich czasach zbudziło się sumienie wśród przedstawicieli narodu amerykańskiego i coraz to częściej korporacye kolejowe są pociągane do kryminalnej odpowiedzialności za lekceważenie życia ludzkiego.

Stuletnia rocznica śmierci Gladstone'a.

LONDYN, 30 grudnia. — Wczoraj nietylko cała Anglia, lecz i Grecya, państwa Bałkańskie i Armenia uroczyście obchodziły stuletnią rocznicę śmierci Williama Evarta Gladstone'a, znakomitego męża politycznego Anglii. W katedrze Westminster, gdzie odbywało się żałobne nabożeństwo byli obecni przedstawiciele wszystkich prawie bez wyjątku narodów całego świata.

Dzielna "La Cigogne."

TOULON, France, 30 grudnia. — Podczas ostatniej burzy oficerowie łodzi podwodnej francuskiej "La Cigogne" zauważyli tonący statek rybacki "Cigogne" dała nurka, podpłynęła pod okręt, podniosła na sobie statek rybacki i tak długo go utrzymała na powierzchni, aż zdołano uratować przerażoną i nawpół przytomną załogę.

Czarnosieciniec angielski.

LONDYN, 30 grudnia. — Józef Chamberlain wygłosił mowę do wyborców z Birmingham w której pomiędzy innemi napadł na proponowany budżet Anglii oraz srodze powstawał przeciwko zaprowadzeniu samorządu w Irlandyi.

W mowie swej zaznaczył, że obiecywany przez liberałów samorząd Irlandyi, może przynieść szkodę tym właścicielom obszarów w Irlandyi, których dotychczas ochraniają prawa protekcyjne angielskie.

Zakończył swą mowę krytykując obecny rząd za niedostateczne przygotowanie bojowe i małą liczbę wojsk w razie możliwej wojny z obcem mocarstwem.

Przyszła wojna taryfowa.

PARYŻ, 1 stycznia. — Urzędowy "Journal des Debats", komentując mowę wygłoszoną przez posła Stanów Zjednoczonych Bacona w pałacu Elizejskim podczas przyjęcia u prezydenta Fallieres'a, wyraża żal że poseł nic nie nadmienił o stosunkach ekonomicznych pomiędzy Francyą i Stanami Zjednoczonymi.

Wywodzi z tego, że przed 31 marca nie dojdzie do żadnego porozumienia i że wojna taryfowa jest nieunikniona. — Organ rządu francuskiego kończy artykuł zwracając uwagę ultra protekcyonistów w kongresie na bardzo szkodliwe skutki przesadzonych ceł ochronnych.



Arcyksiąże Otto — siostrzeniec cesarza austryackiego Franciszka Józefa.

Arcyksiąże Otto, siostrzeniec sędziwego cesarza Franciszka Józefa, a ojciec arcyksięcia Karola Franciszka, domniemanego następcy tronu po arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie. Arcyksiąże Otto przed kilku laty już zrzezygnował z wszelkich praw osobistych do tronu.

Wywiad z Zelayą.

MEKSYK, Miasto, 30 grudnia. — "Pan Knox nie jest mym sędzią. Jestem odpowiedzialny jedynie przed rządem kraju za me postępki."

Temi słowami odpowiedział b. prezydent Nicaragui Zelaya, zapytany, co by on począł, gdyby minister Knox domagał się wygnania jego z Meksyku i wydania go władzom Stanów Zjednoczonych.

"Nic nie mam przeciwko narodowi Amerykańskiemu, ani przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych. Pan Knox został stale źle informowany i opinia publiczna umyślnem przekręcaniem faktów była w błąd wprowadzaną.

W republice naszej stosunki są prawie te same jakie były poprzednio, a z poprzedniemi rządami łączyły mnie nadzwyczaj przyjazne stosunki."



Lord Charles Baresford, zajmujący się polityką.

Lord Charles Beresford, znany angielski admirał usunął się obecnie z marynarki z powodu podeszłego wieku.

Lord Benesford zajmował się żywo polityką i posiadał duży wpływ w swojem stronnictwie.

W dalszym ciągu rozmowy Zelaya zapewnił, że przeszło 400 Amerykanów wzięło udział w ostatniej walce pod Rama, jak również — że Zelaya osobiście nie podpisał wyroku śmierci na Cannona i Groce'a.

Rząd meksykański nie będzie wcale krępował wolności Zelayi.

Estrada podaje dłoń zgody.

BLUEFIELDS, Nicaragua, 3go stycznia. — Dr. Fornes Diaz, reprezentant wodza rewolucyonistów, jenerała Estrada udaje się do Managua dla omówienia z prezydentem Madrizem prowizorycznych jego rządów. Pomimo że służy on Estradzie, jest jednocześnie jednym z najlepszych przyjaciół Madriza i z tego powodu jest nadzieja, że konferencya doprowadzi do pomyślnego wyniku.

Tymczasem wojska Estrady posuwać się będą do wewnętrznych prowincyi kraju w zwartym szyku.

Estrada ogłosił niedawno proklamacyę, w której omawia przyszłą politykę prowizyjnego rządu — który ma w swym programie: obalić wszelkie monopole, zapewnić osobiste prawa obywateli, popierać górnictwo, handel i rolnictwo, zapewnić wolność słowa, zaprowadzić wolne wybory, i założyć szkoły oparte na wyższych ideałach. Imigracya będzie protegowaną i cudzoziemcy korzystać będą z tych samych przywilejów i praw jakie przysługują urodzonym tam obywatelom.

Statystyka hańby.

PARYŻ, 31 grudnia. — Dziennik paryski "Matin" w ostatniem swem wydaniu omawia bardzo przykra dla Francyi sprawę. Komisya emigracyjna bowiem Stanów Zjednoczonych oświadczyła, że Francya stoi na czele krajów, które uprawiają handel żywym towarem. "Matin" wzywa rząd francuski do natychmiastowego porozumienia się z Washingtonem w celu zaradzenia złemu. Zaznacza jednocześnie, że Francya właściwie jest krajem o najczystszych obyczajach na kuli ziemskiej, gdzie życie rodzinne i cnoty bujnie się rozwijają, ale za granicą, a zwłaszcza w Ameryce ma opinię przez skandaliczną literaturę francuską, wywożoną całemi partyami do Stanów Zjedn. i dlatego tylko Paryż uważany jest za nowożytny Babilon.

W dalszym ciągu dziennik ten przywodzi dane statystyczne urzędu emigracyjnego, z których uwidacznia się jednak, że miejsce pierwsze w statystyce demoralizacyi i handlu wdziękami dzierżą Żydówki, potem dopiero idą Francuski, Niemki itd.

W plugawej tej statystyce na szczęście nie ma wcale Polek.

Z życia wesołej księżnej.

KOLONIA, Niemcy, 31 grudnia. — Z Brukseli przybyła tu księżna Luiza belgijska, córka zmarłego króla Leopolda. Na dworcu spotkał ją hr. Mattachich, jej przyjaciel, z którym od czasu do czasu seperacyi ze swym mężem Filipem księciem Sachsen-Koburg-Gotha nie rozłącza się wcale. Księżna jest nader wzburzona, gdyż król Albert zerwał z nią wszelkie stosunki. Przedtem jednak starał się pogodzić członków rodziny królewskiej i domagał się, by księżna zerwała z Mattachichem, lecz Luiza nie chciała zgodzić się na to pod żadnym warunkiem.

Księżna Luiza pozostanie tu czas dłuższy, gdyż przy pomocy adwokatów tutejszych chce dochodzić swych praw spadkowych po zmarłym ojcu królu Leopoldzie.

Niewątpliwie nie powstrzyma się ona od wyjawienia rozmaitych skandalów w jakie obfituje rodzinka zmarłego króla Leopolda.

Wstrętni Niemcy.

WIEDEŃ, 31 grudnia. — Podczas katastrofy kolejowej, jaka miała miejsce około Pardubic w Czechach, zginęły 34 osoby.

Obecnie okazało się, że osadnicy niemieccy korzystając z nieszczęścia ludzkiego, obrabowywali rannych i zabitych z pieniędzy i kosztowności, a nawet poobcinali palce i uszy zabitym, by posiąść pierścienie i kolczyki.

Nowa linia okrętowa.

MONTREAL, Kanada, 31 grudnia. — Z powodu nowego traktatu pomiędzy Francya i Kanadą linia okrętowa "C—ie Generale Transatlantique" ma zamiar przeznaczyć ze swej flotyli kilka parowców, które odbywać będą regularne podróże pomiędzy Francyą i Montrealem.

Następca kardynała Satollego.

RZYM, 3 stycznia. — Kardynał Satolli, który przebywał w Stan. Zjednoczonych jako delegat apostolski, wywierał zawsze wielki wpływ na sprawy kościoła w Ameryce i piastował różne dostojeństwa, między innemi przełożonego akademii duchownej w Waszyngtonie.

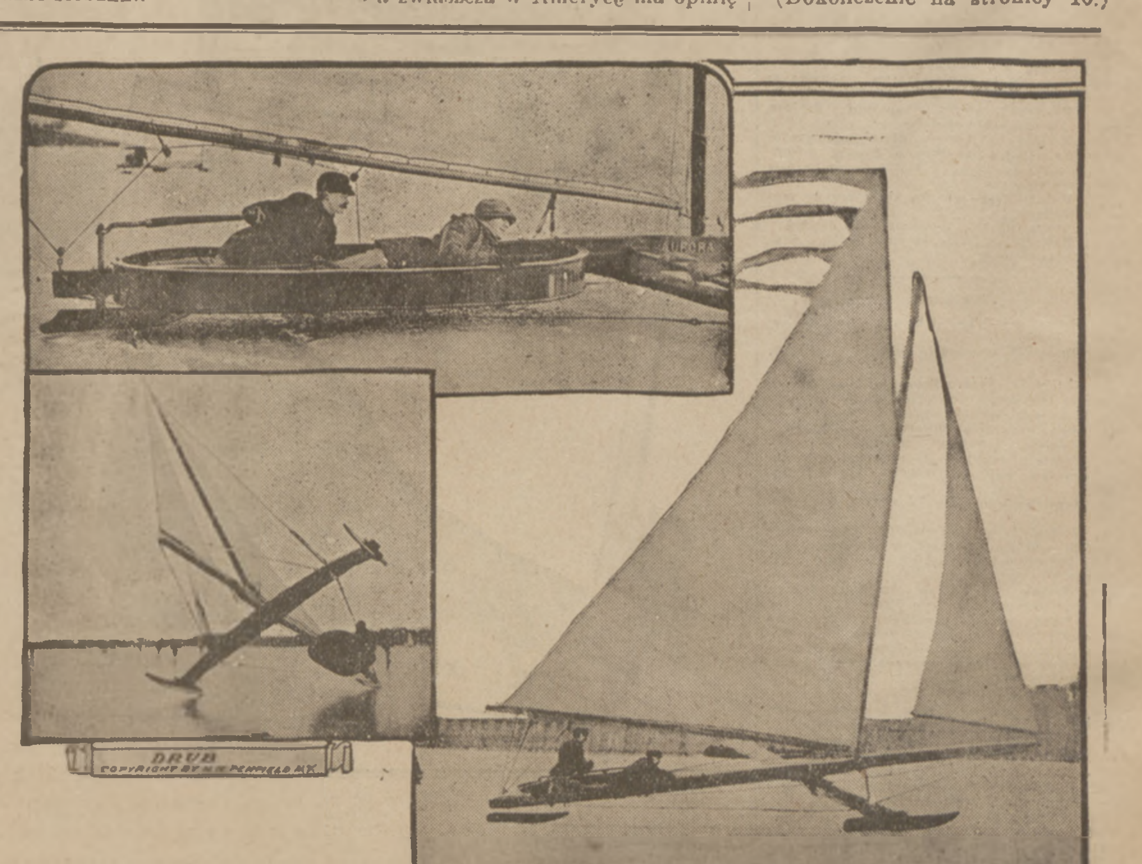
Dotychczas jeszcze nie naznaczono urzędownie, kto będzie jego następcą, głos ogólny jednak wskazuje na kardynała Segna, któremu prawdopodobnie przypadnie godność prefekta kongregacyi nauk.

Rosyjska wolność.

PETERSBURG, 3-go stycznia. — Profesor Maksym Kowalewskij członek Rady państwa wybrany przez uniwersytet i słynny socyolog, został zasądzony na dwa miesiące więzienia, za artykuł, dotyczący stosunków w wojsku rosyjskiem.

Artykuł ten ukazał się przed sześciu miesiącami w dzienniku "Strana", którego był redaktorem..

(Dokończenie na stronicy 10.)



Wyściga sani żaglowych.

W dniu 8 bm., mają się odbyć wyścigi sani żaglowych, urządzane przez North Shrewsbury Klub. Będą one miały miejsce na rzece Shrewsbury w Stanie New Jersey. Sport ten coraz to więcej zyskuje zwolenników, a w roku bieżącym dzięki ostrej zimy i doskonałego lodu, wyścigi zapowiadają się znakomicie.

Oprócz wspomnianych wyścigów, odbędą się w b. r. wyścigi sani żaglowych na jeziorach Champlain, Winnebago, Minnetonka i innych.

1910 LUTY. 1910



ROBBERS OF THE DESERT

19 FEBRUARY 10

SUN.	MON.	TUE.	WED.	THU.	FRI.	SAT.
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28					

Dział Gospodarczy.

O przyrządzaniu zimowej karmy rad piętnaście.

I. Rolniku i hodowco! pamiętaj, że przez wiosnę, lato i część jesieni natura karmiła twój dobytek. Zwierzęta na pastwisku same odgryzały trawę, a nawet gdy karmiłeś w tej porze w stajni dobytek, zastępowałeś jedynie tnące zęby zwierząt sierpem lub kosą, które odcinając rośliny od pnia macierzystego, dostarczały inwentarzowi tej samej karmy, co pastwisko.

2. Z nadejściem później jesieni i zimy jednem z głównych twoich zajęć jest tak zwane przyrządzanie karmy. Robisz to, aby usunąć niejedne szkodliwe własności karmy, aby ułatwić spożycie jej, uczynić ją smaczniejszą, podnieść jej strawność, jednostajnie ją zmieszać, wreszcie zabezpieczyć od zepsucia.

3. Skoro do jakiejkolwiek z powyżej wymienionych czynności się zabierasz celem przyrządzenia karmy dla dobytku swego, zastanów się wpierw, czy ona jest konieczna i pożyteczna, czy też raczej zbędna, a co gorzej szkodliwa. Często bowiem się trafia, że ta lub owa czynność jest nietylko kosztowna ale ponadto przynosząca szkodę. Taka zaś ciąży podwójną kreską na wydatkach.

4. Tak n. p. odgoryczanie ziarn łubinu przy braku wody, odświeżanie zatęchłego ziarna przez młynkowanie, pławienie, suszenie, przemaczanie zamulonego lub spleśniałego siana, wszystko to często bywa kosztowne, a mało pożyteczne. Zastanów się, czy nie lepiej ziarno sprzedać, siana zamulonego użyć na podściół, a do suchej, zdrowej sieczki dokupić karmy treściwej.

5. Pasze długie, jak siano, koniczynę wykę zwykle podają zwierzętom w stanie naturalnym, słomy zaś tną na sieczkę. Zastanów się, czy nie należy siana lub koniczyny pociąć na długą (6—10 cm.) sieczkę, aby zaoszczędzić paszy, a sieczkę ze słomy zastąpić odsianemi plewami zbożowemi |bezostnemi,| stręczynami grochowemi, wyczanemi itp., aby zaoszczędzić pracy. Tylko dla koni nie można plewą zastąpić sieczki w obroku.

6. Karmy wodniste, jak wywar (braha), melasa itp., muszą być zmięszane z wielką ilością suchej karmy. Wtedy w braku zgonin, stręczyn, plew, musisz ciąć znaczną ilość słomy na sieczkę, ale sieczkę długą. Tylko przy odpowiedniem zagęszczaniu karma taka jest zdrowa dla rogacizny i trzody. Koniom nie należy jej dawać, chyba bardzo już starym.

7. Pamiętaj, że przyrządzanie tak ulubionej przez gospodarzy drobnej sieczki np. 4-ro, 5-cio lub 6-cio milimetrowej, kosztuje kilka razy drożej, niżeli kosztować powinno. Najodpowiedniejsza dla koni jest sieczka z twardej ozimej słomy lub bobowianki 1¼ do 1½ cm. długa, a ze słomy owsianej lub siana 1½ do 2½ cm. długa. Dla bydła przeżuwającego najodpowiedniejsza jest sieczka 3 do 4 cm. długa.

8. Jeżeli dajesz bydłu swemu do rozdrobnionej karmy mąkę, otręby lub śrótę zbożową, a przedtem zwilżasz karmę, użyj wody tylko tyle, aby karma była wilgotna, a nie mokra, trzeba, aby osypka przylgnęła do karmy, a nie osypała się w koryto, lub przez bydlęta została wydmuchaną. Zbytnie zmoczenie wytwarza kluski trudno strawne i zamulające żołądek.

9. Nie zmuszaj zwierząt a osobliwie koni do spożywania mokrej karmy. Robiąc to, rozrzedzasz bezpotrzebnie soki żołądkowe i osłabiasz ich działalność; przytem pokarm przechodzi ani przetrawiony ani wyssany zbyt szybko przez przewód pokarmowy. Zbadaj odchody takich koni a znajdziesz nietylko ziarna całe, ale i sieczkę nienaruszoną. Nie przynaglaj więc koni, aby przyjmowały więcej wody, niż potrzebują. Konie tak żywione flaczeją, tracą odporność, humor i wytrwałość.

10. Ziemniaki, buraki, karpiele, marchew, słowem wszystkie głąbie i korzenie rozdrabniaj przed skarmianiem. Lecz nie zanadto. Należy je pokrajać na kawałki tak małe, aby w razie przypadkowego połknięcia niezgryzionego kawałka udławienie się zwierzęcia było niemożliwe, a zatem tak wielkie, by zwierzę wyczuło je językiem i było przyniewolone do gryzienia i żucia.

11. Owies w ziarnie całem dawaj koniom z przymieszką pół na pół sieczki twardej, tak samo i odsadzonym cielętom, które już gryść umieją. Małym cielątkom i bardzo starym koniom dawaj owies gnieciony lub inne ziarno mielone. Bydłu ziarno rozrabniaj na śrótę lub mąkę, abyś je mógł dobrze wymieszać z inną drobną paszą. Świniom opasowym dobrze służy gęsta breja ze śruty zbożowej. Podpaski zato doskonale gryzą całe ziarno i dobrze ślinią, a małe prosiątka osobliwie lubią twarde suszone ziarno.

Makuch również zadawaj tylko suchy, rozdrobniony do wielkości grochu, wymieszany na sucho z krótką paszą. Gdy go zwilżysz, a co gorzej namoczysz lub gotować zechcesz, zmarnujesz makuch, a wstrętny zapach odrzuci zwierzęta od jadła.

12. Pamiętaj, że karma sucha przyjmuje w siebie śliny i soków żołądkowych cztery razy tyle, ile jej waga wynosi. Karma mokra przyjmie zaledwie połowę tego, ileby było potrzeba do karmy suchej. Jeżeli więc nie możesz uniknąć podawania karmy mokrej, to na 500 kg. żywej wagi bydlęcia dodaj 4 klg. suchej długiej karmy |np. słomy| .Mokra karma, a brejowate jedzenie psują zwierzęciu żołądek. Siła trawienia słabnie wtedy u zwierzęcia, więc przywykłemu do mokrej karmy nie można podać np. całego ziarna, bo go nie zgryzie i nie przetrawi.

13. Parowanie, gotowanie, stosowane powszechnie przy wychowie świń, oraz zakwaszanie karmy, dla innych zwierząt przedsiębierz tylko wtedy, gdy nie mając innego wyjścia, musisz lichszą, podejrzaną karmę uczynić zdrowszą i możliwą do użytku.

14. Natura dała zwierzętom zęby, aby gryzły i żuły przyjmowany pokarm; natura dała im również gruczoły silne, aby zmiażdżony pokarm mogły od razu prześlinić. Dobrze przyśliniony pokarm łatwo przesuwa się przez przełyk do żołądka i przysposobionych do działania trawiącego błon i soku żołądkowego. O tem pamiętaj, że u zdrowego zwierzęcia tylko przy życiu wydziela się odpowiednia lość śliny.

15. Rolniku i hodowco! Pamiętaj, że zadaniem twojem jest ułatwić działanie natury a nie przeszkadzać jej, chcąc być od niej mądrzejszym. Wszystkie więc swoje zabiegi zastosuj do natury zwierzęcia. Znajdziesz przez to jedynie odpowiednie sposoby przyrządzenia karmy a dobytek swój przezimujesz tanio, zdrowo i pożytecznie.

"Przew. Kół. rol"

Dla Naszych Gospodyń.

Solenie szynek pekeflejszu i ozorów.

W ogóle w trzech pierwszych miesącach roku najkorzystniej jest bić bydło i świnie dla zaopatrzenia się w solone mięsiwa od zepsucia. W Anglii używają do solenia soli prażonej, w Westfalii, gdzie doprowadzono uprawianie szynek do doskonałości, także dowodzą, że sól prażona jest lepsza. Prażenie jej jest bardzo łatwe; zwyczajną śniegówkę sypie się na patelnie lub do rondla i przykrywszy, trzyma tak długo na węglach, aż trzaskać przestanie. Oprócz soli używa się do uprawy mięsa saletry, dla nadania mu czerwonego koloru i tęgości. Do sześciu funtów soli dodaje się ćwierć funta saletry, nigdy więcej, w większej bowiem ilości użyta, czyni mięsa suche, twarde i nieprzyjemnego smaku.

Do mięsa młodych bydląt używa się mniej soli, do starych więcej, ale mięso pierwszych nigdy tak długo nie da się przechowywać, jak mięso drugich. Mięso chude bywa twarde, jak znowu tłuste zbyt prędko gorzknieje i dość nieprzyjemnego nabiera smaku. Dlatego do solenia należy wybrać mięso czyste i obrać ze zbytniej tłustości.

Świeżego mięsa nie należy zaraz po zabiciu solić, ale przez 24 godzin najmniej zostawić na powietrzu. Posypawszy mięso solą, naciera się ręką, by sól wszystkie napełniła pory. Nacieranie to powino tak długo trwać, dopóki mięso soli w siebie nie wciągnie; poczem przesypuje się powtórnie solą, zostawiwszy tak przez 24 godzin. Po tym czasie wyjmuje się mięso z sosu utworzonego z soli, wyciska mocno, posypuje jeszcze solą, układa w naczynie przeznaczone do solenia, które powinno być koniecznie dębowe, wyparzone i dobrze wysuszone i polewa tym samym sokiem czyli rosołem, który bardzo dobrze jest przegotować i wystudzonym zupełnie dopiero nalać. Główne warunki przechowywania solonego mięsiwa są:

1. Aby stało w miejscu chłodnem. 2. Aby powietrze nie miało do niego przystępu. Wszystkie otwory pomiędzy mięsem zapełnić i mocno upchać należy. Przykryć dobrze pasującem denkiem i przyłożyć kamieniem. 3. Aby sos słony całe mięso na powierzchni pokrywał.

Szynki najsmaczniejsze są z rocznych wieprzów podkarmionych dobrze; wykrawając łopatki z wieprza, tak przednie jak tylne, skóra powinna na nich koniecznie pozostać, gdyż inaczej żadnej soczystości mieć nie bądą. Dlatego też szynki robione z karmnych na słoninę wieprzów, są niesmaczne, gdyż robiąc je, obierają łopatki ze słoniny zbyt grubej na szynki.

Na 16 funtów mięsa bierze się funt soli i najwyżej półtora łuta saletry, czyli na sześć funtów soli, ćwierć funta saletry. Tak sól jak i saletra powinny być miałko potłuczone i pomięszane. Najlepiej jest solić tak szynki, jak pekeflejsz wołowy, póki mięso zupełnie świeże, układać szynki razem, pekeflejsz i ozory, przesypując jeszcze pozostałą od wagi solą, listkami bobkowymi, kolendrem, zielem angielskiem i gdzieniegdzie, jeżeli kto lubi, dorzucić ząbek czosnku, ale bardzo mało. Soląc same szynki, na każde dwa funty soli wsypać ćwierć funta miałkiego cukru, przez co nadzwyczaj kruszeją szynki. Ułożone szczelnie mięso, przykrywa się denkiem, przyciska kamieniami i stawia na jeden lub dwa dni w niezbyt chłodnem miejscu tak, aby się sól rozpuścić mogła; następnie wynosi do piwnicy lub w lecie do lodowni, jeżeli kto ją posiada; co tydzień najmniej raz należy zajrzeć, przewrócić i przekonać się, czy sos słony dostatecznie pod mięso podchodzi, w przeciwnym razie należy sztuki z wierzchu włożyć na spód, ze spodu na wierzch, i tak często zmieniać.

Ozory są dobre do użycia w dni 10, mogą jednak leżeć do czterech tygodni. Pekeflejsz jest do użycia we trzy tygodnie, najlepszy jednak we cztery; leżeć może w sosie w lodowni kilka miesięcy; w piwnicy dwa do trzech miesięcy, tylko później robi się łykowaty i niesmaczny. Szynki od czterech do sześciu tygodni mogą leżeć w soli stosownie do ich wielkości, wyjąć je tedy z soli, wysuszyć na powietrzu przez 24 godzin, a potem powiesić w wędzarni na tydzień. Uwędzone szynki powiesić w miejscu suchem, przewiewnem, w cieniu. Szynka na świeżo podana bez wędzenia, dobrą jest we trzy tygodnie, należy ją gotować z wołoszczyzną, z początku na dużym ogniu, a w końcu dogotowywać na małym, próbując widelcem, czy miękka i dolewając wody, żeby ciągle nią była pokryta.

Wędzoną szynkę należy do gotowania na noc namoczyć w zimnej wodzie, obmyć ciepłą i gotować z włoszczyzną, gdyby się zdawała za słona, odlać połowę wody i dolać świeżej, jeżeli ma być jedzona zimno, to dopiero po zupełnem wystudzeniu wyjmuje się z sosu, a będzie daleko soczystsza. W mieście, gdzie potrzeba miejsca i ambaras w soleniu większy, można jeden lub dwa kawały pekeflejszu i parę ozorów nasolić w dużej misce, postępując jak wyżej, a będzie również wyborne, należy tylko wtedy co dzień przewracać w soli, bo przez brak soku może stracić na smaku. Na Litwie, gdzie są wyborne wędliny, biorą saletry dwa łuty na funt soli i oprócz innych korzeni tłuczone goździki szczególnie do ostry i aromatyczny smak — do szynek można także brać goździk i również do pekeflejszu. Łut na 30 funtów.

!!!COŚ NOWEGO!!!

dla naszych abonentów.

Piękny powiększony Portret z Waszej Własnej Fotografii.



Zawarliśmy kontrakt z firmą zakładu artystycznego w celu dostarczania nam PORTRETÓW rozmiaru 12x16 cali z jakichkolwiek bądź fotografii. Z powodu, że zagwarantowaliśmy firmie dostawienie najmniej 5000 obstalunków w przeciągu sześciu miesięcy, otrzymaliśmy cenę bardzo przystępną, a chcąc **niespodziankę** zrobić naszym abonentom, ofiarujemy ten Portret za cenę własnego kosztu. Cena tego Portretu oprawionego w śliczną dębową ramę, (jak przedstawia rycina), tylko $2.00.

Portret ten jest wykonany trwale i artystycznie w czarnym kolorze, oprawiony w śliczną dębową ramę dwu-calowej szerokości, pięknie rzeźbioną i tak jest opakowany, że możemy nawet wysłać do najodleglejszych miejsc ekspresem, a przesyłkę opłaca odbiorca.

Obraz ten dajemy w premii do Gazety za dopłatą $1.00

Każdy abonent, który opłaci Gazetę na cały rok może ten Portret dostać w Premii za dopłatą $1.00.

PRZYŚLIJCIE SWOJĄ WŁASNĄ FOTOGRAFIĘ, A DAMY JĄ POWIĘKSZYĆ.

Najmilszą pamiątką po drogich osobach jest Portret powiększony z fotografii.

Jeśli macie fotografię Ojca, Matki, Brata, Siostry, Syna lub Ciotki; albo drogich wam krewnych lub osób; jeśli macie fotografie zmarłych wam drogich; jeśli macie fotografię ślubną lub od pierwszej komunii, przyślijcie ją do nas, a my damy do powiększenia i wyślemy wam **Portret**, który nietylko będzie pamiątką, **ale przyozdobi wasze ściany w pokojach.**

Czytelnikom nie potrzebujemy zaznaczać, że za takie powiększenie Portretów muszą płacić agentom wiele a wiele więcej, aniżeli nam zapłacą. Nie chcemy na tych Portretach zarobić, chcemy zrobić tylko

Przyjemną niespodziankę

naszym czytelnikom. Chcemy tylko aby abonenci nasi byli zadowoleni tak dalece z Gazety, iż starać się będą pozyskać NOWYCH ABONENTÓW w dowód życzliwości dla nas.

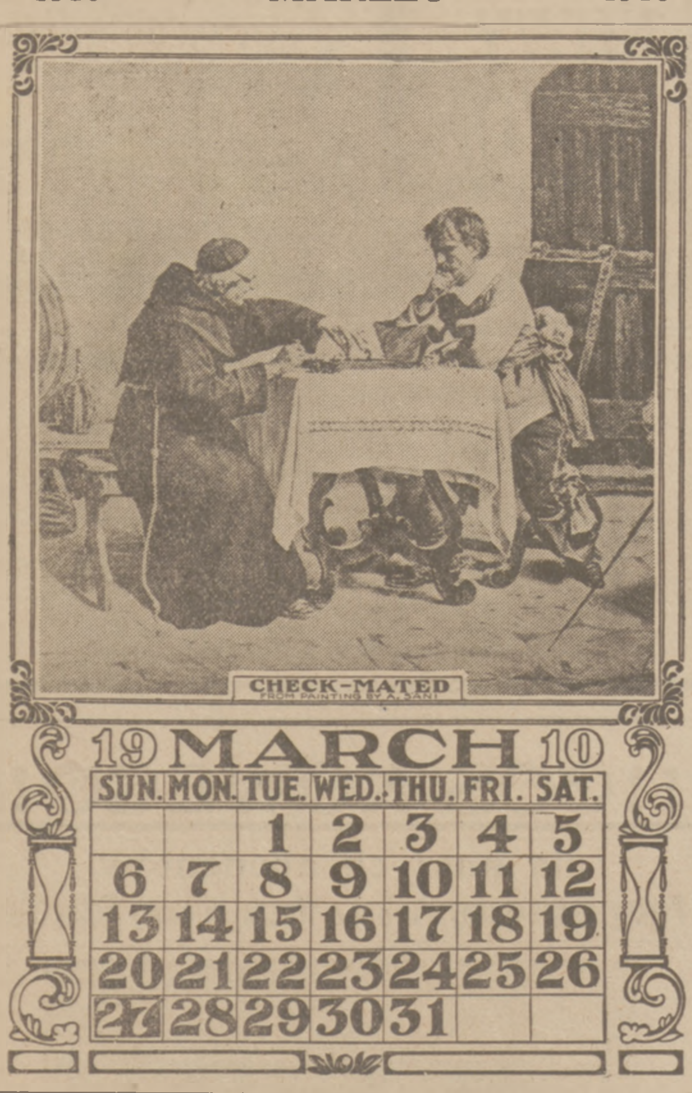
Fotografie wraz z pieniędzmi prosimy przysłać w Liście Registrowanym, dobrze owiniętym, aby w przesyłce fotografia się nie zniszczyła.

NIE ROBI RÓŻNICY ILE FOTOGRAFII PRZYŚLECIE.
Ze wszystkiemi damy sobie radę.

Adresować prosimy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO. 1113 Noble Street,
CHICAGO, ILLINOIS.

1910 MARZEC 1910



Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Obiecujący synalek.

W Warszawie w mieszkaniu stolarza Aleksandra Sokołowskiego, pobili się dwaj jego synowie, gdy ojciec chciał rozdzielić walczących jeden z nich, 20-letni Władysław, rzucił się na niego z nożem w ręku i zranił go w ramię. Obiecującego synalka aresztowano.

Ucieczka więźniów w Łodzi.

Z więzienia przy ulicy Długiej, dwóch więźniów wydostało się z celi. Stoczywszy walkę ze strażnikami, wyrwali im brauningi, a żołnierzowi przy branie odebrali karabin. Przebrawszy się w cywilne ubranie, uciekli.

Dobre serce biurokracyi rosyjskiej.

"Warszawski Dniewnik" donosi: Nieletniej córce b. stójkowego policyi warszawskiej, Adama Grabskiego — Stefanii, postanowieniem rady ministrów, zatwierdzonem przez cara, przyznano emeryturę w kwocie 30 rb. rocznie.

Zamiana kary śmierci.

Sąd wojenny warszawski wydał wyrok skazujący Bolesława Marka, Ludwika Pytlakowskiego i Antoniego Kierkowskiego na śmierć przez powieszenie za należenie do organizacyi bojowej w Radomiu i za udział w szeregu zamachów.

Generał gubernator warszawski wszystkim skazanym zmienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

W otwarte karty!

Ministeryum oświaty zwróciło uwagę, że niektórzy studenci uniwersytetu warszawskiego przenieśli się do uniwersytetu petersburskiego, zawiadomiono kuratora okręgu warszawskiego, że studenci tutejszego uniwersytetu, którzy ukończyli prawosławne seminarya duchowne, nie mogą się przenosić do innych uniwersytetów bez dodatkowych egzaminów, ponieważ obniżenie cenzusu naukowego zrobiono tylko dla uniwersytetu warszawskiego, aby przyciągnąć doń niezbędny liczebny żywioł rosyjski.

Pomnik Chopina w Warszawie.

Komitet budowy pomnika Chopina zgodził się w zasadzie na dokonany przez korporacye miejskie wybór miejsca pod budowę w parku Ujazdowskim i zwrócił się do magistratu o ostateczne załatwienie tej sprawy.

O nadużyciach w magistracie Warszawy.

Kwestya gospodarki w warszawskim magistracie znalazła się w senacie. Pisma rosyjskie w Petersburgu rozpoczęły druk szczegółowych artykułów, dotyczących gospodarki miejskiej. W Petersburgu przywiązują do tej sprawy dużą wagę.

Szaleniec podpalaczem.

W Lublinie zaszedł niezwykły wypadek. Oto właściciel zakładu stolarskiego niejaki Liszkiewicz dostał nagle obłędu. Nieszczęśliwy znajdując się we własnem mieszkaniu podpalił je i szerząc dzieło zniszczenia tłukł naczynia, sprzęty, rąbał meble, narzędzia i warsztat.

Nadbiegła straż ogniowa ledwo zdołała obezwładnić szaleńca i dzięki temu jedynie zapobiegła katastrofie.

Ruszczenie nazw miejskich.

Chełmskie bractwo prawosławne przy udziale profesorów prawosławnego seminaryum duchownego zajęło się sprawą zruszczenia wszystkich nazw miast, miasteczek i wsi w Chełmszczyźnie. Opracowane zmiany mają być przedstawione do opinii cesarskiej komisyi historycznej w Petersburgu.

Niedola więźniów.

Zarząd twierdzy warszawskiej zawiadomił magistrat Warszawy, że wiele osób, znajdujących się w forcie, "Aleksy" w cytadeli, aresztowanych administracyjnie, nie posiada obuwia, ubrania itp. rzeczy, wobec czego nie można więźniów tych ani przeprowadzać do łaźni, ani też do aresztu, lub na przechadzkę.

Szkoły ministeryalne a cerkiewne.

Z Warszawy donoszą: Przystępując do opracowania sieci szkół wobec projektowanej ustawy o nauczaniu powszechnem, ministerstwo oświaty zamierzało włączyć do sieci ministeryalnej także szkoły cerkiewne prawosławne w gub. lubelskiej, których liczba wynosi około 200. Przeciw temu wystąpił synod prawosławny, który opracowuje projekt, własnej sieci szkół cerkiewnych, nie mających żadnego związku ze szkołami ministerjalnemi.

Sprawa Chełmska.

Z Petersburga donoszą: Podkomisya do sprawy wyłączenia Chełmszczyzny zgodziła się w zasadzie na to, że członkowie jej mogą się powoływać na raporty generał - gubernatorów. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskij, zaprotestował przeciw temu i oświadczył stanowczo, że nie będzie udzielał tych dokumentów, które nie zostały ogłoszone, jest, zdaniem jego, niezgodne z prawem.

Moskiewski patryotyzm.

Do wychodzącego w Warszawie dziennika "Swobodn. Słowo" donoszą, że większość duchowieństwa prawosławnego traktuje niechętnie projekt odłączenie Chełmszczyzny, w obawie ażeby po przeprowadzeniu tego projektu nie straciło przysługujących mu przywilejów z których korzysta duchowieństwo prawosławne w Królestwie, otrzymując po 1200 rb. rocznie, gdy w Cesarstwie duchowni pobierają po 400 rb. rocznie pensyi.

Więc któż właściwie, oprócz biskupa Eulogyusza, chce tego odłączenia?...

Aresztowanie handlarki żywym towarem.

Agenci wydziału śledczego aresztowali w hotelu Niemieckim, w Warszawie żydówkę, nieposiadająca żadnych dokumentów osobistych, aresztowana oświadczyła, iż przyjechała z Odesy i nazywa się Estera Szejnewit, przy aresztowanej znaleziono fotografię znanych policyi alfonsów i paserów oprócz Szejnewitowej była w numerze jeszcze jakaś młoda kobieta, sądząc z tego, należy przypuszczać, iż S. zajmuje się handlem żywego towaru.

Śmiertelny pocałunek.

Na folwarku Skierniewice zachorowało dziecko na gardło, lekarz stwierdził krup. Niebawem dziecko zmarło; przed wyprowadzeniem zwłok, rodzeństwo, brat i siostra, żegnając zmarłego, pocałowali go. Po powrocie z pogrzebu oboje niezwłocznie zasłabli. Nazajutrz uległo takiemu cierpieniu i trzecie z dzieci. Dnia następnego zmarło jeszcze jedno, więc w ciągu trzech dni rozstało się z życiem, żegnając zmarłego, aż pięcioro rodzeństwa.

Niegodny syn.

W dzielnicy żydowskiej w Warszawie panowało wielkie wzburzenie, którego powodem było zajście rodzinne, istotnie niezwykłe. Bogaty kupiec z ulicy Granicznej w Warszawie, Kahan, posiadał ojca nędzarza, któremu stale odmawiał pomocy. Stary Chaim Kahan prowadził żywot nędzny: z nastaniem jesieni zaczął jednak podupadać na zdrowiu, wskutek czego, zarabiał coraz mniej, śmierć głodowa zaglądała mu w oczy. Może teraz syn ulituje się nademną? pomyślał i poszedł na ulicę Graniczną. Zakołatał do drzwi bogatego syna, błagał o pomoc, o najskromniejszy choćby zasiłek. Napróżno, syn nie chciał go nawet wpuścić do mieszkania. Wówczas zrozpaczony starzec wychylił butelkę z kwasem karbolowym i po kilku chwilach wyzionął ducha.

Straszny wypadek.

We wsi Piwowice pod Kaliszem stał się straszny wypadek. Oto córka właściciela folwarku, p. M. Biernacka, podszedłszy do młockarni, została przez drąg żelazny, łączący kierat z młockarnią, tak nieszczęśliwie pochwyconą, iż formalnie owinęła się wzdłuż wirującego żelaza. Nieszczęśliwa kilkakrotnie z całą siłą uderzyła się o klepisko stodoły. Kiedy zatrzymano konie, miała przytomność i prosiła, aby cofnięto konie, by tym sposobem łatwiej ją mozna było oswobodzić od żelaza.

Straszne były skutki tych obrotów. Wydobyto biedną ofiarę niemal nagą, gdyż całe ubranie poszarpane było w strzępy; prawa ręka została wprost zmasakrowana aż pod same ramię, dokąd w wielką ranę dostało się mnóstwo plew i słomy. Prawa noga uległa ogromnemu stłuczeniu. Nim przybyła pomoc z Kalisza, nastąpił silny upływ krwi. Chorą przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacyi całej prawej ręki. Noga prawa prawdopodobnie będzie uratowana. Na całem ciele są niezliczone sine plamy. Nieszczęśliwa ani na chwilę nie straciła przytomności do tego stopnia, iż lewą ręką usiłowała zaraz po wypadku zdjąć pierścionek z palca prawej ręki już bezwładnie wiszącej w strzępach. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej i amputowaniu prawej ręki niebezpieczeństwo zakażenia krwi usunięto. W każdym razie będzie jednak panna Biernacka przez czas dłuższy ciężko jeszczę się męczyła.

Honor "działacza" warszawskiego.

Sędzia pokoju 8 rewiru miasta Warszawy osądził sprawę wytoczoną przeciw znanemu "działaczowi" magistrackiemu, Ślaskiemu, aresztowanego przez policyę o zakłócenie spokoju publicznego, a to przez napaść na redaktora "Śmiechu" Reinstejna.

Ślaski dotknięty biczem satyry w "Śmiechu" w związku z panamą magistracką zareagował w ten sposób, że, spotkawszy redaktora Reinsteina, rzucił się nań z kijem w ręku. Niezależnie od natychmiastowej odprawy, jaką na miejscu zajścia dał napastnikowi red. Reinstein, policya sporządziła przeciw niemu protokół o zakłucenie spokoju.

Ślaski na sprawę nie przybył, natomiast przysłał w charakterze obrońcy swego brata, który złożył sędziemu "wyjaśnienie", w którem tłomaczył, dlaczego na zarzuty usiłował reagować przez napaść.

Stający w imieniu red. Reinsteina adw. przys. Kronenblech-Kroński zaznaczył, że nie oskarżał bynajmniej Ślaskiego o zniewagę, gdyż najbrutalniejszy nawet czyn ze strony takiej jednostki, jak Ślaski nie może nikogo dotknąć; taki Ślaski, cokolwiekby zrobił, nie może ubliżyć człowiekowi uczciwemu. Podkreślić jednak należy zuchwałe postępowanie Ślaskiego, który niemogąc zaprzeczyć temu co o nim prasa pisze wogóle, chce przez burdę uliczną stłumić głos piętnującego przestępstwo.

Sędzia pokoju skazał Ślaskiego na cztery dni bezwzględnego aresztu.

O tajną drukarnię P. P. S.

W minionym roku dużą sensacyę wywołało wykrycie tajnej drukarni P. P. S. przy ulicy Foksal w Warszawie, wykrycie tem znamienniejsze, że drukarnia ta istniała od półtrzecia roku niemal jawnie — pod osłoną przedsiębiorstwa handlowego jako "skład papieru Leona Tomaszewskiego."

Policya warszawska dokonała oględzin lokalu i instalacyi elektrycznych, zaprowadzonych do poruszania ukrytych w piwnicy maszyn drukarskich i wydała nawet swą opinię.

Dopiero wskutek denuncyacyi przeprowadzono szczegółową rewizyę, podczas której aresztowano tam obecnych i skonfiskowano wydawnictwo pism: "Robotnika", "Pobudki", "Przedświtu", "Na barykady" etc., pieczęcie komitetu centralnego robotniczego frakcyi rewolucyjnej P. P. S., pieczęcie urzędów gminnych, listy składek, blankiety paszportowe etc.

Do odpowiedzialności pociągnięto: F. Turowicza, St. Kowalskiego, obywatela austryackiego, Rogodzińskiego, A. Rodziewicza, M. Kęsickiego, który potem poszedł w służbę ochrany, St. Nowosińskiego i skazanych już w sprawie berdańskiej, Cz. Świrskiego, Cz. Zakrzewskiego i Cezarynę Kozakiewiczową.

Przed paru tygodniami sąd wydał w tej sprawie wyrok: na roboty ciężkie skazano F. Turowicza na lat 15, Cz. Zakrzewskiego i C. Kozakiewiczównę na lat 4, trzy osoby na osiedlenie a 2 uniewinniono.

Katastrofa w kopalni.

W kopalni "Wiktor" w Milowicach obok Sosnowca wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 5 osób.

Mierniczy Zolich polecił 4 górnikom kopalni ubrać się w aparaty, zabezpieczające przed działaniem gazów trujących, gdyż miano się udać na pokład "Fanny" w celu przebicia tam otworów, umożliwiających urządzanie wentylacyi. Pierwszy zjechał do szybu Zolich z drugim górnikiem, lecz, gdy zaczęto badać sytuacyę, górnik nagle zasłabł i upadł. Zolich wyjechał na powierzchnię i puścił się na dół z powrotem z 3 innymi górnikami. Tych jednak spotkał ten sam los: Wszyscy prócz Zolicha zemdleni upadli na ziemię.

Zolich znów powrócił na powierzchnię i polecił ubrać się jeszcze w aparaty 9 górnikom, którzy też po upływie 7 minut zjechali na dół, aby paść ofiarą. Wszyscy oni zatruci zostali gazem, a i sam Zolich padł ofiarą obowiązku.

Na górze po otrzymaniu wieści o zatruciu górników powstał popłoch i rozpoczęto akcyę ratunkową. Wybito do chodnika napełnionego gazami otwór, co umożliwiło dostęp do zatrutych. Wydobyto ich 14 — wszystkich bez oznak życia, energiczna jednak pomoc lekarska przywróciła życie 9 osobom, pięciu zaś zginęło straszną śmiercią na posterunku, a między nimi i mierniczy Zolich. Uratowanych przywieziono do ambulatoryum kopalni, gdzie otoczeni najtroskliwszą opieką, wracają powoli do zdrowia.

Najście bandytów.

Niedawno w Warszawie rozeszła się po mieście pogłoska o niezwykle śmiałem najściu bandytów na mieszkanie baronowej Emilii Lesser. Pogłoska ta, jak się okazało, była prawdziwą, a szczegóły towarzyszące śmiałemu najściu bandytów, według zebranych na miejscu danych, przedstawiają się w następujący sposób:

W przeddzień o godzinie 9 wieczór do mieszkania właścicielki domu pn. 10 przy ul. Instytutowej, baronowej Emilii Lesser, przyszedł jakiś nieznany przyzwoicie ubrany mężczyzna, aby dowiedzieć się o szczegóły dzierżawy lokalu na remizę.

Nieznany twierdził że o zamiarze wynajmu dowiedział się z ogłoszeń w gazetach.

Porozumiawszy się z właścicielką, nieznany odszedł, oświadczywszy, iż nazajutrz zgłosi się do podpisania umowy.

Istotnie nazajutrz o g. 9 wieczór nieznany przyszedł w towarzystwie dwóch jeszcze mężczyzn.

Gdy służąca otworzyła im drzwi, jeden z przybyłych, zagroziwszy jej rewolwerem, zatrzymał ją w przedpokoju, pozostali zaś dwaj udali się w głąb mieszkania, skąd sprowadzili do gabinetu p. Lesser, dokąd udał się wraz ze służącą i trzeci opryszek. Tu napastnicy pod groźbą rewolwerów zarządali od kobiet wskazania miejsca, gdzie są pieniądze. P. Lesser oddała napastnikom portmonetkę z 25 rublami, oświadczając, iż więcej niema pieniędzy.

Rabusie jednak nie zadowolili się tą kwotą i jeden z nich udał się do kuchni, skąd powrócił z tasakiem, którym poodrywał szuflady, biurka i szafy i zabrał stamtąd dwa złote zegarki, trzy brosze i kilka innych kosztownych drobiazgów, a wszystkiego na sumę przeszło 500 rubli.

Rabusie gospodarowali w mieszkaniu blisko godzinę, pokpiwając sobie z przestrachu kobiet. Następnie zaprowadzili obie do łazienki, gdzie chcieli zamknąć je na klucz, lecz zamek okazał się zepsutym, zabarykadowali więc drzwi łazienki meblami i sami umknęli.

Odwiecznie rosyjskie miasta (?.)

Na posiedzeniu podkomisyi dumskiej do spraw Chełmszczyzny wiceminister spraw wewnętrznych Križanowskij odmówił wydania dokumentów historycznych, jak tego żądała podkomisya.

W odpowiedzi na tę odmowę poseł Dymsza zgłosił wniosek, by zarządano wydania tych dokumentów urzędownie z zapewnieniem, iż podkomisya powoływać się będzie na nie w każdym wypadku.

Wniosek ten atoli posła Dymszy został przyjęty przez wiceministra Križanowskiego pogróżką pociągnięcia, zbytnio śmiałych, do odpowiedzialności karnej.

W głosowaniu komisya przyjęła wniosek posła Antonowa, by w poszczególnych wypadkach żądać informacyj.

W dalszych rozprawach p. Cziczaczew zgłosił wniosek "zaokrąglenia" granicy przez przesunięcie jej ku Zachodowi. Poseł Wł. hr. Bobrinskij zaś dowodzi konieczności wyodrębnienia "odwiecznie rosyjskiego miasta Sandomierza" oraz Podlasia, jako należącego do "rdzennie rosyjskich rodów Radziwiłłów i Potockich."

Poseł M. Lwow, postępowiec, prostował błędne poglądy na sprawę, przytaczał dane statystyczne oraz zdawał obszernie sprawę ze swych wrażeń z pobytu własnego w Chełmszczyźnie

Poseł Parczewski wreszcie na podstawach naukowych dowodził, iż to stwierdza historya, że już w wieku X Ruś Czerwona należała do Polski, stanowiąc jej część integralną

Ostatnie posiedzenie podkomisyi odbyło się w czwartek przed świętami.

Kamieniołomy w gub. kieleckiej.

Czytamy w "Rozwoju" łódzkim: Okolice Kielc i Chęcin posiadają obszerne a bogate pokłady marmuru. Marmury wydobywają się sposobem rabunkowym, gdyż nie ma kapitałów na zaprowadzenie systematycznej gospodarki. W roku 1878 zawiązało się przedsiębiorstwo kopalni marmuru kieleckiego, otworzono fabrykę w Kielcach, lecz rozwija się ona niezbyt pomyślnie również z braku większych kapitałów na eksploatacyę. Płyty marmurowe rżnie się przeważnie z pokładów wierzchnich, do pewnego stopnia zwietrzałych, posiadających dużo pęknięć. Na wydobycie głębszych pokładów, znajdujących się na głębokości 10 — 15 łokci, potrzeba kosztownych urządzeń.

Kapitaliści miejscowi nie chcą ryzykować większych funduszów, wskutek czego wydobywanie marmuru obecnie znajduje się w rękach ludzi, rozporządzających małymi środkami materyalnymi.

Z wydobytego marmuru robią oni przeważnie pomniki na cmentarze żydowskie i mniejszych rozmiarów płyty do stolików, umywalek i inne. W wielu miejscach przy górach marmurowych ustawiono piece do wypalania kamienia wapiennego z marmuru.

Pod Kielcami pobudowano dużą fabrykę cementu, również z pokładów marmurowych i łupku, w który obfituje góra Karczówka. Wiele też pokładów marmurowych tłucze się na szaber na potrzeby kolei, a także używa się do budowy domów na fundamenta. Treść zaś bogactwa pokładów marmurowych leży w ziemi nie eksploatowana.

Zachęceni pięknym kolorem marmuru kieleckiego i względną jego taniością, zagraniczni przedsiębiorcy od lat paru prowadzą studya, a w obecnych czasach, otrzymawszy dobre wyniki, pertraktują z właścicielami gruntów, rozumie się, w pobliżu kolei, aby pokłady marmurowe wyzyskać. Prawdopodobnie dopną oni celu, uprzedzą kapitalistów miejscowych, którzy długie lata namyślają się.

Ludność miejscowa, posiadająca grunty, słabo wydajne, a zajmująca się kamieniarstwem, chętnie udziela wskazówek i oczekuje na przedsiębiorców bogatych, w nadziei poprawy swego bytu.

Najwięcej sprawą eksploatacyi pokładów marmurowych zajmują się kapitaliści niemieccy i ci prawdopodobnie zdobędą nową placówkę dla swego przemysłu.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Dramat miłosny.

Na pół godziny przed ślubem otruła się córka dyrektora miejskiej kasy oszczędności we Lwowie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Sprawa Brzozowskiego.

Na dzień 18 bm. zapowiedziany był dalszy ciąg sądu partyi socyalno-demokratycznej nad literatem Stanisławem Brzozowskim. Jak słychać, sąd odroczono znowu na czas nieograniczony, albowiem p. Brzozowski jest chory i na rozprawę stawić się nie może.

Podwójne zaczadzenie.

Dwa wypadki śmierci wskutek zaczadzenia zaszły we wsi Jankowce koło Tarnopola. Ofiarą nieostrożnego palenie w piecu padł tamtejszy buchalter Margulies, oraz jego żona, których na drugi dzień rano zastano bez życia. Zmarłych przewieziono do Tarnopola.

"Ruski" język w Galicyi.

Organ "młodych" moskalofilów, "Prykarpackaja Ruś" gniewa się bardzo na Polaków, obwiniając ich o nieszczerość dla idei nowosłowiańskiej z powodu, że namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia statutów stowarzyszenia "Russkaja studentskaja wrażnopomoszcz" które projekty tych statutów przedstawiło w języku rosyjskim.



Nowy Rok w Philadelphii.

Żadne z miast amerykańskich nie spotyka z taką uroczystością Nowego Roku, jak Philadelphia. Praktykuje się to już od lat kilkunastu, a od pewnego czasu wprowadzono kosztowne pochody i, zdobywający nagrodę za najoryginalniejszy kostyum, zdobywa również około $2.000.

Mieszkańcom jednak Philadelphii nie chodzi tyle o pieniądze, co o honor. To też czasami kostyumy takie kosztuja wiele więcej niż $2.000.

Opowiadają tam o jednym fakcie, że pewien rzeźnik na opłacenie kosztów kostyumu zastawił swój dom i przedsiębiorstwo za $10.000. Rzeczywiście przyznano mu $2.000, a oprócz tego dzienniki darmo go reklamowały.

Zarząd miejski przeznacza rok rocznie $5.000 na tę uroczystość.

Na powyższym obrazku mamy parę zdjęć fotograficznych z tego niezwykłego karnawału zimowego.

Olbrzym z prawej strony jest to jeden z całej armii szczudlarzy, mających 18 stóp wysokości.

Zabezpieczenie Wawelu przed pożarem.

Z Krakowa donoszą: Marszałek St. hr. Badeni, w myśl memoryału prezydyum miasta, zastosował szereg środków w celu zabezpieczenia zamku królewskiego od pożaru. W obrębie zamku zaprowadzono hydranty i automaty, a nadto istnieje w projekcie założenia małej strażnicy, w której stale czuwałoby kilku strażaków dniem i nocą.

Wypadek kolejowy.

Wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, wykoleił się tender maszyny pociągu towarowego u wjazdu zachodniego przed dworcem w Tarnopolu. Cztery koła wypadły z szyn i przez chwilę toczyły się po progach dopóki maszynista nie powstrzymał maszyny. Pociągiem tym jechało sporo młodzieży do szkół tutejszych, obeszło się jednak bez wypadku.

Kradzież z żartu.

We Lwowie, koźlarz, Jan Kierysz, wyrwał "z żartu" banknot dwudziestokoronny z ręki murarzowi Wojciechowi Studzińskiemu a następnie całkiem już na seryo uciekł. Przytrzymany tłumaczył się Kierysz, że wziął pieniądze z żartu, ale potem myślał, że Studziński mu je daruje.

Echo zajścia na uniwersytecie.

Z Czerniowic donoszą: Rektor uniwersytetu czerniowieckiego udzielił surowej nagany słuchaczom polskim uniwersytetu czerniowieckiego, za znane zajścia podczas inauguracyi. (Jak wiadomo, młodzież polska oburzona sprawozdaniem prorektora, który nie nie wspomniał o słuchaczach Polakach na uniwersytecie czerniowieckim, demonstracyjnie opuściła salę uniwersytecką.)

Bandycki napad.

Przed paru tygodniami napadła w strzelby uzbrojona banda chłopów na mieszkanie dzierżawcy tartaku, położonego przy gościńcu tuż koło wsi Mega, w pow. wyżnickim i zarządała wydania pieniędzy. Dzierżawca Icek Selig Kurz wydał 1000 kor. i srebro. Jego dwaj synowie, stawiający opór, zostali zastrzeleni. Szafarz Kurza ciężko ranny odstawiony do szpitala w Czerniowicach na oddział chirurgiczny prymaryusza dra Kwiatkowskiego, walczy ze śmiercią. Śladu brak.

Zagadkowy wypadek w lwowskiej policyi.

Do więzienia przy ulicy Batorego, sprowadzono aresztanta M. Zawadzkiego, dozorcę domu, podejrzanego o kradzież. Więzień był pobity w okrutny sposób: prócz licznych ran, miał 3 żebra złamane. Przed więźniami i służbą skarżył się Zawadzki, że go pobito w aresztach policyjnych. Lekarz więzienny, po oglądnięciu ran, kazał odstawić Zawadzkiego do szpitala więziennego, gdzie niebawem wyzionął ducha. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Dawno już jest gotowy odlew pomnika Kościuszki na koniu, który stanąć ma w Krakowie. Sprawa zwleka się raz dla braku pieniędzy na postument dla pomnika, potem dla tego, że nie można się porozumieć o miejsce. Obecnie rozpisują 2 posłowie ludowi i wójtowie 2 gmin z pod Krakowa odezwę do ludu, by zbierał pieniądze na postawienie tego pomnika na rynku krakowskim w pobliżu tego miejsca, gdzie Kościuszko składał narodowi przysięgę (14-go marca 1794 roku.)

Z Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Dzienniki donoszą: Przy sposobności pobytu namiestnika, dr. Bobrzyńskiego w Krakowie, delegacya profesorów Akademii sztuk pięknych, złożona z prof. Aksentowicza jako zastępcy dyr. Fałata i prof. Łaszczki, przedłożyła szereg postulatów i potrzeb Akademii, między innymi wprowadzenia wybieralnego rektora zamiast mianowanego dyrektora. Delegacya otrzymała zapewnienie rozpatrzenia przedłożonych życzeń.

Docentem malarstwa religijnego i dekoracyjnego zamianowało ministerstwo p. Stanisława Dębickiego ze Lwowa, na docenta sztuki graficznej powołało prof. F. Siedleckiego.

Dezerterzy rosyjscy.

W ostatnich czasach częściej poczynają napływać do Tarnopola podobnie jak przed kilku laty w czasie wojennego nastroju za kordonem. Niedawno zgłosił się w komisaryacie policyi Kiryło Hilow żołnierz straży pogranicznej w Wołoczyskach. Hilow zbiegł z posterunku pogranicznego jeszcze w dniu 20 listopada, bawił czas jakiś w Podwołoczyskach, a przed niejakim czasem przybył do Tar-

Dokończenie na następnej stronie.

1910 KWIECIEŃ 1910



Dokończenie z poprzedniej strony.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Austryakiem

nopola. Pochodzi z gub. ufińskiej i liczy 25 lat.

Podobnie zgłosił się w dniu 5 grudnia w komisaryacie dezerter Kuźma Diakon, pochodzący z Bajbakowa w Rosyi. W obu wypadkach dezerterzy wydaleni zostali poza rogatki miasta.

Ostatnia reforma szkół średnich.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego wprowadzono w naszych szkołach średnich nowe plany nauki. Poznanie zasad, na których plany te się opierają, leży niezaprzeczenie w interesie rodziców i opiekunów. Często bowiem zdarza się, że rodzice, czy opiekunowie pomagają często sami w nauce młodzieży szkolnej, przyczem posługują się znajomością szkoły z przed 10, a nawet 20 lat. Dzisiaj zaś wiele rzeczy dawniej znanych i uznanych zarzucono, wiele wprowadzono nowych, z ogromnem zaś podniesieniem się intelektualnem nauczycielstwa, uległy zmianie wymagania, jakie szkoła stawiała swym wychowankom dawniej, a dzisiaj.

Szkoły średnie w Galicyi.

W roku szkolnym 1858|59 istniało w Galicyi 16 gimnazyów, 14 państwowych, 2 prywatne, i 4 szkoły realne. W roku szkolnym 1908|9 posiadała Galicya 58 męskich gimnazyów, 55 państwowych i 3 prywatne, i 11 szkół realnych. Językiem wykładowym jest w 50 gimnazyach polskich, w 6 ruski, w 2 niemiecki. Do szkół tych uczęszcza ogółem 34 327 uczniów.

W roku 1807|8 istniało w Galicyi 8 prywatnych gimnazyów żeńskich i 11 liceów żeńskich. Z początkiem przyszłego roku uczęszczało do gimnazyum 1514 uczennic, do liceów 2992.

Maszyna do wypłacania.

Nauczyciel galicyjski p. Jan Planecki wynalazł maszynę do wypłacania pieniędzy, która w tych dniach została zademonstrowana dobranemu gronu znawców i uzyskała ogólne uznanie. Mianowicie chodzi tutaj o masowe wypłacanie robotnikom zarobku w kopalniach i fabrykach, które dotychczas uskuteczniało się ręcznie, przyczem nader często zachodziły pomyłki. Nowy wynalazek p. Planeckiego przy naciśnięciu odpowiednich klawiszów i po obróceniu korby wydaje odpowiednią sumę w wszystkich istniejących monetach. We wszystkich nieomal państwach europejskich uzyskano patent na ten wynalazek, a nawet ostrożne pod tym względem Prusy opatentowały go, co pochlebnie świadczy o praktyczności wynalazku naszego rodaka.

Kasa obozowa Sobieskiego.

Gdy przed dwoma laty wojsko opuszczało pałac królewski na Wawelu, wyniesiono stamtąd do gmachu komendy korpusu skrzynię żelazną, dość grubej roboty, o której miejscowa tradycya twierdziła że to kasa obozowa króla Jana III. Dowiedziawszy się o tem konserwator krakowski dr. Stanisław Tomkiewicz, wniósł podanie do ministerstwa wojny, prosząc o włączenie do zbiorów Muzeum Narodowego tej skrzyni, która jedynie dla Polaków mogła mieć pamiątkową wartość, a przez wojskowość już wcale używaną nie była. W tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna, a równocześnie dowiedział się konserwator, że skrzynia została już na żądanie ministerstwa wysłaną do Wiednia, gdzie ma być oddaną do muzeum wojskowego w arsenale. "Czas" donosi, że sprawą tej skrzyni zainteresowała się jedna z bardzo wybitnych osobistości dworu austryackiego i że nie zniknęła jeszcze nadzieja, iż za jej wpływem polska pamiątka wrócić może jeszcze do zbiorów, które w przyszłości znajdą miejsce na Wawelu.

Kradzieże w lwowskim szpitalu powszechnym.

W tych dniach przytrzymano woźnicę zarządu krajowego szpitala powszechnego na sprzedaży kunerolu. Wydział krajowy zarządził przeprowadzenie w szpitalu śledztwa, które stwierdziło, że służba szpitalna dokonywała systematycznie kradzieży, idących w tysiące koron. I tak, między innemi brak ogromnych zapasów wina, a jak okazuje się, widocznie, aby uzupełnić brak, znajdującym się w szpitalu ciężko chorym od dłuższego czasu już nie dawano im zapisanych przez lekarzy win. Wydział krajowy wydelegował osobną komisyę, w skład której wchodzą: zastępca marszałka dr. Pilat i członek wydziału krajowego dr. Onyszkiewicz. Komisya przesłuchuje cały personal szpitalny, badając sprawę na miejscu, aby wykryć wszystkich winnych.

Oszustwo.

Niedawno temu w Przemyślu kupiec bławatny Józef Stahl urządził "plajtę" i dopuścił się sądowego zajęcia i licytacyi towarów. W jakiś czas pokazało się, że to kryda była fałszywa, bo większą część towarów sprytny Stahl dał w przechowanie swemu przyjacielowi Judzie Szarfowi. Pomimo to, oszustwo byłoby nie wyszło na jaw gdyby nie zachłanność Szarfa. Ów przyjaciel od serca, licząc bowiem na milczenie Stahla, nadużył jego zaufania, pojechał do Dobromila, i tam powierzone sobie towary spieniężył bez jego wiedzy, a pieniądze schował. Jeden oszust oszukał drugiego. Stahl na wieść o tej sprzedaży pojechał natychmiast do Dobromila i doniósł o kradzieży swych towarów na kwotę 16 koron, a jako na sprawcę wskazał na Szarfa.

Żandarmerya część towaru odkryła a równocześnie wpadła na trop tego oszustwa.

Wobec tego Stahla aresztowano, przyjaciel zaś uciekł.

Miłe złego początki.

Od roku po publicznych lokalach rozbijała się młoda para, rozrzucając pieniądze na prawo i lewo. On — 21-letni S., z bogatej rodziny, ona — Helena Malicka, była kelnerką w nocnej "winiarni". On poznał ją w winiarni, jeszcze jako uczeń gimnazyalny, a zławszy naturę, zabrał ją stamtąd. Rozpoczęło się szumne życie. Były do dyspozycyi stale dwa powozy na gumach, panna Helcia nosiła "rajery" po 300 kor. a pończoszki po 60 kor. itp., ozdabiając się bogatą biżuteryą. Zakochany po uszy młokos nie odmawiał niczego, zaciągając pomimo 17,000 kor. renty rocznej, lichwiarskie długi, które doszły do sumy 200,000 kor. Niedawno aresztowano pannę Helcię, okazało się bowiem, że gdy wszystkie dotyczczasowe źródła dochodów okazały się niewystarczające, przy pomocy niejakiej Neuerowej, która była jej mentorką, "puszczała" weksle ze sfałszowanemi podpisami. Sprawę oddano prokuratoryi a Malicka i Neuerowa mają być odstawione do więzienia sądu karnego.

Matkobójca uwolniony.

W dniu 18 października zr. stawał przed ławą przysięgłych Iwan Czerwiński ze Stawczan, oskarżony o zamordowanie swojej rodzonej matki w prawdziwie bestyalski sposób przez zadanie jej 21 cięć i 18 uderzeń siekierą. Oskarżonego bronił adw. Więcław.

Oskarżony, 23-letni parobczak, zdrowy jak tur, przyznał się cynicznie do czynu, tłomacząc się jedynie pijaństwem, chociaż świadkowie zeznali, że oskarżony potrafił i garniec wódki wypić, a nie był pijany.

Pomimo tego w drugim dniu rozprawy postawił obrońca jego dr. Więcław o poddanie oskarżonego badaniom psychjatrów, motywując wniosek swój tem, że Czerwiński uległ zatruciu alkoholem i że wobec tego nie jest umysłowo zdrowym.

Trybunał przychylił się do tego wniosku, a obecnie znawcy psychjatrzy uznali istotnie Iwana Czerwińskiego za niepoczytalnego. Tak morderca, któremu groziła szubienica, uwolniony został od kary.

Handlarz żywym towarem.

Za pośrednictwem biura pracy Bieleckiej, zgodził do służby dla notaryusza w Żydaczowie jakiś człowiek, który podał się jako Michał Winnicki, służącę Stanisławę Tańcz. Dnia 19 bm. wyjechał ów rzekomy Winnicki z Tańczówną do Żydaczowa, zawiózł ją jednak aż do Botnik i tu począł namawiać aby jako jego narzeczona jechała z nim dalej. Gdy dziewczyna jednak odrzuciła tę propozycyę, powiedział jej, że niema służby u notaryusza, tylko u Izraelity Jakóba Binstocka w Żydaczowie i że dlatego jej powiedział, iż wiezie ją do notaryusza, bo bał się, że do żyda nie zechce jechać. Lecz i na to zgodziła się Tańczówna, byle tylko uwolnić się od natrętnego wielbiciela, więc powrócili do Chodorowa, gdzie ów Winnicki uciekł.

Tańczówna pojechała więc do Żydaczowa i odszukała owego Binstocka, lecz ten oświadczył, że żadnej służącej nie szukał i żadnego Winnickiego nie zna. To samo oświadczył i notaryusz, więc dziewczya powróciła do rodziców swych do Lwowa.

Gdy opowiedziawszy swe przygody, powzięto podejrzenie, że ów Winnicki jest poprostu handlarzem żywym towarem i zawiadomiono o tem policyę.

Wielka kradzież pocztowa.

Z wagonu pocztowego nr. 305, który przyszedł ze Stróż do Lwowa, zginął worek z listami pieniężnemi wartości 14,000 kor. Odbiór tego worka potwierdzili prowizoryczni woźni Leopold Schreier i Jan Łapka.

Worek ten z listami pieniężnymi dali oni do tzw. worka zbiorowego a następnie do worka pocztowego ręcznego, którym miano ów worek zawieźć na główny urząd pocztowy.

Dopiero tam na głównej poczcie przy odbiorze pakunków spostrzeżono brak tego worka.

Natychmiast zarządzono aresztowanie owych 2 woźnych, których przetrzymano do rana.

Podejrzywają, że przy wrzucaniu tego worka z listami do drugiego worka, musiał wypaść na ziemię i że go ktoś musiał podjąć.

Wobec tego naczelnik urzędu pocztowego na dworcu kolejowym zarządził spis wszystkich robotników i służby kolejowej zajętej w owym czasie na dworcu, celem zbadania, czy przypadkiem który z nich nie znalazł zaginionego worka.

Naczelnik poczty na dworcu zasłania się tajemnicą urzędową i odmawia wszelkiej informacyi, a szczególnie dziennikarzom.

Winę jednak ponosi w pierwszej linii sam naczelnik, który nie powinien był po odbiór listów pieniężnych wysyłać służby prowizorycznej, lecz za dekretem.

Obecnie odbywa się przesłuchanie obu aresztowanych w obecności naczelnika urzędu pocztowego na dworcu, delegata dyrekcyi pocztowej i komisarza Łysakowskiego

Przypuszczają także i tę możliwość, że z powodu spóźnienia się kilku pociągów a tem samem i niezwykle znacznego ruchu w owym czasie, ów worek przez nieuwagę mógł się dostać do jakiegoś innego wagonu, pojechać gdzieś w świat, i że się potem może znajdzie.

W dniu wypadku woźni byli bardzo pracą obciążeni, gdyż musieli obsługiwać kilka pociągów naraz, co mogło być także powodem omyłki.

Przesłuchany woźny Schreier i t. z. "begleiter"'' zeznał, że worek pieniężny stanowczo odebrał i zamknął go w osobnym przedziale. Następnie udał się do pociągu nadchodzącego z Ickan, co trwało najwyżej 10 minut. W tym czasie ktoś worek ukradł.

Przypuszczają, że Schreier zapomniał przedział zamknąć. Sądzą jeszcze, że worek dostał się do innego wozu, wobec czego odniesiono się telegraficznie do wszystkich stacyj, zarządzając dokładne przeglądnięcie wozów.

Napad siczowników.

We wsi Kurowcach koło Tarnopola, po odbytych dorocznych zborach czytelni Proświty w Kurowcach, napadli siczownicy o godzinie jedenastej wieczorem na budynek, w którym mieści się szkoła i pomieszkanie nauczyciela, Maryana Lisowskiego a uzbrojeni w koły i kamienie powybijali szyby u okien w jego pomieszkaniu.

W chwili, gdy wśród dzikich okrzyków siczowników padały z brzękiem szyby, zbudzony wrzawą kierownik szkoły zapalił świecę, aby dowiedzieć się, co się dzieje. W tej chwili, gdy światło w pomieszkaniu zabłysło, posypały się do jego wnętrza kamienie, z których kilka omal nie trafiło kierownika — przelatując ponad jego głową, a nadto dały się słyszeć oklaski i okrzyki: "sławno."

Wśród trwogi przebudzonej rodziny zgasił kierownik świecę i wysłał służącą do sąsiadów z wezwaniem, aby mu użyczyli pomocy. Służąca wróciła po chwili wraz z jednym z sąsiadów, przestraszona napadem i gonitwą jednego z siczowników, który z kołem pędził za nią, kiedy bocznemi drzwiami wyszła z budynku szkolnego, aby zawołać sąsiadów.

Siczownicy tymczasem przycichli i usunęli się tak, że kierownik w towarzystwie owego gospodarza mógł się udać do kancelaryi gminnej, gdzie kierownik pomocy nie otrzymał gdyż wójt radził mu, aby zawezwał pomocy żandarmeryi, której posterunek znajduje się we wsi Hłuboczku Wielkim, oddalonym od Kurowiec o 5 kilometrów. Żandarmerya również odmówiła pomocy a nauczyciel w towarzystwie jednego gospodarza zdaleka musiał okrążać budynek szkolny, około którego stało kilku siczowników, uzbrojonych w koły.

W strachu i trwodze przesiedziała rodzina i owe chwile, kiedy ojciec pospieszył do wójta, a kiedy ranek nastał, można było oglądać przed budynkiem szkolnym nagromadzone kamienie oraz koły porzucone, w pomieszkaniu również znaleziono kamienie.

Podczas nocnego napadu poznano kilku siczowników, a sprawę oddano do sądu. Cała wieś jest bardzo zradykalizowana a postępek siczowej dziczy przyjęto nazajutrz we wsi z uznaniem i zachwytem. Od chwili powstania Siczu przed rokiem borby na wsi są na porządku dziennym. W tym wypadku napad spotkał nauczyciela Polaka, którego siczownicy chcieliby się pozbyć ze wsi.

Morderstwo w Wacowicach.

Dnia 7 zm. rano znaleziono w Wacowicach w Czarnym Potoku zwłoki tamtejszego włościanina Józefa Grecha, liczącego lat 76. Obdukcya wykazała, iż Grech został rękami uduszony, a następnie dla zatarcia śladów, wrzucony do potoku, skutkiem czego, starostwo w Drohobyczu wysłało do Wacowic ajenta policyi Łyzyka, który zająwszy się energicznie śledztwem, wykrył sprawcę w osobie przybranego syna Grecha.

Józef Grech, będąc bezdzietnym, przyjął za syna parobka z Wacowic Mikołaja Bunia i oddał mu połowę majątku, drugą połowę zaś zatrzymał na razie sobie i gospodarował na niej.

Przybrany syn, niezadowolony z tego, począł sprzeczki ze swym dobroczyńcą, a nawet groził mu zabiciem. Taki stan trwał przez lat trzy tak, że śp. Grech począł się poważnie obawiać o swe życie. Dnia 6 bm. powrócił Mikołaj Bunio w podpitym stanie z Drohobycza około 12 w nocy i tak począł grozić Grechowi, że ten w obawie o swe życie, uciekł z własnej chaty.

Wtedy Bunio zamknął w chacie swoją żonę i żonę Grecha, aby mu nie przeszkadzały, dopędził Grecha, udusił go, a zwłoki wrzucił do potoku

Mordercę, nieokazującego żadnej skruchy, odstawiono skutego do więzienia śledczego w Drohobyczu.

Rusin—Polak dwa bratanki.

O ciekawym dokumencie donoszą z Tarnopola: Jestem w posiadaniu aktu, wydanego przez austryacko-węgierski generalny konsulat w Kolonii, włościaninowi Iwanowi Markizie, przebywającemu czasowo na robotach w mieście Holten, w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, a pochodzącemu ze wsi Dolżanki, w tarnopolskim powiecie. Akt, podpisany przez dra Wurziana, c. k. wicekonsula i gerenta w Kolonii, zasługuje na to, aby przytoczyć go w całości:

Austro-węgierski konsulat w Kolonii. Kolonia 10 września 1909. L. 43.792. Do p. Iwana Markiza w Holten.

W załatwieniu Pańskiej prośby z dnia 8 września b. r. przy równoczesnym zwrocie książki robotniczej zawiadamia się Pana, że zostałeś przez kierownika policyi w Gelsenkirchen w dniu 17 sierpnia br. zawezwany, abyś się stawił w dniu 20 września br. przed komisyą w Chebie.

Gdyby Pan później kiedy pragnął pracować w państwie pruskiem w dziale przemysłowym — musi Pan uzyskać w starostwie w Tarnopolu poświadczenie, żeś Pan podczas ostatniego spisu ludności w r. 1900 przyznał się do narodowości r u s k i e j, gdyż Polacy, pochodzący z poza Prus, mogą jedynie pracować jako robotnicy rolni, a nie przemysłowi. C. k. wice-konsul dr. Wurzian.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Okradzenie kościoła.

W Drzycimiu w Prusach Zachodnich okradziono kościół katolicki. Złodzieje zabrali wiele cennych rzeczy, jak złote i srebrne kielichy itd. Zapewne są to ci sami świętokradcy, którzy niedawno obrabowali kościół w Przysiersku.

Prześladowanie Polaków.

Za obrazę policyi skazała Izba karna w Gdańsku p. Franciszka Paszkiego na 150 marek kary. Sąd ławniczy w Kartuzach skazał go był za to na miesiąc więzienia. Owej obrazy dopatrzono się w tem iż p. P., wezwał policyę do wyniesienia się z zabawy w ogrodzie, ponieważ odbywała się w zamkniętym kołku.

Z życia Polonii w Berlinie.

Uroczystość na cześć Mickiewicza i Słowackiego odbyła się w Berlinie staraniem Komitetu Politycznego. Sala Kellera, obejmująca kilka tysięcy osób, była tak przepełniona, że policya jeszcze przed rozpoczęciem nie wpuszczała wciąż napływających osób. Obfity program gorąco oklaskiwano.

Za oddanie głosów na Polaka.

Jak donosi "Schlesische Volks Ztg."' pięciu asystentów pocztowych z Katowic zostało przesadzonych do małych miasteczek Śląska "w interesie służby", ponieważ przy wyborach komunalnych głosowali na kandydata polsko-centrowego.

Proces prasowy.

Na 600 marek skazany został redaktor odpowiedzialny "Lecha" p. Konieczny za rzekomą obrazę towarzystw wojackich, której się sąd dopatrzył w notatce o udziale ks. Sandera, niedawno mianowanego kanonikiem gnieźnieńskim, w obchodzie gnieźnieńskiego "Landwervereinu". Jako świadek występował ks. kan. Sander.

Interpelacya Koła Polskiego.

Koło Polskie w parlamencie niemieckim wyniosło interpelacyę w sprawie zajść w Katowicach. Interpelacya przeczytana przy końcu posiedzenia brzmi:

"Czy wiadomo p. kanclerzowi, że urzędnicy Rzeszy z powodu wykonania swego prawa wyborczego zostali ukarani? Co zamyśla p. kanclerz uczynić, aby zapobiedz zajściom, które się niedawno temu z powodu wyborów do rady miejskiej w Katowicach wydarzyły?"

Ujęcie mordecry.

Przypadkiem tylko wpadł w ręce policyi rabuś Gregorowski, główny sprawca rabunku i morderstwa w Zbicznie.

W tajemniczy sposób zdobył on sobie legitymacye i papiery na nazwisko Hermana Finkego i tym sposobem otrzymał zatrudnienie przy pracach ziemnych w Westfalii. Tam zamordował on świeżo pewnego robotnika, któremu odebrał 2 marki. Zamordowany trzymał w kurczowo zaciśniętej ręce krawat swego mordercy i tym sposobem sprawa się wydała a w śledztwie reszta się wyjaśniła.

Niezwykłe oszustwa.

W okolicy Chojnic zdarzył się niezwykły wypadek oszustwa. Mianowicie przyszedł do swego krewnego jakiś mężczyzna i prosił, aby go zatrzymał u siebie aż do śmierci, za co mu wręczył książeczkę oszczędności na 6000 marek. Naturalnie krewni na taką propozycyę chętnie się zgodzili i trzymali go u siebie aż do śmierci, która niedawno nastąpiła.

Postarali się też o odpowiedni pogrzeb. Gdy krewni w banku zapytali się o pieniądze, cała sprawa się teraz wydała: Zmarły miał tylko 60 marek na kasie, lecz w książeczce dopisał dwa zera i basta!

Niebezpieczne pocztówki.

Dowiadujemy się, że odbyła rewizya policyjna u p. Dzikowskiej, właścicielki składu materyałów piśmiennych itd. w Poznaniu. Poszukiwano rzekomo zakazanych pocztówek noworocznych i zabrano dwie. Pierwsza zaopatrzona numerem 16.058, wyobraża Matkę Boskę w otoczeniu orła i pogoni z napisem: Pod Twoją obronę — a druga zaopatrzona numerem 16.061 wyobraża białego orła w otoczeniu i pogoni. Rewizyi dokonano na skutek denuncyacyi jakiegoś szpiega, który w tych dniach odwiedził p. Dzikowską.

Germanizacya nazw polskich.

W czasopiśmie "Deutsche Erde" znajdujemy rozprawkę jakiegoś Henkela o germanizowaniu nazw polskich. Dowiadujemy się, że germanizowano już przed 60 laty, że rozpoczęły z dobrowolną germanizacyą np. wioski "Schoenheide" — Szenajda — w powiecie kościerskim, "Kaltspring" — Zimne zdroje — w powiecie starogardzkim. Kulturny autor cieszy się dlatego, że miasta już wszystkie przezwano, a ubolewa nad jedynym wyjątkiem, który tworzy Podgórz. Podgórz jego zdaniem powinien jak najprędzej otrzymać nazwę krzyżacką "Vogelsang."

Przyjaciel ludzi.

W Swierczyńcach, w Pszczyńskiem, posiedziciel domu Rz. wyprawił wesele córki, które odbywało się na sali. Tańczono i bawiono się ochoczo a w domu pozostawiono małe dzieci i psa domowego. Nagle zjawił się na sali pies i skomlił, szczekał i ciągnął posiedziciela ze sobą. Właścicielowi Sz. popadło to dziwne zachowanie się psa i nie przeczuwając nic dobrego, szedł za psem, który go prowadził prosto do domu. Tam znalazł Rz. wielki kosz, w którym znajdowała się bielizna w płomieniach, które już zajęły inne sprzęty. Pokój był pełen dymu, a troje małych dzieci spało spokojnie, które niechybnie udusiłyby się dymem i spaliły. Dzięki wierności i czujności psa odwrócono okropne nieszczęście.

Napad na żandarma.

W Chebziach został przejechany przez wóz ciężarowy żandarm Burghard. Woźnica jechał z wozem napełnionym beczkami, bez światła. Kiedy żandarm chciał go zatrzymać ażeby stwierdzić nazwisko woźnicy, tenże podciął konie i pojechał szybciej. B. podążył za wozem, a dopędziwszy go, wskoczył na niego, żeby zatrzymać woźnicę. Woźnica uderzył żandarma kijem od bicza i zrzucił go z wozu. B. upadł na ziemię pod koła i został przejechanym. Przechodnie znaleźli żandarma leżącego na ziemi ze złamaną kością udową i odstawili go do domu. W samochodzie, jadącym z Gliwic goniono woźnicę. W pewnej destylacyi w Zabrzu udało się pewnemu policyantowi wykryć woźnicę i stwierdzono jego nazwisko.

Za głosowanie na Polaków.

W Katowicach wszystkich niemiecko-katolickich nauczycieli i urzędników, którzy na wyborach do rady miejskiej głosowali na kandydatów polskich ukarano za to przesiedleniem na gorsze posady wiejskie. Mówiono, jakoby tych urzędników było kilkuset. Tylu Niemców, którzyby mieli tyle odwagi głosowania na Polaków, nie ma w całych Niemczech. W rzeczywistości kara ta spotkała tylko kilku nauczycieli i urzędników pocztowych i kolejowych, bo więcej takich "zbrodniarzy" nie było.

W uzasadnieniu rozporządzenia powiedziano, że nauczyciele, głosując na kandydatów polskich, nie wypełnili obowiązku patryotycznego, okazali brak zmysłu politycznego, brak poczucia narodowego i poczucia odpowiedzialności na nich spoczywającej, jako urzędnikach państwa, oraz wychowawcach młodzieży.

Najciekawsze jest, że według informacyi pism hakatystycznych, prezes rejencyi opolskiej został zachęcony do tego ukarania winnych przez samego cesarza Wilhelma II, który darował był mu nawet portret swój z podpisem. "Nemo me impune lecessit". ["Bezkarnie drażnić mnie nie wolno"].

Polskie Towarzystwo przed sądem.

Niedawno stawało w Bytomiu na górnym Śląsku przed izbą karną Towarzystwo katolickich młodzieńców z Wieszowy. Oskarżenie zarzucało członkom zarządu pp.: Janowi Słodczykowi, Bernardowi Nierobiszowi, Wiktorowi Białasowi, iż nie zgłosili policyi członków Twa, oraz członków zarządu, pomimo, że Towarzystwo jest polityczne. Dalej oskarżeni jeszcze byli panowie: Bagsik i Mann, jako radni. Oprócz trzech członków świadkami byli, komisarz Maedler i amtowy Gotwald z Wieszowy. Jako obrońca, występował p. adwokat Czapla. Sprawę już raz rozpatrywał sąd ławniczy w Tarnowskich Górach.

Dnia 2 lutego założyło grono młodzieńców celem pouczania się wzajemnego, rozrywki i zabawy, Towarzystwo, z którego wyraźnie, jak w statutach oznaczono, politykę wyklucza się. Z tego powodu, że Towarzystwo uważało się za niepolityczne, nie zgłoszono statutów ani członków zarządu do policyi, nie doniesiono także z tego samego powodu, iż Towarzystwo to przyjęło członków, poniżej lat 18. Doniesiono tylko formalnie o założeniu Towarzystwa.

Policya wszczęła śledztwo, przesłuchiwała członków, a następnie sąd okręgowy w Tarnowskich Górach nałożył na każdego członka zarządu i radnego po 60 marek kary. Obwinieni odwołali się do sądu w Tarnowskich Górach, przecząc, jakoby Towarzystwo było polityczne. Lecz sąd w Tarnowskich Górach zasądził każdego członka na 50 marek kary, jednego radnego na 50, a drugiego na 30 marek kary.

Przeciwko temu wyrokowi założono apelacyę, którą się obecnie zajmowała izba karna w Bytomiu. Komisarz Maedler nie mógł niczego obciążającego zeznać. Amtowy Gotwald zeznał, iż ma uczucie, jakoby od pewnego czasu we wsi Wieszowie wszczęła się agitacya wielkopolska. Odbywać się miały schadzki u p. Słodczyka, na których miano czytywać artykuły z owych gazet, śpiewać polskie pieśni itd. Następnie zabrał głos pan adwokat Czapla i w doskonałej przemowie zbijał zarzuty czynione Towarzystwu. Mianowicie protestował, jakoby używanie i pielęgnowanie polskiej mowy i pieśni wystarczało, ażeby Towarzystwo zrobić politycznem.

Sąd jednakowoż po dłuższej naradzie odrzucił apelacyę i skazał Słodczyka, Nierobisza i Bagsika na 50 marek. Białasa i Manna na 30 marek kary. Koszta ponoszą oskarżeni.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.



Niektórzy z uczestników przyszłych wyścigów napowietrznych w Los Angeles.

Nagrody dochodzące do $80.000 w przyszłych wyścigach samolotów w Los Angeles zwróciły uwagę wszystkich najznakomitszych aeronautów całego świata. Znawcy pokładają największą nadzieję w Ludwiku Paulhan, nie mało uwagi zwraca na siebie baronowa de Laroche, pierwsza kobieta dotąd, która puszcza się samoistnie w przestworza powietrzne. Oboje pochodzą z Paryża.

Wśród innych współzawodników wyścigów, spotykamy G. H. Curtissa i Ch. T. Wilarda.

1910 MAJ. 1910



19	MAY	10				
SUN.	MON.	TUE.	WED.	THU.	FRI.	SAT.
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

Z NASZEJ PRASY.

W tej rubryce podajemy najlepsze artykuły redakcyjne, które się pojawiły w ciągu tygodnia w naszej prasie polsko-amerykańskiej. Pogląd redakcyi "Gazety Polskiej" na omawiane w nich prawy, znajdzie łaskawy czytelnik w uwagach redakcyjnych.

ZATRUTE ŹRÓDŁA.

[Dziennik Związkowy z 29 grud.]

Już Rzym starożytny, z całą brutalnością tryumfującej siły, cisnął ludom podbitym, niby głaz twarde słowo "Vae Victis." Biada zwyciężonym!.

I oto z głową pochyloną, z duszą przejętą bólem, powtarzamy, niby palącem piętnem naznaczeni: "Hańba niewolnikom!"

Każdy z nas ten wstyd czuje, każdy go w sercu tłoczy, szukając zaprzeczenia pociechy i ratunku.

Dlatego też z takiem uczuciem ulgi i żywiołowej radości witamy rodaków, którzy zdobyli laury wszechświatowej sławy, bo oprócz hołdu dla ich wiedzy, sztuki lub mistrzostwa, z których najczęściej nie zdajemy sobie dobrze sprawy, czcimy w nich bojowników Polski, wołającej przez nich głośno całemu światu:

Jestem!

A pognębieni świadomością cisnącego nas jarzma, wobec siebie samych odczuwamy potrzebę zapewnienia, żeśmy nie zginęli.

Skąd ta ustawiczna trwoga? ta bolesna wątpliwość?

Pocóż oczy odwracać i prawdę kryć przed sobą.

"Nie lękajcie się tych, którzy ciała zabijają, ale duszy szkodzić nie są w stanie" — powiada Chrystus, ale niewola właśnie truje ducha.

Wypadki lat ostatnich wykazały jasno, że choć wróg nie zdołał nas zgubić, ni osłabić, to zaszczepił nam w krew obcą kulturę, rzucił posiew zarazy, skrzywił umysły i zmieprawił serca..

Bo jarzmo niewoli nie tylko karki gniecie, ale padli charaktery, nie tylko plecy zgina, ale paczy mózgi, rycerzy w podstępne zamienia ciury, a bohaterom nóż hajdamacki wciska w rękę.

A krzywdę tę istotną, stokroć cięższą od wszelkich prześladowań, wywłaszczeń i wyjątkowych paragrafów, zadała nam obca, pruska i rosyjska szkoła.

Młodzież nasza z pod wszystkich trzech zaborów, o ile jej rodzina nie uratowała, nie umie dziś po polsku, co gorzej nie zna ducha polskiego, a nie znając, cóż dziwnego, że go lekceważy.

Czoła nam plami, to najstraszniejsze piętno niewoli — urabianie myśli podług obcych wzorów.

Kształcimy się więc na Niemcach, Żydach i Rosyanach, stosujemy ich nauki do naszego społeczeństwa w życiu politycznem i karmimy się obywatelskiem, naśladownictwem, które nam Polakom nic może nic dobrego przynieść, gdyż nie pochodzi z głębin twórczych naszego narodu — jest cudzą, narzuconą nam siłą rzeczy, szatą.

Przez krótkie lata mieliśmy własną narodową szkołę, od reformy Konarskiego do zamknięcia Wileńskiego uniwersytetu — wspaniałe dała rezultaty. — Kościuszkę, Jasińskiego — bohaterów napoleońskich — i Mickiewiczowskie pokolenie, Promienistych.

Później na chwilę podczas rządów Wielopolskiego, zaświtała lepsza dola — i Szkoła Główna warszawska, oraz kilka gimnazyów prowincyonalnych oddały narodowi młodzież polską, na polskich wykształconą wzorach.

Lecz dziś dla nas, własna nasza kultura, jest tak obcem, nieznanem zjawiskiem, że wprost ludzie nie rozumieją, co właściwie słowo to oznacza.

Nie kończy się ona bowiem ani zaczyna na znajomości literatury polskiej z epoki romantycznej, ale opiera się na głębokiem zrozumieniu dziejowego powołania Polski w pochodzie ludów do światła, na grutownem poznaniu historyi własnego narodu oraz dążności i kierunków tego, co w nim było najmądrzejszego, i najszlachetniejszego, od symbolicznego Piasta począwszy, skończywszy na Drzymale z Pogradowic.

Każdy naród ma jakąś, sobie właściwą potęgę i odrębne piękno — każdy wnosi coś, do ogólnej skarbnicy wszechświatowego bogactwa.

Polska zjawiła ludzkości ideał niezmiernie szlachetny, od wieków wypisała na sztandarze swym białym, krwią purpurową napis: "Za naszą i waszą wolność," krzewiąc ideę wszechbraterstwa ludów, więc nie wolno nam tej spuścizny skazić obcemi naleciałościami, ale obowiązkiem naszym ją przechować i wzbogacić dorobkiem nowych prądów i nowych czasów.

Ani wywłaszczenie, ani prześladowanie Podlasia, ni katorga, ni Sybir krzywdy nam nie uczyniły w duchu — lecz wróg dosięgnął nas głębiej.

Nie dopuścił oświaty do szerokich mas ludu — a w szkołach średnich i wyższych zatruł nam dusze kłamstwem, jadem nienawiści, barbaryzyństwem i rozpustą.

Nawet najlepsi noszą stygmat tej kultury, nawet najsilniejszym ciążą wspomnienia z lat szkolnych, z których oswobodzić się muszą mozolną pracą — lecz cóż się dzieje z słabszymi, z umysłami mniej bystrymi o horyzontach ciaśniejszych...

Padają ofiarą prowokatorów i w najlepszej wierze, pragnąc budować Ojczyznę, grób jej kopią.

Bo nam nie chodzi tylko o tę: "Polskę od morza do morza", o dawne blaski rycerskie i husarskie skrzydła — my żądamy "tej Polski, której Bóg chce", aby czyniła wysokość nad wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody.

A tej nie da nam rozpętana w czerwonej koszuli rewolucya rosyjska — ani przewrotna, karmiąca nas orderami, zamiast chlebem, biurokracya austryacka — taką Polskę stworzyć może tylko lud, ten sam, co wydał ongi Głowackiego i Kilińskiego, a co roku wydaje tysiące bohaterów bezimiennych — ten sam, który walczy o ziemię w Poznańskiem i przetrwał prześladowania na Podlasiu, ten sam, co w Ameryce założył Związek N. P. i wciąż dąży do ściślejszego skupienia i silniejszej organizacyi.

A uczyni to wtedy, gdy zamiast mroków przeświecających gdzieniegdzie, oświata stanie się udziałem ogółu, gdy od mazurskiego Szczytna aż po Zakopane, od Krakowa po Wilno, w Pennsylvanii i w Chicago zrozumiemy tę prawdę, że Polskę nową budować musimy na fundamentach wielkiej przeszłości — ale zarazem korzystając, ze wszystkich zdobyczy postępu i nowoczesnej cywilizacyi.

Z OBCEJ PRASY.

[Dziennik Polski z dnia 21 grudnia.]

W angielskich pismach Stanów Zjednoczonych, spostrzegliśmy w ostatnich czasach notatki, które nas ze względu na to, że są one pisane o jednym z naszych rodaków, bezpośrednio dotyczą.

Jak widać z artykułów tych, p. Kaczmarek-Kasmar, znany adwokat i myśliciel, napisał i wydał swoim kosztem cenne dzieło o sztuce latania w powietrzu maszynami powietrznemi. W ostatnim lat dziesiątku, tak zwana z łacińskiego "awiatyka" co raz to silniejsze budzi zajęcie publiczności, co raz to więcej ludzi poświęca się staraniom zbudowania maszyny powietrznej, którąby pod każdym względem odpowiadała swemu zadaniu i pozwoliła człowiekowi dowolnie szybować w powietrzu, jak to czyni ptak. Gdy by to stało się faktem, nie potrzebowałby wówczas Halina w operze Moniuszki "Halka" śpiewać:

"Gdyby jaskółeczką bujać hen po niebie..." ale wsiadłaby do maszyny powietrznej i w parę minut byłaby u boku swego kochanego Janka.

Do tego czasu zbudowano wiele maszyn napowietrznych, latawców i niektóre miały nawet i mają pewien stopień powodzenia, ale do tego czasu nie zbudowano jeszcze maszyny, któraby dawała człowiekowi dobrą miarę zapewnienia, że wzniósłszy się bezpiecznie w powietrze, będzie mógł i bezpiecznie spuścić się na ziemię, a nie zleci jak kamień, by się nie podnieść więcej. Po drugie, maszyny dotychczas wynalezione nie mają konkretnej, praktycznej wartości. Dobre są do uprawiania sportu i do zabawki, ale że sport i zabawka nie są treścią naszego życia, przeto ze względu na praktyczność, nie stanowią one żadnego pożytku. Na przeszkodzie temu stoi i szalony koszt, niemożebność transportowania więcej nad dwu osób, potrzeba wielkiej przestrzeni na rozpęd i wzniesienie i na szopy, a inne jeszcze "ale", które czynią te maszyny pod względem praktycznym bezwartościowymi.

Słusznie zaznacza p. Kaczmarek w swojem dziele, że nowocześni wynalazcy tych rozaitych maszyn i latawców, czynią ten zasadniczy błąd, że nie przestudyują całego przedmiotu dokładnie, przed rozpoczęciem czynienia wynalazków i prób i słusznem jest, że p. Kaczmarek przypisuje tyle zawodów i niepowodzeń awiatyków, do tej niekompletnej znajomości całego przedmiotu.

Awiatyka nie jest nauką tak łatwą i nie da się skoncentrować na jedno tylko pole. Nie może ten, który nie przestudyował doskonale wszystkich zasad lotu, mechanizmu ptaków itd. rzucić się na skonstruowanie maszyny nadpowietrznej bo taki wynalazek koniecznie musi być zawodem.

Zaznaczyć również potrzeba, że do tego czasu brak był praktycznego i dobrego podręcznika awiatycznego, którvby w zrozumiały sposób, wyjaśniał zasady i uczył jak się brać do tego obszernego, a tak zajmującego i tak wielką przed sobą przyszłość mającego przedmiotu. Ci którzy studyowali i poświęcili się usiłowaniom skonstruowania maszyn napowietrznych, nie ogłaszali swoich spostrzeżeń, ni konkluzyi z obawy i z zazdrości profesyonalnej i cieszy nas niezmiernie, że Polak był pierwszym, który się nie dał kierować tym niskiem uczuciem, ale dzieli się swemi spostrzeżenami i swemi wiadomościami z każdym chętnym nauki.

O ile zostaliśmy poinformowani, p. Kaczmarek poświęcił studyom awiatycznym przeszło dwadzieścia lat życia, a jego podręcznik awiatyczny o którym tak pochlebnie piszą gazety amerykańskie, jest wynikiem długiego i dokładnego badania i kompletnego zrozumienia przedmiotu.

I tak "Galveston News" pisze: "Książka ta należy do seryi dzieł traktujących o aeronautyce i w niej autor tłómaczy podstawowe zasady lotu i jak do takowego doprowadzić można. Poświęca pilną uwagę tak naukowej, jak i praktycznej stronie tej kwestyi o opiera się na dwudziesto letniej przeszło praktyce, nauce i badaniach. Wyjaśnia różnice rozmaitych maszyn napowietrznych balonów i aeroplanów, podaje rysunki, tablice i kończy książkę wykładem a raczej odczytem, jaki miał przed Stowarzyszeniem Aeronautów, a którego p. Kaczmarek jest sekretarzem w Chicago".

Dalej dziennik ten przytacza ustępy z dzieła p. Kaczmarka i kończy słowy: — "nie wątpimy, że dzieło p. Kaczmarka traktujące w tak dobry i przystępny sposób cały ten przedmiot, znajdzie szerokie zastosowanie i należne uznanie."

Zaś "Chicago Daily News" pod datą 4 grudnia br., pisze: "zasady Aeronautyki i pierwsze lekcye tejże" napisane i wydane przez p. Kaczmarka-Kasmar, dzieło bogato ilustrowane i opatrzone wieloma fotografiami, rysunkami i reprodukcyami, wyszło już z druku i ukazało się na półkach księgarskich. Nie można zaprzeczyć, że dzieło to ze względu na swą czasowość i na sposób traktowania całego przedmiotu, zwięzły, jasny, logiczny i dla każdego przystępny, znalazło łatwy i wielki popyt i zwróciło na siebie uwagę, szczególnie tych, którzy się t. zw. awiatyka interesują."

Dal j jeszcze idzie "The Boston Globe", który powiada: — "Nauka Latania w Powietrzu". Dla każdego który interesuje się lataniem w powietrzu lub t. zw. awiatyką, a w szczególności dla tych, którzy na tem polu pragną poczynić wynalazki "The First Lessons in Aeronautics" książka wydana przez p. Kaczmarka-Kasmar, okaże się nieocenioną pomocą. W nader przystępny, zrozumiały i jasny sposób, trzymając się ściśle logiki i nauki, p. Kaczmarek-Kasmar podaje zasady i przyczyny wzlotu i wyjaśnia całą naukę, tak dobrze, że każdy pilnie to dzieło studyujący, odniesie prawdziwy pożytek."

Bardzo pochlebne, w dobrym tonie trzymane wzmianki podaje "The Minneapolis Journal", "The Detroits N.", "The Evening Star" z Washingtonu i inne czasopisma angielskie i amerykańkie, a tylko polskie czasopisma ani słówkiem jeszcze o tem dziele nie napisały.

A przecież powinno ono nas interesować, jeżeli już nie dla czego innego, to dla tego, że p. Kaczmarek jest Polakiem, zawsze nim był i zawsze się nim czuł i powinniśmy się cieszyć jego powodzeniem, bo nie jest to tylko jego, ale i nasze powodzenie.

W Europie, w Starym Kraju, jak się u nas powiada, zawiązują się polskie stowarzyszenia awiatyczne, jeden z polskich awiatyków twierdzi, że ma najlepszą maszynę napowietrzną i że gdy się z takową ukaże, wszystkich innych wynalazców w kozi róg zapędzi, ale do tego czasu z wyjątkiem tego dzieła p. Kaczmarka żaden z polskich awiatyków nie przedstawił nam nic konkretnego i namacalnego.

Żałujemy bardzo, że dzieło to ukazało się tylko w angielskiem języku, ale ze względu na to, że publiczność polska jest bardzo leniwą w popieraniu takich dzieł, nie dziwimy się p. Kaczmarkowi, jesteśmy jednak silnie przekonani, że jeżeli on spostrzeże prawdziwe zainteresowanie się polskiej publiczności jego dziełem, takowe w polskim języku wyda.

WYKUPYWANIE ZIEMI PRZEZ KARTELE GRUNTOWE W AMERYCE.

[Kuryer Polski z dnia 27 grudnia.]

Jedno z pism na zachodzie podaje interesujący artykuł o stopniowem zanikaniu niezaludnionych obszarów ziemi w Ameryce a w stanie Missouri w szczególności, w którym jak wiadomo mieszka także wielu Polaków. Artykuł ten dosyć źródłowo napisany brzmi mniej więcej jak następuje:

Jeszcze przed kilkunastu laty w Ameryce było dosyć ziemi dla każdego bo przypadało po 160 akrów na każdą rodzinę, która życzyła sobie osiedlić się na roli.

Dziś należy to już do historyi. Wprawdzie pozostało jeszcze w niektórych zachodnich stanach po kilkadziesiąt tysięcy akrów publicznych gruntów, które można otrzymać na bardzo łatwych warunkach, ale to tylko grunta takie, które dopiero trzeba czyścić i urabiać albo tez bagna lub kamień, gdzie nic się nie rodzi.

Jeśli mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie zaradzą złemu i nie ustanowią jakiejś kontroli na własność ziemską, to po upływie jakich 50 lat poznają, że są tylko wyrobnikami na pańszczyźnie u kartelów gruntowych, lub magnatów, którzy będąc właścicielami wielkich majątków, jak to bywało w starym kraju, wyzyskują lud, ile tylko mogą.

Wielkie obszary ziemi, miliony akrów zostały sprzedane za bezcen kolejom, weteranom wojny domowej i szukającym osadnictwa obywatelom, które te grunta później za bajeczną cenę wykupili milionerzy.

Według obliczenia biura rolniczego w Washingtonie, w roku 1880 dwudziestu pięciu farmerów na sto nie było właścicielami farm, a tylko dzierżawili je od innych wielkich właścicieli gruntów. W roku 1890 na stu farmerów przypadło 36 dzierżawców, czyli że wzrost wyrobników na farmach się zwiększył i zwiększa bezustannie.

Tymczasem wielcy właściciele zakupują coraz większe obszary, pozyskują grunta rządowe za pomocą przekupstwa, lub w inny sposób.

Niespełna sto lat temu rząd Stanów Zjednoczonych miał do rozdania 1,800,-000 akrów gruntu. W roku 1908 pozostało mu tylko 755,000,000 akrów w Alasce która zakupiona została od Rosyi dopiero w ostatnich latach. Gdyby nie to pozostałaby tylko jedna piąta część z liczby pierwotnej, która była przed stu laty, nie włączając w to rezerwacyi zabranych Indyanom.

Jeśli z całej liczby gruntów przez sto lat pozostała nam jedna piąta część, to ile czasu pozostało na stracenie reszty. Powiedzieliśmy z 5o lat, lecz może nie potrwa i tak długo.

Poniżej podajemy wykaz niezaludnionych gruntów, które jeszcze pozostały w Missouri:

Powiat.	akrów.
Barry	160
Boston	160
Bollinger	200
Douglas	300
Camden	200
Carter	80
Christian	120
Crawford	160
Dent	160
Hickory	60
Howell	120
Iron	120
Madison	240
Marics	240
McDonald	480
Miller	160
Oregon	500
Ozark	760
Perry	80
Ripley	640
Shannon	640
Stone	480
Tency	860
Wayne	480
Texas	1.000
Wright	360

Razem 8860 akrów i są to już tylko resztki nie mające żadnej większej wartości.

A więc rządowych gruntów do rozdania jest w Missouri 8860 akrów bagna i kamienia, natomiast jest około półtora miliona akrów ziemi do kupienia, którą to ziemię magnaci amerykańscy zdobyli od rządu w różne sposoby.

To co w Missouri, dzieje się i w innych stanach.

Kto jest właścicielem wszystkich tych gruntów? Od czasu wyboru pierwszego prezydenta Kongres ofiarował kolejom większą przestrzeń, aniżeli Niemcy i Francya razem wzięte. Uczyniono to dlatego aby przez rozwój komunikacyi podnieść przemysł i handel danej części kraju. Lecz koleje nie są jedynymi grabieżcami amerykańskiej ziemi. Są jeszcze inni.

W Kalifornii naprzykład 100 magnatów posiada 17 milionów akrów najlepszej ziemi w okolicach Sacramento.

Niejaki Henty Miller z Kalifornii, którego lud amerykański zna bardzo mało, jest właścicielem 14,500,000 akrów ziemi na wybrzeżu Pacyfiku przestrzeń 22500 kwadratowych mil, czyli obszar rownający się stanom Massachusetts, Connecticut, New Hampshire i Rhode Island.

Miller przybył do Ameryki jako chłopiec w Wuertemburgu z Niemiec, i dostawszy się do Californii, rozpoczął pracować jako chłopiec w składzie mięsa. Za pieniądze jakie zarobił zaczął kupować ziemię i dziś jest właścicielem obszaru ziemi większego aniżeli król Belgii.

Przed dwunastu laty 56ciu zagranicznych poddanych posiadało 26 milionów akrów, obecni zaś sami angielscy książęta i magnaci posiadają w Ameryce 5.677,029 akrów doborowej ziemi, obywatel amerykański zaś od nich ją dzierżawi.

Niejaki Woyerhauer z St. Paul, bogaty kupiec drzewa posiada w północnych Stanach 30 milionów akrów ziemi. Przyjechał on z Niemiec jako chłopiec i zaraz rozpoczął kupować ziemię.

Irlandczyk Wm. Scully zamieszkały w Londynie kupował amerykańską ziemię po $1.25 za akier a potem sprzedawał po $110 za akier, na czem zrobił wielki majątek.

Przytoczyliśmy tylko parę przykładów, prócz zaś osobistości, istnieją całe korporacye, nawet trusty, których celem jest wykupienie wszystkiej ziemi amerykańskiej i nałożenie pańszczyzny — czynszu — na cały naród amerykański.

Trust lądowy będzie trustem ponad trusty, albowiem przyspieszy pańszczyznę w Ameryce lub zupełne niewolnictwo.

Argumenty te może są zbyt alarmujące, lecz każdy, kto śledzi cyfry statystyczne i zachłanność magnatów na ziemię, przyzna, że nie są one bezpodstawne.

I kiedy zachłanność magnatów sięga po wszystko, co tylko może zdobyć, przeciętny śmiertelnik-robotnik, zdaje się nie ogląda się na jutro lub na przyszłość swego potomstwa, któremu gotuje niewolnictwo.

Bo skoro wszystka ziemia w Stanach Zjednoczonych przejdzie w ręce kilku jednostek, no, i cóż nas wtenczas czeka?

Właściciele ziemi podyktują prawa rządowi i fabrykantom, a ci swym robotnikom.

Jest to kwestya, nad którą nasi przewódcy powinni się wcześniej zastanowić. Powinny być prawa, ograniczające własność ziemską.



Telegramy z Ameryki.

Zajęcie dla 67.000 osób.

WASHINGTON, D. C. 30 grudnia. — W styczniu i lutym będzie zorganizowana armia enumeratorów w liczbie 67.000 osób do spisywania ludności oraz stanu przemysłowego, handlowego i rolniczego w kraju.

Pracę swą enumeratorzy rozpoczną 15-go kwietnia.

Przygoda Peary'ego.

WASHINGTON, D. C., 30 grudnia. — Komandor Peary, odkrywca bieguna północnego jadąc automobilem ze swoją rodziną z Baltimore do Washingtonu, ugrzązł w śniegu sześć stóp głębokim i rad nierad musiał brnąć milę drogi w śniegu, mając lekkie tylko trzewiki, aby sprowadzić pomoc. Peary gdy się nareszcie dobił do celu podróży, powiada, że powietrze i śnieg na biegunie północnym nie są tak fatalne jak w okolicy Washingtonu. Odmroził on sobie uszy, co mu się nie zdarzyło w podróżach podbiegunowych.

Projekt bojkotu.

WASHINGTON, D. C., 30 grudnia. — Odbywa się tu zjazd Ligi narodowej przeciwtrustowej, na której to postanowiono zorganizować stanowe oddziały, któreby zarządziły bojkot trustów sprzedających różne artykuły spożywcze.

Bojkot zasadzałby się na tem, że publiczność nie kupowałaby tych artykułów spożywczych, na które trust nałoży wygórowane ceny i w ten sposób zmusi trusty do zniżenia cen.

Byłby to jedyny radykalny sposób do zwalczenia pijawek trustowych, lecz czy jest on wykonalny w praktyce — przyszłość pokaże.

Tortury w więzieniach.

ATLANTA, Ga., 30 grudnia. — Dochodzenie rady miejskiej wykryło straszne stosunki w miejskiem więzieniu "Stockade". Torturowanie więźniów było rzeczą codzienną. Kobiety wieszane bywały bardzo często na ścianach z rozkrzyżowanemi ramionami, dopóki nie szalały z bólu lub nie traciły przytomności.

Komisya śledcza opisuje więzienie jako wstrętną norę, w której i zwierzę nie powinno mieszkać.

Sąd pociągnął do odpowiedzialności superintendenta więzienia i dwóch dozorców więziennych obwinionych o znęcanie się nad więźniami.

John D. zwyciężył.

NEW YORK, N. Y., 30 grudnia. — John D. Rockefeller wygrał w sądzie wyższym proces przeciw wydawnictwu Hearsta "New York American", który zamieścił jakiś oszczerczy artykuł przeciw milionerowi.

Sąd wyższy podtrzymał wyrok sądu niższego i skazał wydawnictwo na zapłacenie $500 kary.

Wojna przeciw trustom.

KANSAS CITY, Kans., 30 gr. — Sędzia okręgowy True wydał wyrok, który uważa, że Traders Live Stock Exchange Association, które posiada wielkie zagrody bydła w Kansas City, jest trustem, którego sposób prowadzenia interesu sprzeciwia się wydanemu w Kansas prawu antitrustowemu, wobec czego sędzia rozkazał trust rozwiązać.

Śmierć sprawiedliwego.

PITTSBURG, Pa., 30 grudnia. — Zmarł tu nagle od udaru apoplektycznego Frank B. Smith, prezydent kompanii Crucible Steel Company, jednej z największych, która jest niezależną i walczy z trustami.

Smithowi trust stalowy ofiarowywał bajeczne sumy za jego fabryki, by usunąć z drogi niebezpiecznego rywala, lecz ten ani słuchać nie chciał i toczył zaciętą i zwycięską walkę z polipem trustowym. Siostra Smitha jest żoną sekretarza Stanu Knoxa.

Uniósł tajemnicę do grobu.

LAPORTE, Ind. 31 grudnia. — Ruy Lamphere, przypuszczalny morderca Belli Gunnesowej i jej dzieci zmarł w więzieniu w Michigan City na suchoty.

Lamphere'a uznał sąd przysięgłych winnym podpalenia domu, skutkiem czego zginęła Gunnesowa i jej dzieci. Po pożarze znaleziono w zgliszczach zwłoki mężczyzn, których Gunnesowa zwabiała anonsami, a następnie po obrabowaniu mordowała. Lamphere był parobkiem u Gunnesowej i miał rzekomo wiedzieć o jej zbrodniach niechciał się jednak do niczego przyznać.

Z tragedyi podziemnych.

McALESTER, Okla., 31 grudnia. — Zarządcę kopalni węglowej Jana Browna, wydobyto wczoraj z szybu, należącego do spółki Bolen—Darnell, gdzie pozostawał zamknięty przez 28 godzin.

Stan jego budzi obawy lecz lekarze sądzą, że utrzymają go przy życiu.

Uległ on tej katastrofie przez bohaterskie poświęcenie się. Chciał on mianowicie uratować Angela Asnicara, który rozsadziwszy dynamitem skałę zasypany został gruzami w sztolni. Dzielny zarządca zbliżył się był już niedaleko do miejsca, gdzie leżała ofiara, gazy jednak i dym odurzyły go do tego stopnia, że omało, co nie uległ temu samemu losowi.

Zaraz po strzale Asnicara, nastąpiła eksplozya gazów w sztolni. Szczęściem, że górnicy skończywszy szychtę dzienną opuścili kopalnię, a robotnicy nocni jeszcze nie nadeszli.

Dym zaczął się zaraz wydobywać ze szybu i było wprost niemożebne przedostać się do Asnicara.

Tunelu do Asnicara, nie można było również się dokopać. Okazało się w końcu, że wszelkie wysiłki są nadaremne.

Widząc to. Brown postanowił spuścić się do szybu w towarzystwie dozorcy Rosa Weatherforda.

Dym trochę się przerzedził i zdawało się, że uda mu się ocalić zasypanego. Gdy przez kilka godzin obaj mężczyźni nie dawali o sobie żadnego znaku życia, górnicy zaczęli się niepokoić i wysłano za nimi oddział ratunkowy.

Weatherforda znaleziono w pobliżu wejścia do sztolni bezprzytomnego; Browna zaś nie odszukano. Weatherforda wywieziono i odratowano.

Eksplozya zniszczyła windy i trudno było dostać się do szybu; górnicy wysyłali jeden oddział ratunkowy za drugim, ale wszystko nadaremnie.

Zadecydowano w końcu, że Brown musiał zginąć, ale w poszukiwaniach za jego zwłokami nie ustawano. Dopiero po 28 godzinach, jeden z górników, potknął się o ciało Browna.

.. Chińska emancypantka.

NEW YORK, N. Y., 3 stycznia. Pierwszą zapewne sufrażystką chińską na ziemi amerykańskiej jest pani Chong Lau Chi, żona profesora w uniwersytecie Wisconsińskim.

Zarówno ona jak i jej mąż pracują dla sprawy równouprawnienia kobiet i wyrażają nadzieję, że kobiety chińskie w swojej ojczyźnie prędzej wywalczą równouprawnienie niż ich siostry w Europie czy Ameryce.

Brazylia i Stany Zjednoczone.

WASHINGTON, D., C., 3 stycznia — Baron de Rio Branca brazylijski minister spraw zagranicznych zapowiedział swój pobyt w "Białym Domu".

Z okazyi tej wizyty starają się politycy amerykańscy dociec przyczynę tak niespodziewanych odwiedzin. Kompetentni tak o tem sądzą:

Podczas konferencyi wszechamerykańskiej na której szczegółowo omawiano stosunki i stanowisko republik środkowo amerykańskich, starała się Brazylia całą mocą uzyskać przełożone stanowisko nad temi republikami.

Brazylii przeszkadzał Meksyk, który mając za sobą poparcie potężnych Stanów Zjednoczonych zwyciężył.

Odtąd stosnuki się zmieniły, Brazylia starała się zawsze uzyskać względy Stanów Zjednoczonych i w części, dzięki stanowisku. jakie zajęła w sporze "Alsop" pozyskała ją. Wiadomo, że z powodu sprawy "Alsop" powstał konfikt pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chile, sekretarz stanu Knox zajął w tej sprawie z Chile tak nieugięte stanowisko, że obawiano się zerwania stosunków dyplomatycznych.

Wtedy Brazylia projektowała załatwienie sporu przez oddanie go pod sąd osobisty króla angielskiego Edwarda i złagodziła zbyt ostry ton Knoxa. Zasługa to jest wielka gdyż dzięki bezwzględnej polityce Knoxa świat cały zarzucał Stanom Zjednoczonym nadużywanie prawa mocniejszego.

Brazylia dobrze zrozumiała o tem jaką wdzięczność jej winne Stany Zjednoczone i przy sposobności postarała się wykorzystać dobre względem siebie usposobienie Stanów Zjednoczonych.

Wskutek raczej przychylnego stanowiska jakie Meksyk zajął w obecnej sprawie Nicaraguańskiej, stosunki z tego państwa ze Stanami Zjednoczonymi są nieco naderwane i dla tego właśnie zjeżdża obecnie do Washingtonu minister brazylijski baron de Rio Branco. Polecono mu zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi układ w sprawie kilku najważniejszych punktów, dotyczących porozumienia się politycznego w centralnej i południowej Ameryce, a które da Stanom Zjednoczonym wielkie na południu wpływy, a tem samem odsunie Meksyk.

Ruch emigracyjny.

NEW YORK, N. Y., 3 stycznia. Świeżo ogłoszone sprawozdanie władz imigracyjnych na Ellis Island wykazuje że w roku 1909 przybyło do Stanów Zjednoczonych 894,870 osób, czyli 125 procent więcej niż w roku poprzednim, w którym przybyło zaledwie 393,753 osób.

Według przypuszczeń w roku przyszłym zjedzie do Stanów Zjednoczonych 1,250,000 osób. Deportowano w roku 1909 — 8,748 osób, podczas gdy w roku poprzednim odesłano z powrotem do Europy 2,667 osób.

Ogłoszono również nowe rozporządzenie kamisarza imigracyjnego z "Ellis Island" do wszystkich towarzystw transportowych zalecając aby kajuty II klasy podczas oględzin lekarzy były przed wieczorem, jak najsilniej oświetlone, gdyż tylko w ten sposób może lekarz nabrać przekonania i należycie zbadać, że dotyczący pasażer nie jest chory na trachomę, tj. zaraźliwe zapalenie ócz.

Przerwanie się tamy.

STERLING, Ill., 3 stycznia. — — Obrzymia masa wody z roztopionego śniegu wypełniła łożysko rzeki Rock River, a pod jej parciem pękła tama i woda rozlala się szeroko po okolicy, powodując okropne zniszczenie.

Ucierpiały więc fabryki żniwiarek International Harvester Co., fabryki Keystone i inne skutkiem czego około 1500 robotników straciło na jakiś czas pracę. Szkody materyalne obliczają na 50,000 dol.

Walka z kapitałem.

WASHINGTON, D. C., 3 stycznia. — "American Federation of Labor" wydało odezwę do 1.540,000 członków federacyi, aby się każdy opodatkował po 10 centów, a zebrane z tego fundusze zostaną użyte na zwalczenie stalowego trustu.

Odezwa ta została wydana zgodnie z uchwałą konferencyi 13 i 14 grudnia.

Zebrana w drodze składki kwota $154.000 miałoby służyć na początkowe kroki w walce z trustem, gdyby zaś i ten kapitał niewystarczał członkowie Stowarzyszenia chętnie opodatkują się po raz wtóry.

Czterdzieści sześć ofiar.

TRENTON, MO., 3 stycznia. — Na zakończenie starego roku w pobliżu Trenton zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa. która przyprawiła o śmierć lub kalectwo 46 osób.

Wykoleił się mianowicie z niewiadomych powodów pociąg N 3 linii Rock Island. Wagony spiętrzyły się jeden na drugim, a w chwilę potem wybuchł pożar.

Trzy osoby zostały zabite, 43 rannych, z tych większość ciężko.

Zabici.

O. P. Liniiger, palacz,

Pani Gertruda Barnes z Armourdale Kas.

Pani G. Hedrick z Chicago.

Nazwiiska rannych są następujące:

F. H. Bargh, Ispreming, Mich.; R. A. Farley, Lansing, Mich.; P. S. Swartz, San Diego, Cal.; R. A. Wietzke, Los Angeles, Cal.; pani Drusila Knopp, Adrian, Mich.; Willam S. Winston, Ottumwa, Iowa; M. Porcupile, Perkesburg, Iowa; Steve Howard, Cherokee, Okla; M. Flynn, Antigo, Wis.; F. G. Mc Manus, Davenport, Iowa; M. L. Kline, Rock Islad, Ill.; pani M. Schriedemind, Imperrial, Cal.; L. Briggs, Chicago Ill.! Mofris Hartsburg, Chicago, Ill.; Gust. Carlson Chicago Ill.; W. D. Williams, Chicago Ill.; J. G. Foreman, St. Joseph, Mo.; dr. Fanny Schaffer, Centerville, Ia.; J. F. Mendelsohn, Boston Mass.; Juliusz Mendelsohn, Boston Mass.

Z życia milionerów.

FORT WORTH, Texas., 3 stycznia. — Na prezent noworoczny dla swych trojga dzieci farmer milioner Tom Waggoner dał po dwa miliony dolarów.

Prezent jednak nie jest w gotówce, lecz w stadach bydła i koni, obszarach gruntu i akcyach bankowych. Każde dziecko jest dziś w posiadaniu 30,000 sztuk bydła, 1000 koni i 100.000 akrów gruntu. Waggoner posiada jeszcze 600,000 akrów gruntu dla siebie, niezliczone stada bydła owiec i koni, oraz wielkie udziały w bankach i różnych przedsiębiorstwach. Wzrost swej fortuny zawdzięcza Waggoner bajecznym dochodom jakie przy kapitale przynosi chów bydła.

Pani Cook rozwodzi się z "odkrywcą".

NEW YORK, N. Y., 3 stycznia. — Żona Dr. Fredericka A. Cooka, niefortunnego odkrywcy bieguna północnego, przebywa obecnie w New Yorku i jest mocno zrażona do swojego męża, że ten tak się zbłaźnił i ukrył teraz przed światem.

Zamierza ona wytoczyć mężowi formalny proces o zwrot jej posagu, jaki wniosła, a zapewne zażąda także seperacyi lub rozwodu. Pani Cook posiada ważne zapiski i dokumenty z podróży Cooka na biegun lecz nie wyda mu ich, dopóki kwestya majątkowa nie będzie uregulowana.

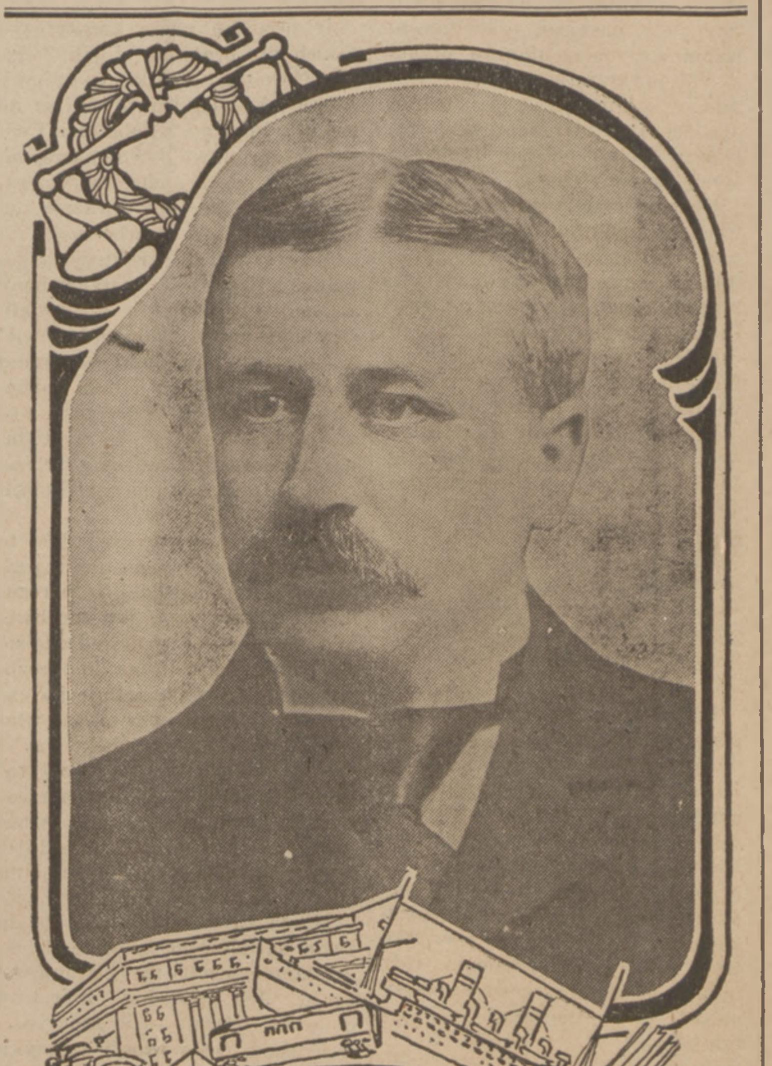
Cook nie utrzymywał wcale rodziny, lecz żył z posagu żony i jeszcze czerpał fundusze na swoje podróże, a gdy teraz zebrał kilkadziesiąt tysięcy dolarów za swoje odczyty i sprawozdania w pismach, pieniądze zabrał sobie nie troszcząc się o rodznię.



Senatorzy, którym poruczono przeprowadzenie śledztwa w sprawie Ballinger-Pinchot.

Postanowienie Kongresu przeprowadzenie śledztwa w znanej sprawie Ballinger-Pinchot niewątpliwie przyniesie niejednemu nieprzyjemną niespodziankę przez wyświetlenie tej zawikłanej kwestyi; wiele rzeczy dotąd niewyraźnych stanie się ujawnionemi.

Być może, że przeprowadzone będzie nawet ścisłe dochodzenie w biurach departamentu spraw wewnętrznych. Na czele komisyi śledczej staną senat. Nixon i Nelson.



C. W. Morse, były król lodowy, w więzieniu.

Jeden ze zdolniejszych finansistów amerykańskich C. W. Morse, który wskutek ostatniego krachu finansowego i zbyt ryzykownego umieszczania powierzonych mu kapitałów został obwiniony o sprzeniewierzenie funduszów narodowych, przegrał i w drugiej instancyi proces i w tych dniach rozpoczął odbywanie swej kary 15-to letniego więzienia.

Suma roztrwoniona przez Mors'a wynosiła początkowo około siedmiu milionów dolarów, w przeciągu jednego jednak roku, podczas którego ciągnęła się sprawa Morse'a, obrany ponownie pomimo czynionych mu zarzutów na prezesa kompanii nawigacyjnej i innych przedsiębiorstw, zdołał spłacić 5 milionów z przespekulowanej sumy.

Pani Morse wyzbyła się również całego majątku byle o ile możności zaspokoić wierzycieli męża.

Na tropie zbrodniarzy.

WASHINGTON, D. C., 4 stycznia. — Rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczyna swą walkę z nocnymi jeźdzcami od wdrożenia śledztwa przeciwko kompanii tytuniowej Burley.

Jak wiadomo, "nocni jeźdzcy" napadają w Stanach Kentucky i Tennessee na plantacye tytuniu i niszczą zapasy. nie zapominając jednak i o sobie.

Otóż niedawno wyszło na jaw, że działalność nocnych jeźdzców ma coś wspólnego z pomianowaną kompanią, oprócz tego Burley Co. wykroczyła podobno przeciwko prawu przeciwtrustowemu. Być może, że śledztwo wyjaśni pochodzenie rozbojów i dotychczasową bezkarność tajemniczych nocnych jeźdzców.

Zuch.

GUTHRIE, Okla., 4 stycznia. — I. A. Carmichael, liczący 75 lat wieku, został wczoraj ojcem dwojga zdrowych bliźniąt.

Korespondencya.
Ku czci Mickiewicza.

Worcester, Mass., 30 g. 09.

Wieczorem w wigilję Bożego Narodzenia odbył się tu wieczorek, urządzony staraniem miejscowego Związku Młodzieży Polskiej na cześć naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

Niemal cała młodzież polska z z naszego miasta wzięła udział w tym obchodzie.

O godzinie ósmej sala przy ulicy Warren N. 20 wypełniła się młodzieżą płci obojga. Przybyłych w serdecznych słowach powitał kolega M. Mieczkowski.

Następnie na mównicę wszedł prezes oddziału Związku L. Łysik, który wyjaśnił zebranym cel tego obchodu, oraz uprzytomnił te chwile, które hen za oceanem spędziliśmy w dniu wigilijnym w gronie rodziny i bliskich serca. Dziś jesteśmy oddaleni od naszej kochanej ojczyzny, w każdym jednak razie za szczęście liczyć powiniśmy, że tu na wolnej ziemi Washingtona mamy sposobność my, dzieci z pod trzech zaborów zebrać się razem, i braterski uścisk dłoni wymienić.

Po mowie prezesa kol. Andrzej Lysik zadeklamował wiersz o "Opłatku."

Po wysłuchaniu się tego wiersza, podzielono się opłatkiem.

Później nastąpiła mowa sekretarza oddziału kolegi Mikołaja Mieczkowskiego.

W mowie tej poruszył on wszystkie czynności i zabiegi naszego wieszcza na polu poezyi i pracy narodowej.

W dalszym ciągu nastąpiła deklamacya na cześć Zw. Mł. Pol. przez kol. Józefa Łysika; odczyt kol. Michała Borka na cześć poety A. Mickiewicza; deklamacya k. Waleryana Romańskiego; śpiew koleżanki Józefy Waszkiewicz, nagrodzony burzą oklasków i w końcu deklamacya Fr. Nowakowskiego.

Koronacyą tej uroczystości była zabawa. która przeciągnęła się do późna w nocy.

Przy końcu zabawy, prezes oddziału podziękował wszystkim gościom jak najserdeczniej za współudział w tej uroczystości.

Ja ze swej strony również dziękuję wszystkim serdecznie za udział, składając staropolskie "Bóg zapłać."

Mikołaj Mieczkowski,
Sekr. oddz. 68 Z. M. P.
w Worcester, Mass.

Czy czujesz się kiedy znużonym?

Budząc się ze snu rano, czy masz nieprzyjemny smak w ustach? Czy czujesz się ociężałym i nieochoczym tak, że z biedą zdolny jesteś do poruszania się? W takim razie potrzebujesz Severy Pigułek na Wątrobę. One wzmacniają wątrobę i wnętrzności, opróżniają z zatrzymanych w nich materyi nieczystych, regulują przewody wewnętrzne, oraz sprawiają, że czujesz się jakby nowym człowiekiem. Cena 25 centów. Na sprzedaż u aptekarzy i u kupców po całym kraju. U nich dostać możesz także Severy Kalendarz na rok 1910-ty. Spytaj o niego. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., 6-go stycznia, 1910 r.

Kalendarzyk Tygodniowy.

STYCZEN.

7 P Juliana m.
8 S Seweryna,
9 N Makarego,
10 P Wilhelma,
11 W Higina,
12 S Ernesta,
13 C Łucyana.

UWAGI REDAKCYI.

Dzisiejszy numer, pierwszy w roku grunwaldzkim, poświęcamy w części ilustracyjnej pamiątkom polskim stolicy Litwy, o których pisze też |w rubryce o Polsce po angielsku| wielka przyjaciółka naszego narodu, pani Angelina Henry.

• • •

Litwa przez szereg wieków na mocy dobrowolnej ugody, dzieliła z Polską dobrą i złą dolę. Na ziemi litewskiej porodzili się najwięksi bohaterowie Polski walczącej o wolność i byt narodowy po jej rozbiorach. Litwa |oczywiście za wyłączeniem ludu, tak samo zresztą, jak i w Polsce| nawet w ostatnich walkach o naszą wolność narodową brała udział czynny i wydatny.

• • •

Dopiero w ostatnich czasach, w ostatnich ściśle mówiąc 25 latach zmieniło się to wszystko; powstała kwestya polsko-litewska, ze wzmagającą się z roku na rok nienawiścią Litwinów do narodu polskiego. Rosya oczywiście niezmiernie się z tego cieszy, a jeszcze bardziej cieszą się Niemcy, którzy przez 5 wieków nie zapomnieli o Grunwaldzie. I Niemcy i Rosya robią wszystko, co mogą, aby tę nienawiść pogłębić, a my z naszej strony nie zadajemy sobie nawet trudu, aby zbadać, dlaczego tak bardzo znienawidzili nas Litwini.

• • •

Sprawę tę, niezmiernie ważną, tem ważniejszą, że Litwini chicagoscy chcą swój separatyzm publicznie stwierdzić osobnym obchodem grunwaldzkim, omawiamy obszerniej w dzisiejszym artykule redakcyjnym i powrócimy jeszcze do niej niejednokrotnie w nadziei, że rok grunwaldzki pogodzi ostatecznie oba narody.

• • •

Miejsce i kraj urodzenia nie stanowi jeszcze o niczyjej narodowości. Pisaliśmy o tem dość często, mając głównie na oku ten fakt, że niektórzy, nawet Polacy, chcieliby dzieci nasze w Ameryce rodzone uważać za Amerykanów.

Przypominaliśmy natomiast zawsze, że o narodowości danego osobnika stanowi kultura w której się wychował i świadome jego przyznawanie się do tej lub owej narodowości. I dzisiaj o tem piszemy, z okazyi podniesienia kwestyi litewskiej, która z całym szeregiem nieporozumień powstała głównie dlatego, że wielu rzeczywistych Polaków z krwi i kultury uważało siebie i uważa za Litwinów, bo się na Litwie porodzili. Powtarzamy: Miejsce i kraj urodzenia, nie stanowi jeszcze o niczyjej narodowości.

• • •

Polska i jako państwo i jako naród nie miała i nie ma dotąd sumieniu żadnych zamachów na niczyją narodowość, nawet poszczególnych jednostek, które w jej etnograficznych granicach się osiedlały. Wiedzą o tem i Niemcy i Litwini i Rusini i Żydzi i wszyscy, którzy z nią mieli jakąkolwiek styczność w szeregu całych stuleci, a że wielu kulturę naszą dobrowolnie przyjęło, to już zasługa kultury samej, że pociągnąć ku sobie potrafiła i czasów, w których narodowość i przywiązanie do niej nie były dla nikogo ani tak głębokie, ani tak drogie, jak w dniach dzisiejszych.

• • •

Pretensye zarówno ruskie jak litewskie nie mają żadnego uzasadnienia, bo Polska, nie zaprzeczając Litwinom ani Rusinom prawa kulturalnego rozwoju, bronić jednak musi swojego dorobku kulturalnego i swojego stanu posiadania w ziemiach ruskich i litewskich. I nie tylko na ziemiach ruskich i litewskich. My nawet tu w Ameryce, i gdzie kolwiekbądź w świecie, jeżeli coś skupimy, coś zbudujemy w imię kultury i dla kultury polskiej, mamy prawo uważać to za swoje, jak wszystkie zresztą narody, bo inaczej, trzeba by wziąść rozbrat z pojęciem sprawiedliwości.

• • •

Polacy Rusinom w Galicyi nie tylko niczego nie zaprzeczają, ale pomogli im nawet w ich kulturalnym rozwoju, budując dla nich szkoły, kształcąc nauczycieli itd. A że po wsiach z ludnością mieszaną budują także szkoły polskie, że ziemię, która była w rękach polskich parcelują pomiędzy chłopów polskich, że ze Lwowa, w którym jest większość polskiej ludności, pomimo, że to stolica Rusi galicyjskiej, się nie wyniosą, to już trudno, **to jest nasz stan posiadania,** ugruntowany przez wieki, którego bronić musimy także dziś i z tem się muszą zgodzić Rusini, tak samo jak my, zgodzić się musimy z tem, co zdobyli sobie u nas Niemcy, Rusini, Litwini, Żydzi i reprezentanci jakichkolwiek innych narodów.

• • •

Przy coraz bardziej ułatwianej komunikacyi, ludność rozmaitych krajów więcej aniżeli w wiekach dawnych mięszać się będzie ze sobą; ale dzięki także tej samej łatwości komunikacyjnej z nieznanym w wiekach dawnych uporem, trzymać się będzie kultury tego narodu z którego wyszła; i z czego w dalszym ciągu musi w całym świecie wyrodzić się we wszystkich krajach taka tolerancya kultur obcych, narodowych, jaką już dziś widzimy na polu religijnem. Wieki asymilacyi masowych minęły bezpowrotnie.

• • •

Polska wie o tem, Polska, powtarzamy, nie ma w tradycyi żadnych zaborów, żadnych świadomych asymilacyi, ale — Polska, której nawet trzy największe potęgi zasymilować nie potrafiły, bronić potrafi i bronić musi swojego stanu posiadania wszędzie i na całej linii.

• • •

Prawie wszystkie gazety nasze zdobyły się w tym roku na powiększone numery "gwiazdkowe". Niektóre wyszły w szacie bardzo okazałej. Nastrój tych wydań był wogóle bardzo poważny i bardzo serdeczny. Prasa nasza spełniła swój obowiązek. Przypomniała ludowi Polskiemu w Ameryce, jak serdecznie wielkie to święto obchodzi daleka ojczyzna i jakie są jego obowiązki na nowym posterunku.

• • •

Bardzo pięknie przedstawia się gwiazdkowy numer "Prawdy" z Bay City, który rysunkiem i słowem przedstawia życie tamtejszej kolonii polskiej, rozwijającej się coraz wspanialej i bardzo patryotycznej.

• • •

1910 LIPIEC 1910



Prasa amerykańska zapowiada, ...pańszczyznę w Ameryce. Trusty właścicieli ogromnych obszarów ziemi mnożą się w sposób zastraszający. Zwiększa się też liczba dzierżawców farm, z równoczesnem obniżaniem się liczby farmerów samodzielnych. Więcej szczegółów znajdzie ciekawy czytelnik w rubryce "Z naszej prasy" w artykule: Wykupywanie ziemi przez kartele gruntowe w Ameryce."

• • •

W Chicago wyszła z druku, w języku angielskim, bardzo ciekawa książka o awiatyce, i to pióra rodaka naszego, znanego adwokata, M. Kaczmarka. Nie nadesłano nam do redakcyi tego dziełka i dlatego nie mogliśmy o niem nic od siebie napisać. Ale obecnie w rubryce "Z naszej prasy", powtarzamy to, co napisali inni.

• • •

Z całego szeregu polskich instytucyi w Chicago, jedynie "Dziennik Chicagoski" zdobył się na jakąś szerszą akcyę wobec nieszczęśliwych rodaków naszych w Cherry, Ill., i przez wysłanie swojego reprezentanta na miejsce niedawnej katastrofy przyniósł znaczną ulgę cierpiącym. Czyn ten tem więcej zasługuje na ogólne uznanie.

• • •

Przed kilku miesiącami pisaliśmy dosyć obszernie o ozorganizowaniu się reprezentantów organizacyi i towarzystw polskich w Buffalo, w pewnego rodzaju komitet, dla czuwania nad interesami tamtejszej kolonii polskiej i naszych spraw narodowych.

Obecnie podobnie pocieszająca wiadomość nadchodzi z Philadelphii z tą różnicą, że w skład zorganizowanego tamże komitetu wchodzą reprezentanci nie tylko organizacyi i towarzystw, ale także parafii i duchowieństwa. Komitet ten ma funkcyonować stale, a pierwszą jego akcyą będzie urządzenie wspólnej manifestacyi grunwaldzkiej. Życzymy powodzenia, tembardziej, że jest to jedyna racyonalna droga, po której będziemy mogli dojść w przyszłości ro rozwiązania trudnej kwestyi przeprowadzenia organizacyi całego wychodźtwa. Gdy się zorganizują w ten sposób wszystkie kolonie, to o ogólne zbliżenie nie będzie zbyt trudno.

• • •

Prasa nasza stanowczo za mało pisze o zbliżającem się liczeniu ludności. Organizacye także milczą. Dziesięć lat temu, gdy wynik liczenia wypadł dla nas źle, gdy pokazało się, że mnóstwo naszych rodaków podawało się za Austryaków, Niemców lub Rosyan, obiecaliśmy sobie energiczną akcyę przy następnem liczeniu, a teraz wszystko jakoś poszło w zapomnienie. Gdy rezultat będzie zły, znowu będziemy stękać — po niewczasie. U nas tak zawsze!

• • •

Polski Przegląd Emigracyjny z Krakowa zapowiada na styczeń przyjazd do Stanów Zjednoczonych wysłannika galicyjskiego banku krajowego. Będzie nim p. Pasterr, który już poprzednio był w Ameryce dla próby nawiązania bliższych stosunków finansowych za pośrednictwem tej instytucyi. Jak dotąd, wszystkie próby na tem polu zawodziły. Wszystkie obroty pieniężne, jakie się dokonują z krajem ojczystym, a są to obroty milionowe, załatwiają za nas obcy. Panu Pasterrowi życzymy powodzenia. Może w tym roku więcej będzie mieć szczęścia!

• • •

Ze Cook "odkrywca" bieguna północnego jest blagierem, to już udowodnione! Teraz zachodzi pytanie, co sądzić o Pearym. Opinia publiczna niezadowolona wynikiem badań uczonych w Washingtonie, domaga się, by jego papiery odesłano Duńczykom, którzy zdemaskowali Cooka. Zupełnie słusznie! Jedna miara dla wszystkich!

• • •

DLA wygody naszych Szanownych Czytelników w dzisiejszem wydaniu umieszczamy kalendarz na rok 1910. Wycięty i powieszony na ścianie, stanie się on praktycznym i ozdobnym upominkiem Gazety Polskiej.

DLA CZEGO LITWINI NAS NIENAWIDZĄ?

Odezwa Litwinów chicagoskich z zapowiedzią urządzenia osobnej manifestacyi grunwaldzkiej wywołała w kołach polskich powszechne zdziwienie tembardziej, że z naszej strony nikt prawie nie spodziewał się zajęcia takiego stanowiska przez wodzów litewskiego narodu.

Samiśmy atoli winni tej niespodziance!

Tak mało znamy Litwinów, tak mało interesujemy się tem, co się u nich pisze, co się robi, jakimi drogami kroczy rozwój tego narodu, tak przytem często i bezmyślnie powołujemy się na dawną Unię, na dawne wspólne dni chwały i późniejsze męczeństwa, że już to samo drażnić musi Litwinów, których przewodnicy doskonale zazwyczaj są zaznajomieni z tem, co się u nas pisze i jakie u nas panują opinie.

Powiedziałem, że mało znamy Litwinów. Należy to sprostować. My Polacy amerykańscy, wcale ich nie znamy, chociaż mieszkają często tuż obok nas, chociaż i jedne nawet zamieszkujemy dzielnice.

Nam się ciągle jeszcze zdaje, że wszyscy Litwini muszą i powinni tak myśleć i czuć, jak myślał i czuł Kościuszko, a potem Mickiewicz, jak teraz myśli i czuje choćby nasz profesor Siemiradzki, nasi pp. Dyniewicze i setki innych znanych nam Polaków, których przyzwyczailiśmy się uważać za Litwinów, bo... na Litwie się porodzili.

Niejednemu nieprawdopodobnem się będzie to może wydawać, a jednak takie właśnie stawianie kwestyi chociaż nie ma w tem absolutnie złej woli z naszej strony w wysokim stopnu irytuje dzisiejszych Litwinów, stanowiąc kamień węgielny ich ku nam nienawiści.

Irytuje ich dalej pomieszczanie na godłach naszych narodowych obok Orła naszego, Pogoni litewskiej.

My tę Pogoń otaczamy czcią jako najdroższą pamiątkę dawnych wspólnych dni chwały — oni uważają za objaw naszej zaborczości.

Irytują ich nasze konstytucye takich np. organizacyj jak Związek Narodowy Polski, w których Litwa i Litwini traktowani są na równi z Polską i z Polakami, i widzą w tem znowu dowód naszej zaborczości, naszej chęci wydzierania im tego, co oni uważają za swoją przyrodzoną własność.

My wszystko to traktujemy zupełnie lekko, nie zastanawiamy się nad tem poprostu, nie zadaliśmy sobie nawet trudu zastanowienia się nad powodami strasznej nienawiści o której jednak dowiadujemy się od czasu do czasu, a oni, dochodzą do tego, że rzecz stawiają poprostu tragicznie, że nas nienawidzą więcej nawet aniżeli Moskali.

Czas najwyższy wyświetlić tę sprawę, czas głębiej się nad nią zastanowić, tem bardziej, że **porozumienie z Litwinami jest możliwe.** W Polsce, co raz jaśniej układa się dla obu narodów droga do porozumienia tylko u nas panuje jeszcze ciemność i kto wie czy nie my właśnie, Polacy amerykańscy, dzięki naszym godłom, naszym konstytucyom i naszego lekceważenia całej tej sprawy nie jesteśmy winni temu, że w Europie nie może dojść między Litwinami i Polakami do zupełnego porozumienia.

Młoda Litwa rozbudziła się do życia narodowego głównie dzięki działaczom swoim po za granicami kraju. Ich dzisiejsza literatura powstała głównie tu w Ameryce i w Prusach (bo w Rosyi w języku litewskim drukować nie było wolno), tu mieszkają najgłówniejsi ich działacze narodowi, i ci, chociaż politycy nasi w kraju ojczystym wyraźnie zaznaczają, że budzący się ruch narodowy litewski ma całe ich uznanie, nie raz z ironią wskazują na Amerykę gdzie Polacy jakoby kłam zadawali tym zapewnieniom.

Sam czytałem tego rodzaju skargi. Jeden z działaczy narodowych litewskich, w odpowiedzi na odezwę wydaną swego czasu przez Ligę Narodową Polską do narodu Litewskiego wołał: Nie wierzcie Polakom! tu twierdzą, że uznają nasz ruch, że cieszy ich rozbudzenie narodowe naszego ludu, a w Ameryce, gdzie mają więcej wolności, pozakładali organizacye i parafie, do których wszystkimi siłami starają się ciągnąć Litwinów, byle tylko nie pozwolić na samoistny nasz narodowy rozwój.

W ten sposób, po za naszą świadomością sytuacya przybiera kształty wprost tragiczne.

Czas najwyższy głębiej się nad tą sprawą zastanowić, czas przystąpić do rewizyi naszego stosunku z bratniem narodem, czas naprawić błędy, bo niestety, dużo ich było i jest po naszej stronie.

Rok bieżący, rok jubileuszowy wspaniałego zwycięstwa odniesionego wspólnie nad wspólnym wrogiem przed pięciuset laty, więcej się do tego nadaje, niż którykolwiek inny i — może da Bóg, że dojdzie w nim do zgody i porozumienia.

Sprawy tej, skoro ją już raz podnieśliśmy na łamach "Gazety Polskiej" nie da się wyczerpać w jednym artykule; powrócimy do niej zatem nie raz jeszcze, bo wiemy, że obudzi ogólne zainteresowanie, że wywoła obszerniejszą przedmiotową dyskusyę na łamach naszej prasy, i że ostatecznie zakończy się jakąś formalną ugodą z braćmi Litwinami w Ameryce i w Europie.

Przedewszystkiem uświadomić sobie należy ten fakt naczelny, że Litwa dzisiejsza, to wytwór zupełnie nowy, zupełnie młody, to owoc pracy ostatnich kilkudziesięciu, a nawet ściślej mówiąc kilkunastu lat, dzięki której, cały tłum ludzi dawniej bezimiennych, dawniej niewolników, przez szereg stuleci gnębionych i traktowanych tak prawie jak bydło robocze, poczuł w sobie godność narodową i stanął kulturą własną tak wysoko, że uważa się dziś za prawego spadkobiercę chwały Gedyminów, Widow i Jagiełłów.

Fakt ten, rozbudzenia się ludu litewskiego, to jeden z najwspanialszych tryumfów cywilizacyi, to prawdziwie epokowe zdarzenie, które tylko radością napełniać może serca tych, co wierzą w ostateczny tryumf sprawiedliwości.

Z radością też witają go wszyscy ludzie rozumni, w Polsce, nie wyłączając nawet tych Polaków, którzy od wieków osiedleni w Litwie, dochowują wiary tradycyom i kulturze wasnego narodu, bo wierzą, że ten lud litewski, skoro rzeczywiście stanie się godnym chwały Gedyminów, Witołdów i Jagiełłów, pójdzie tą samą drogą, którą obrali pierwsi i młoda ludowa Polska w dalszym ciągu uważać będzie mogła młodą ludową Litwę za umiłowaną siostrę, jaką dawniej Polska szlachecka była dla szlacheckiej Litwy za Jagiełłów.

Młodą ludową Litwę irytują dziś nasze znaki dawnej Polski szlacheckiej, bo przypominają jej słabość jej własnej szlachty, która rychło przejęła się kulturą polską, bo w dalszym ciągu przypominają jej napływ w jej granice szlachty polskiej, polonizacye miast no — i wreszcie poddaństwo ludu. Te wszystkie wspomnienia irytują młodą Litwę do tego stopnia, że zapomina nawet o zdemokratyzowaniu Polski dzisiejszej, która tych samych praw, jakich żąda i o jakie walczy dla siebie, nie może przecież zaprzeczyć nikomu.

Wracając do stosunków polsko-litewskich w Ameryce, których podstawą jest jak dotąd, ze strony litewskiej nienawiść, a z polskiej nieświadomość, to winny temu głównie okoliczności, których nikt kontrolować nie był w stanie.

Polska emigracya jest starszą od litewskiej.

Polska emigracya zaczęła się tu organizować wtedy jeszcze, gdy narodowy ruch litewski zaczął dopiero się budzić i nie przybrał, żadnego jasno określonego kierunku, wtedy jeszcze, gdy wszyscy Polacy zrodzeni na Litwie, uważali się za Litwinów, bo nigdzie jeszcze kwestya narodowościowa nie była stawianą tak jasno jak obecnie, a lud litewski, nie wiedział wcale, że jest litewskim.

Nic dziwnego, że ci Litwini, z ludu litewskiego pochodzący, razem z Polakami zakładali polskie parafie, nic dziwnego, że ci Polacy z Litwy pochodzący uważali Pogoń za znak swój narodowy i umieścili go na herbach swych polskich narodowych organizacyj.

Lud litewski spał wówczas jeszcze, tak samo prawie jak spał lud polski i ani marzył o Pogoni, tak samo jak lud polski nie znał znaku Orła Białego.

Jeszcze w roku 1863, ani polski ani litewski lud w całej masie swej nie rozróżniał znaków tych, a ci, co pod nimi walczyli oba uznawali za równie drogie, za wspólne i stwierdzili to nawet odnowieniem Unii w Horodle.

Ale Polska ani wtedy nie chciała ani dziś nie chce zabierać ludowi litewskiemu Pogoni, jak nie może mu zaprzeczyć prawa do wszelkich wysiłków mających na celu jak najwspanialszy rozwój litewskiego narodu.

Litwini tak w Europie, jak i tu w Ameryce o tem wiedzieć powinni, i reprezentanci nasi, korzystając obecnie z nadarzającej się okazyi wyraźnie to zapewne zaznaczą.

Nie zaborczość żadna, o którą nas pomówiono ze strony litewskiej kierowała tymi, co sztandary nasze i godła narodowe ozdobili Pogonią litewską, tylko cześć dla przeszłości i wiara, że i przyszłość gorszą być nie powinna. Zaś co do konstytucyj organizacyj naszych, to przy wspólnem porozumieniu da się to zmienić, tem bardziej, że w organizacyach tych nie ma prawie Litwinów, a tylko Polacy na Litwie zrodzeni, lub ci Litwini, którzy wtedy jeszcze do nich wstąpili, kiedy organizacyj litewskich nie było.

Co inni piszą.

Historya naszego nieszczęśliwego narodu, i kultura nasza, którą potrafiliśmy pomimo najbardziej niesprzyjających warunków postawić na wysokim szczeblu rozwoju, stale imponuje wszystkim tym obconarodowcom, którzy tylko mieli sposobność i zadali sobie dość trudu do gruntownego zbadania przedmiotu. Swieżym tego dowodem jest zapał dla sprawy polskiej dwóch Amerykanek, irlandzkiego pochodzenia, które obecnie bawią w Dreźnie i mają zamiar napisania o Polsce dzieła, by zdobyć dla niej sympatyę całego świata i tym sposobem doprowadzić do jej oswobodzenia z niewoli.

"Dziennik Chicagoski" szeroko omawia ten zamiar i przytacza inne dzieła, jak "Chata Wuja Toma" jak powieść baronowej Suttner pt. "Precz z orężem", które wywarły wielki wpływ na bieg wypadków politycznych, a kończy następującą uwagą:

Nie łudzimy się bynajmniej nadzieją, ażeby projektowane Polsce cel swój osiągnęło samo przez się ale wierzymy w to, że skoro odpowiednio będzie opracowane, przyczyni się wiele do doprowadzenia do tego celu, razem z innemi wydarzeniami nam możliwie sprzyjającemi. Nie lekceważymy przeto szlachetnego zamiaru tych pań.

W prasie naszej coraz częściej pojawiają się artykuły, sięgające, że się tak wyrazimy w głąb sytuacyi naszego bytu i naszej przyszłości w Ameryce. Ludzie zaczynają o tem myśleć i poważnie się zastanawiać; w coraz to większej ilości jednostek rodzi się wprost jakieś poczucie obowiązku, gruntowniejszych badań i wyjaśnienia tej sprawy szerszemu ogółowi.

W "Echu Nowoyorskiem" pojawił się odłuższy artykuł, pt.: "My a inni", w którym nieznany nam bliżej autor, za inicyałami "E. L." ukryty, wystąpił z całym aparatem naukowych formułek i teoretycznych przesłanek, jakiemi się posługują zazwyczaj profesorowie historyi i nauk społecznych i do takiej, odnośnie do Stanów Zjednoczonych, doszedł konkluzyi:

Otóż naród amerykański o tyle jest narodem, że mieszka na terytoryum, związanym jednością instytucyi i języka, prawa i pewnych tradycyi historycznych i zwyczajowych; powiadam, pewnych tradycyi, bo całokształt stale się zmienia w miarę stosunku swych różnych narodowości, stanowiących ludność Stanów Zjednoczonych.

W miarę zwiększającej się ludności z Irlandyi, Skandynawii, Niemiec, Holandyi, Danii, Francyi, Belgii, zmieniają się i przekształcają tradycye purytanizmu i kwakieryzmu, z chwilą wywłaszczenia murzynów zmieniają się tradyce ekonomiczne, z Wojną Domową — tradycye historyczne, z olbrzymią emigracyą z ostatniego lat dziesiątka z Włoch Węgier, Polski i Rosyi, zmieniają tradycye teutońskie i tak dalej. Aczkolwiek aparat asymilacyjny amerykański nie ma i nigdy nie miał sobie równego pod względem doskonałości i sprawności działania — mimo to tradycye wszystkie nie przechowują się w całości. Dużo sentymentalnych żalów słyszy się i z katedr i z kazalnic, a czyta w pismach i książkach, ale to zjawiska nie zmienia. Pojmuje to ogół społeczeństwa i sprowadza w odpodnie koryto akcyę społeczną. Amerykanie, jako tacy są jednym z tych rzakich narodów, którzy słuchają tych nauk historyi. Wiedzą oni, że żadnymi gwałtownymi środkami nikogo przekształcić nie można, są przytem zbyt rozumni i tolerancyjni. Pozwalają na wielką immigracyę, ale z całą świadomością i precyzyą amerykanizują. Czynią to zaś tak, że zanim immigrant zdąży się obejrzeć — już jest innym, a przytem nie żałuje owej zmiany. Dobrze, a w każdym razie lepiej niż dawniej, zarabia, ubrany jest przyzwoicie, ma coś niecoś ze świecidełek, chodzi na przedstawienia |co prawda tanie, i kiepskie—ale chodzi|; w niedzielę się wystroi, szkołę wieczorną zwykłą czy wyższą, czy rzemieślniczą czy rysunkową, czy techniczną ma darmo, gazety wielkie tanio, sklepy ogromne, zkąd mu przedmiot zaledwie kosztujący 10 centów, do domu odsyłają, przytem wymieniać go może bez końca itd. Cóż? Wdraża się we wszystkie te rzeczy i amerykanizuje. Wielka masa, prawie całość emigracyi do Ameryki, rekrutuje się z klas, które żadnych wygód życiowych lub praw politycznych nie miały. Tu znajduje pierwsze i drugie. Tradycye, zwyczaje, uprzedzenia europejskie pryskają a błyskawiczną szybkością przy zetknięciu się z życiem amerykańskiem. Nie mówię już o dzieciach, które nie posiadające już zgoła żadnych tradycyi, amerykanizują się do gruntu po kilku zaledwie latach pobytu w Stanach Zjednoczonych. Z takich to mas wielkich wytwarzał się stale i wytwarza naród amerykański. Zanim jedna fala wydźwignie się na jakiś wyższy poziom kulturalny, niż ów prymitywny, nowa fala uderza o brzegi. I tak ciągle. Nie dziw więc, że całokształt życia amerykańskiego, nosi na sobie pewne ślady niezupełnego ociosania.

Przedewszystkiem za wcześnie jeszcze na wydawanie wyroków, jak się upora "aparat asymilacyjny amerykański", z blisko czterdziestomilionową masą "obcych" zasilanych ustawicznie świeżym napływem uświadomionych narodowo Włochów, Skandynawów, Niemców, Polaków, Czechów i innych Słowian.

W pierwszej chwili przybyszom tym, wyższa skala życia w tym kraju niewątpliwie zaimponuje. Postarają się niewątpliwie, **za przykładem zresztą dawniej tu osiadłych rodaków swoich,** zmienić dawną europejską skórę jak najrychlej, a nawet zapomnieć się z języ-



KLASZTOR PO—BERNARDYŃSKI W WILNIE

1910 SIERPIEŃ 1910



19 AUGUST 10

SUN.	MON.	THE.	WED.	THU.	FRI.	SAT.
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

Co inni piszą.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

kiem krajowym, ale — i na tem też nie koniec.

Z biegiem lat, im wyżej rozwijać się będą w stopniu rozwoju kulturalnego, im lepszymi stawać się będą obywatelami tego kraju, tem bardziej pogłębiać się w nich będzie poczucie przynależności rasowej i narodowej, do tej grupy obywateli amerykańskich, w których płynie ta sama krew, których łączy ta sama kultura.

"Aparat asymilacyjny amerykański" działał bardzo sprawnie, gdy na miejsce dzisiejszych milionów, lądowało tu najwyżej po kilkadziesiąt tysięcy "obcych" i gdy ci "obcy" bez oporu wcielali się w już istniejące instytucye, gdy prawie nie znano tu jeszcze ani parafii, ani szkół, ani organizacyi narodowościowych, a to wszystko przecież rozwinęło się w Stanach Zjednoczonych dopiero w ostatniem pięćdziesięcioleciu.

Pięćdziesiąt lat wytężonej a świadomej celu roboty rozmaitych grup narodowościowych wystarczyło, aby np. wszyscy Niemcy, choćby z rodzin od 200 lat osiadłych przyznawali się do pochodzenia niemieckiego, łączyli w organizacye niemieckie i uczyli się mowy niemieckiej, aby wszyscy Irlandczycy na każdym kroku podkreślali swoje irlandzkie pochodzenie, łącząc się w irlandzkie organizacye i pomimo zupełnej asymilacyi, żyjąc życiem odrębnem w swoich własnych irlandzkich kołach towarzyskich.

O Żydach nawet nie ma co mówić; aparat asymilacyjny amerykański nie zamerykanizował dotąd ani jednego żyda, chociaż skonstatowano podobno w Nowym Yorku że rodzeni w tym kraju Żydzi mają mniejsze głowy niż ich ojcowie.

Faktem jest, że miary, którą posługuje się nauka w rozbiorze procesów asymilacyjnych wieków dawnych, kiedy świadomość pochodzenia i kultury w szerokich masach nie odgrywała żadnej roli, nie można używać do przepowiadania przyszłości dzisiaj. Gdyby autor omawianego artykułu o tem pamiętał, to sprawność amerykańskiego aparatu asymilacyjnego, nie byłaby mu tak bardzo zaimponowała.

• • •

Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę "Dziennik Związkowy". W jednym z artykułów, w których zastanawia się nad przyszłością naszego wychodźtwa w Ameryce, powiada tak:

> Masowe ongi wędrówki ludów nie przebrzmiały w historyi średniowiecza bez echa, ale przyczyniły się do nowego ukształtowania stosunków europejskich, do potworzenia nowych społeczeństw, które dzisiaj w lwiej części wyraźnie już występują jako zrzeszenia silnie skonsolidowane i politycznie trwałe. Tem większe zatem ma znaczenie dzisiejsza masowa wędrówka ludów, gdyż i poczucie przynależności narodowej w tych masach jest większe i środki do rozbudzenia i utrwalenia tej przynależności rozliczne, a bardzo potężne.
>
> Do nowożytnej wędrówki ludów należy przedewszystkiem emigracya polska do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Brazylii. Na jednych tylko ziemiach, ponad któremi powiewa sztandar gwiaździsty, jest nas około pół czwarta miliona. Liczba to tak potężna, że żadna z jednostek myślących nie przejdzie nad nią do porządku dziennego. A przecież proces wzrastania Polonii amerykańskiej bynajmniej nie skończony. Długie, długie jeszcze lata fala imigracyjna wyrzucać będzie na brzegi amerykańskie nowe dziesiątki i setki tysięcy świeżo przybyłych z Europy, a jeszcze dłużej trwać będzie plemienny rozrost społeczeństwa polskiego w Ameryce, gdyż z przyjazdem do Stanów Zjednoczonych bynajmniej w nas nie słabnie siła rozrodcza, ale z wielu względów, jak naprzykład dzięki lepszym warunkom materyalnym, siła ta bezprzykładnie potężnieje, wywołując w Amerykanach niemieckiego pochodzenia to uśmiech szyderczy, to znowu podziw, to wreszcie obawę bezgraniczną.
>
> Nie ulega też wątpliwości, że za lat 10 (wyraźnie dziesięć) potęga liczebna Polonii amerykańskiej dojdzie do sześciu milionów głów, a za lat 25 do niespeł- 10 milionów, gdyż z biegiem lat, w miarę wywalczania sobie coraz większego znaczenia społeczno-politycznego na ziemi Washingtona i proces asymilacyjny, czyli wynaradawianie się na rzecz bezwzględnego amerykanizmu, będzie mniejszy. Rzecz naturalna, będziemy wsyscy Amerykanami [tj Amerykańskimi obywatelami. — Red. Gaz. Pol.] w poglądach i pracy społecznej dla dobra nowej ojczyzny, ale równocześnie będziemy i Polakami, tem bardziej wartościowymi, dla starej naszej ojczyzny, bo mającymi znaczny głos w potężnej rzeczypospolitej, w mocarstwie odnośnie do wpływu, znaczenia i bogactw, największem w świecie.

• •

O "drugiej" Wojnie rosyjsko-japońskiej pisze się co raz więcej, nie tylko w prasie europejskiej i amerykańskiej, ale także naszej polsko-amerykańskiej, gdyż jest to dla wszystkich Polaków w Ameryce temat bardzo interesujący. Prof. T. Siemiradzki w jednym z ostatnich numerów "Dz. Zw." tak charakteryzuje sytuacyę:

> Ubiegło prawie sześć lat od pierwszego ataku torpedowców japońskich na pancerniki rosyjskie. Japonia skorzystała z tego czasu w sposób wprost znakomity. Flotę podwojono, a może nawet i potrojono, bo trudno jest dowiedzieć się dokładnie, gdyż Japonia umie ukrywać swoje sekrety. Armia, która już wtedy wydawała się wszystkim szczytem doskonałości, została powiększona, zreorganizowana, wyćwiczona na nowo za pomocą licznych i bardzo trudnych manewrów. Finanse państwa nadszarpnięte przez wojnę, wróciły już dawno do równowagi. Próbkę swej potęgi dała Japonia światu przed paru laty przez tak ostre postawienie się Stanom Zjednoczonym, że prezydent Roosevelt ujrzał się zmuszonym nie tylko wysłać całą flotę na ocean Spokojny, lecz i poczynić dość daleko idące ustępstwa. Zdawało się przez niejaki czas, że koniecznie musi przyjść do konfliktu między tymi sąsiadami przez cały ocean i dużo było na ten temat radości w Petersburgu. Ale mądry przejrzał mądrego i dwóch mądrych po namyśle przyszło do przekonania, że kiepski nawet pokój między nimi jest lepszym od najlepszej zawady.
>
> Przez całe dwa lata było dość cicho na wschodzie, Rosya robiła głupstwo za głupstwem. Partya rządowa zmarnowała najlepszą chwilę dla pogodzenia ze sobą całego narodu przez szczere nadanie mu wolnej konstytucyi. Pokazano ludowi rąbek wolności i schowano go natychmiast. Stronnictwa radykalne ze swej strony zmarnowały znakomitą sposobność urządzenia poważnej rewolucyi politycznej, a zmarnowały ją przez to, że się pozwoliły poprowadzić na sznurku niedowarzonym apostołom rewolucyi społecznej, których jak się okazało, prowadzili za nosy i uszy różni panowie z ramienia rządu od Wittego do Azewa włącznie.
>
> Próbowała Rosya reperować swą reputacyę przez podjęcie ostrej polityki na Bałkanach. Skutek był ten, że Austrya wzięła sobie dwie prowincyę pan Czerep Spirydowicz powiedział jej za to parę gorzkich komplementów, a car Mikołaj podobno miał błagać ambasadora niemieckiego, aby się wstawił u swego pracodawcy i skłonił go do powstrzymania marszu wiecznie i wszędzie bitych Austryaków na Warszawę, albo i jeszcze dalej. Źle być musi bardzo z takim co się nawet Austryaków obawia.
>
> Krótko mówiąc, Rosya dzisiejsza jest o wiele słabszą fizycznie i moralnie niż, była w roku 1904 gdy Japonia z drugiej strony jest dzis o wiele mocniejszą. Jeżeli więc miał Mikado kiedy jakie dalsze zamiary na rosyjskie wybrzeża Pacyfiku, jeżeli mu śniła się kiedy druga rozprawa z "białym" carem o Władywostok, Kamczatkę, resztę Sachalinu itd., to trudno chyba o lepszą chwilę dla tej rozprawy niż czas obecny.

W paru słowach o wszystkiem.

Z zagranicy.

Rząd chiński zaprotestował przeciw Kruppa 240 armat jego systemu.

• • •

W Adamie w Azyi mniejszej stracono dalszych 25 osób za udział w pogromie chrześcian.

• • •

W walce wyborczej w Angli szanse liberałów polepszyły się znacznie. Robotnicy i Irlandczycy zapewnili swe poparcie.

• • •

Rząd chiński zaprotestował przeciw zakładaniu sieci telegraficznych w Mandżuryi przez Japończyków, twierdząc, że to się sprzeciwia traktatom.

• • •

W roku obecnym urodzaje w Kanadzie były o 23 procent lepsze, aniżeli w poprzednim.

• • •

Rząd carski odmówił pozwolenia na przeprowadzenie nowych kolei na południu Królestwa w kierunku granicy austryackiej.

• • •

W Petersburgu urzędownie podano do wiadomości, że większa część wojsk rosyjskich w Ardebil, w Persyi została odwołaną.

• • •

W Szwajcaryi dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Sciany domów popękały w niektórych okolicach. Ludność żyje w panicznym strachu.

• • •

Dzienniki lisbońskie zapowiadają że król portugalski Manuel ożeni się w roku przyszłym z księżniczką angielską.

• • •

W Berlinie wynaleziono nowy metal jeszcze lżejszy od aluminium. Metal ten nazywa się "electron".

• • •

W Londynie czynią wielkie przygotowania do wystawy japońsko-angielskiej.

• • •

Rosya w wielkich musi być kłopotach finansowych, bo chce sprzedać północną część wyspy Sachalinu.

• • •

Ernest Mendelson Bartholdy, szef milionowego banku berlińskiego, umarł nagle w Dreźnie.

• • •

Król Manuel, który zwiedział miasto Oporto, wyjechał, aby zwiedzić miejscowości nawiedzone przez burzę.

• • •

W Petersburgu komitet narodowej obrony z łona dumy odrzucił większością głosów kredyt na nowe okręty bojowe.

• • •

Towarzystwo geograficzne w Atwerpii zaprosiło komandora R. Pearego na wygłoszenie seryi odczytów o swej polarnej podróży.

• • •

W Paryżu Izba Deputowanych przyjęła nową ustawę cłową 365 głosami przeciw 42. Zapowiada to ostrą wojnę cłową ze Stanami Zjednoczonymi.

• • •

W Konstantynopolu w skład nowego gabinetu wejdą prawie wszyscy członkowie gabinetu poprzedniego, z małym wyjątkiem.

• • •

W Belgii arcybiskup z Mecheln poleca się modlić za duszę zmarłego króla Leopolda i wyraźnie zaznacza, że był ożeniony z baronową Vaughan.

• • •

W Berlinie w ogrodzie zoologicznym odbywały się międzynarodowe wyścigi kolarzy po 6 dniach zwyciężył Australczyk Jack Clark.

• • •

W kanale irlandzkim zderzyły się dwa parowce angielski "Ayrshire" i Arcadian". Drugi utonął. Zginęło 12 ludzi z załogi.

• • •

Pogłoski o wybuchu wulkanu Mont Pelee na wyspie Martynice są mylne. Dwa znajdujące się tam wulkany Mont Pelee i Soufriere są nieczynne.

• • •

W Panamie w ubiegłą niedzielę odczuto dość silne wstrząśnienie ziemi. Wypadku jednak z ludźmi nie było.

• • •

W Tangierze, Marocco aresztowano ponownie Lawrence Perina z Baltimore. Uciekł on z zakładu obłąkanych przy pomocy brata. Brat też w kozie.

• • •

Cesarz Wilhelm uznał nareszcie ślub swego stryja księcia Fryderyka Wilhelma, który pojął księżnę Agatę na Raciborzu.

• • •

W Port Antonio spłonął ogromny hotel Tietehfield, prawie zawsze zajęty przez Amerykanów. Straty przenoszą $275,000.

• • •

W Petersburgu odbył się pogrzeb carskiego dziadka w. ks. Michała Mikołajewicza, zmarłego 18 grudnia we Francyi. Car osobiście szedł za trumną.

• • •

Król Alfons hiszpański obecnie poluje w Andaluzyi. On tropi zwierzynę a jego anarchiści. W poniedziałek zaś policya wytropiła 6 podejrzanych o złe zamiary i zaaresztowała.

• • •

Do bieguna południowego na balonach sterowcach udają się dwaj rosyjscy oficerowie Mathiesen i Wołczok. Zakupili balony w Paryżu.

• • •

Jenerał Estrada przeniósł plac operacyi wojskowych do zachodniej części Nicaraguy. Prawdopodobnie nastąpi bitwa pod Acoyapo.

• • •

W Londynie na stanowisko wice poczmistrza powołano znanego autora i podróżnika Sira Henryka Normana.

• • •

Jose Santos Zeleya twierdzi, że ma niezbite dowody na to, że marynarze amerykańscy brali udział w bitwach. Z czasem to ogłosi publicznie.

• • •

W Manilli wynaleziono podobno sposób leczenia trądu za pomocą wstrzykiwań jadu z tegoż chorego. Miejscowe towarzystwo lekarskie bada tą sprawę.

• • •

Milioner Vanderbild wysłał do Europy tajnych agentów, by dowiedzieć się prawdy o pewnym osobniku podającym się za krewnego Vanderbildtów.

• • •

D. Lloyd George minister skarbu w Londynie wygłosił mowę zaznaczając, że najwięcej bezrobotnych jest w krajach, które posiadają ochronne cła.

• • •

Wykazał on datami statycznemi, że w maju w r. 1908 w stanie New York 30 procent było robotników bez pracy, gdy w Anglii tylko siedmiu.

• • •

Według krążących w Londynie pogłosek wicekrólem Irlandyi po zwycięstwie liberałów zostanie Lord Granard, bardzo popularny wśród mieszkańców "zielonej wyspy".

• • •

W Montrealu, Kanadzie, utrzymują, że Dr. F. A. Cook znajduje się w pobliżu tego miasta. Ktoś co to twierdzi ma od lat kilku znać doskonale Cooka.

• • •

Były premier Francyi Clemenceau wybiera się na wiosnę w podróż do południowej Ameryki i Stanów Zjednoczonych.

• • •

W Paryżu wskutek zaburzeń pośród studentów falkutetu prawnego, niezadowolonych z powodu wyboru dziekana, fakultet ten zamknięto.

• • •

Z Paryża donoszą, że hrabianka Cassini, siostrzenica byłego ambasadora Rosyi w Stanach Zjednoczonych poświęci się scenie. Pierwszy jej debiut nastąpi w dniu 11 bm. w sali "Femina."

• • •

Zdrowie kardynała Satolli znacznie się pogorszyło. Ogromne wycieńczenie i raptowny upadek sił, każą lada chwila oczekiwać katastrofy.

• • •

W sprawie zatargu Stanów Zjednoczonych z republiką Chile, król Edward obrany arbitrem, zamianuje barona MacNaghtena, jako swego reprezentanta.

• • •

Wiadomości o chorobie prezydenta Francyi Fallieresa są pozbawione wszelkiej podstawy, poluje on teraz z przyjaciółmi w lasach Rambouillet.

• • •

Traktat handlowy pomiędzy Francyą i Kanadą nie wejdzie w życie przed pierwszymi dniami lutego, prawdopodobnie około 5 tego miesiąca.

• • •

W Montrealu panuje tyfus, według danych zeznanych od prywatnych lekarzy; przeszło 4.000 wypadków zanotowano w ostatnim tygodniu.

• • •

Z St. John, N. F. donoszą, że podczas szalejącej w dzień Bożego Narodzenia burzy, 11 żaglowców z wyspy New Foundland z 60 osobami załogi zostało zatopionych.

• • •

W pobliżu wybrzeża New Jersey zatonął parowiec węglowy John A. Briggs z załogą złożoną z siedmiu ludzi.

• • •

W Londynie odebrano wiadomość, że pewien znakomity Anglik, bawiący chwilowo w Paryżu, został śmiertelnie raniony w pojedynku z innym Anglikiem. Przypuszczają, że chodzi to o hrabiego Perey.

• • •

Turecki ambasador w Rzymie Haaka Bey zgodził się na przyjęcie stanowiska Wielkiego wezyra i w tych dniach wyjechał już do Konstantynopola.

• • •

Z powodu przewrócenia się łodzi w pobliżu Karłowic utonęło w święta w rzece 23 Kroatów, w tem 17 dziewcząt.

• • •

Lekarze stwierdzili, że Leon hr. Tołstoj, znany powieściopisarz rosyjski i filozof, cierpi na zapalenie oskrzeli i nerek.

• • •

W Paryżu Amerykanie z Connecticut, Clark i panna Vallier zostali zasądzeni na 4 lata więzienia za napad i obrabowanie pani Le Blaue.

Z Ameryki.

Na wybrzeżach Nowej Anglii szaleje jeszcze burza śnieżowa. Telegramy donoszą, że kilka statków zaginęło i prawdopodobnie zotonęło.

• • •

W Atlantic City, N. J., zmarł Arthur Gilman, historyk z Cambridge. Liczył 72 lata. Był on fundatorem Harvard Annex.

• • •

Miasteczko Hill, N. C., zostało całe zniszczone przez pożar, który zburzył 31 domów handlowych i wszystkie domy mieszkalne.

• • •

Fred Natzke z Pellis, Wis., który polował niedaleko Belle Plaine został przypadkowo zabity z własnej dubeltówki.

• • •

W New Yorskich kościołach Baptystów parafianki chcąc nie chcąc muszą zdejmować kapelusze podczas nabożeństwa i wyjątku nie ma żadnego w tym wypadku.

• • •

W West Hampton, N. Y. Wykopano studnię na głębokość 54 stóp i ze studni tej trysnęła gorąca woda o temperaturze 82 stopni.

• • •

Z Dayton, Ohio, donoszą, że bracia Wright nie będą się więcej ubiegać o puchar Michelina, który zdobył we Francyi przeszłego roku Wilbur Wright.

• • •

W Huntington, W. Va., Nadeszły wiadomości o fatalnem postrzeleniu Samuela i Freelanda Dingersa i Fryderyka Hensona w domu Samuela Dingersa, w pobliżu tego miasta.

• • •

Podczas gdy ks. Yager odprawiał sumę w kościele katolickim w Sherwood Wis., złodziej wszedł do jego mieszkania i skradł $200, które ksiądz dostał na gwiazdkę od swych parafian.

• • •

W Oshkosh, Wis., w pożarze, jaki nawiedził zakłady Pine Lumber Co., kapitan Frank Revland został ciężko poraniony.

• • •

Z New Yorku cofnięto do Europy 28 węgierskich i kroackich robotników, którzy pono sprowadzeni byli za kontraktem.

• • •

W roku ubi głym w Stanach Zjednoczonych zaszło 70 wypadków lynczu tj. najwięcej od roku 1904.

• • •

Po trzydziestu latach służby społecznej jako profesor w uniwersytecie Kansas, prof. Ephrain Miller przeszedł w stan spoczynku i przyjął pensyę z funduszu Carnegiego.

• • •

W Danville, Ill., spaliło się starodawne muzeum wojenne im. Lincolna, a w którem było nagromadzone wiele pamiątek z wojny secesyjnej.

• • •

Do New Yorku N. Y., przybył profesor Hergesall, którego cesarz Wilhelm wybrał na członka ekspedycyi do bieguna północnego balonem systemu hrabiego Zeppelina.

• • •

W New Yorku N. Y., prokurator Coleman zamierza wytoczyć proces przeciw trustowi mleczarskiemu Borden Co. za konspiracyę i dowolne podnoszenie cen.

• • •

W New Yorku N. Y., zmarł Dr. T. W. Evans, dentysta i pozostawił $7,000,000, rozdzielając je między krewnych i na różne cele dobroczynne.

• • •

Zrozpaczony że go nie zamianowano poczmistrzem w Taylorville, W. E. Virden kupił sobie rewolwer i jednym strzałem pozbawił się życia.

• • •

W St. Louis, Mo., z powodu nagłego napływu wody na rzecze Mississippi runął szkielet budującego się mostu "Mc Kinley". Strata $250,000.

• • •

W Springfield, Ill. d. 4 bm. rozpoczęła ponownie swoje czynności odroczona przed świętami legislatura stanu Illinois.

• • •

W Milwaukee, Wis., w fabryce American Bridge Company, wybuchł groźny pożar, który spowodował śmierć czterech strażaków. Straty wynoszą około $250,000.

• • •

Kompania kolei New York Central spesyonowała 800 robotników, którzy przekroczyli 70 lat życia, a pracowali u kompani od 10 lat.

• • •

W Nashville, Tenn., niejaka Lizie C. Crenshaw przecięła brzytwą krtań M. Jenningsowi, z którym mieszkała na wiarę. Powód — zazdrość.

• • •

W Menasha, panny zorganizowały towarzystwo, którego członkinie zobowiązane są udeżyć każdego natręta, który zaczepi je na ulicy.

• • •

W Filadefia, Pa., córka milionera, panna R. De Jamon, licząca lat 16, uciekła z domu i z tęsknoty za zmarłą matką miała popełnić samobójstwo.

• • •

Podczas odczytu w pewnym klubie kobiecym w New Yorku profesor Ch. Zneblin powiedział że zachód w niczem nie ustępuje wschodowi, chyba w czystości.

• • •

Trzech z sześciu ludzi, którzy odsiadywali kozę w Washingtonie D. C., za dopuszczenie zlinczowania murzyna w Chattanooga, Ten., zostali uwolnieni.

• • •

W biurach miejskich New Yorku będą ustawione zegary kontroli urzędników, którzy mają pracować od 9 do 5 pp.

• • •

Klerk powiatowy w Washington, N. J., twierdzi że podczas ostatnich 10 lat na jedną śmierć przypadały dwa urodzenia.

• • •

W Westwood, Mich. podczas pożaru domu, w oczach matki prawie spaliła się siedmioletnia dziewczynka córka pani E. Helsen.

• • •

W Des Moines i całym prawie stanie Iowa szaleją zamiecie śnieżne. Pociągi przybywają ze znacznem opóźnieniem.

• • •

To samo donoszą z Lincoln, Neb., gdzie w dodatku zamieć śnieżna nadwyrężyła bardzo poważnie połączenia telefoniczne i telegraficzne.

• • •

W Elizabeth, N. J., zmarł Michał Stepanowitz, jeden z przywódców rewolucyonistów, rosyjskich, który nabawił się suchot w carskich kaźniach.

• • •

W Bladen, Neb., 19 letni John Claussen zmarł po zjedzeniu 16 zmarzniętych bananów. Dał mu je darmo sprzedawca tego owocu.

• • •

W restauracyi w Valparaiso, Ind., zastrzelono Seybora Gessota z Ben Grove. Sprawca Chris. Bornholt aresztowany.

• • •

Policya z Brooklynn odnalazła dwuletnią M. Mc Cluskey, która została porwaną jako 3 miesięczne dziecko przed półtora roki m.

• • •

Były zarządca kolei Denver and Rio Grande według pogłosek krążących w Denver ma być mianowanym zarządcą kolei Chicago, Rock Islnd and Pacific.

• • •

W Weiser Idaho temperatura spadła do 15 stopni poniżej zera. Grozi oprócz tego głód węglowy.

• • •

Produkcya żelaza tak zwanego "pig iron" dosięgła w roku 1909 25,000.000 ton, więcej o 10,000,000 niż w roku 1908.

• • •

W Joliet, Ill., zaczadziła się gazem cała rodzina niejakiego Joe Haver. Troje z nich zapewne umrze.

• • •

Podczas eksplozyi kotła w kopalniach Peoples Coal Co., w Indushy, Pa., jeden robotnik został rozerwany w kawałki wielu zaś rannych.

• • •

By zapobiedz marnowaniu węgla ministeryum marynarki zamierza przeprowadzić próby z gazem jako siłą motorową.

• • •

John Mitchell pisze do Temple Club w Mont Vernon, N. Y., że unie zawodowe wtedy dosięgną swego rozwoju, gdy staną się rownież silne jak zjednoczenia prawodawców.

• •

W Albany N. Y., były senator J. J. Mc Even zrezygnował z poczmistrzowstwa by zostać majorem, a były major zajął jego stanowisko.

• • •

Unia kamieniarzy odrzuciła propozycye fabrykantów, z Barre, Vt., którzy chcieli poczynić pewne ustępstwa by zakończyć strajk.

• • •

W Pittsburgu aresztowano Ch. Verorkę kasyera pewnego banku, który podobno sprzeniewierzył około $30,000.

• • •

Mrozy panują nawet we Florydzie. Przed paru dniami termometr wskazywał 23 stopnie po nad zerem. Cierpią na tem gaje pomarańczowe.

• • •

W Louisville, Ky., obawiają się że wkrótce wyczerpią się zapasy węgla i grozi tam głód węglowy. Już teraz czuje się brak wszelkiego paliwa.

• • •

W Galveston, Tex., pożar zniszczył jedną z przystani na której było złożone około 3000 pak z bawełną. Szkody przenoszą $100,000.

• • •

Kompania asekuracyjna "Niagara" powiększyła swój kapitał zkładowy z $750.000 do $1.000.000.

• • •

W Cincinnati, O., zwaryowała niejaka Marya Lipp, która wszystko chciała palić. W płomieniach, zginęły kury, psy i koty, lecz kiedy obłąkana chciała spalić swe dzieci biedną kobietę aresztowano.

• • •

Pani Laddie Walker została zastrzeloną przez Johna Boltona w Beulah, Colo., który potem roztrzaskał sobie czaszkę.

• • •

Podczas pożaru hotelu w Fort William, Ont. cztery osoby spaliły się na śmierć pięć innych odniosło ciężkie poranienia.

• • •

Do New Yorku przybył z Havany poeta angielski William Watson, którego brat własny ogłosił za waryata.

Z Chicago.

By zapobiedz zbytniemu zaprzyjaźnianiu się z znajomościom policyantów w jednej miejscowości szef policyi Steward ciągle przeflancowuje ich z jednej dzielnicy do drugiej.

• • •

Zecer Neal Dunn, 296 So. Clark str. został w pokoju swym znaleziony bez życia; powód zgonu nieznany.

• • •

W. Richard, 75 lat. zam. pn. 2840 Emerald ave., zastrzelił się w swojem mieszkaniu; powodem samobójstwa brak pracy.

• • •

Pewien Czech, Fr. Emanger, 2005 Loomis str. powiesił się we fabryce pn. 1420 21 str., gdzie był jako stróż nocny.

• • •

George Selaba i Jan Pyszka, aresztowani przez detektywów, związkowych dnia 11-go grudnia, pod zarzutem fałszowania pieniędzy, uznani zostali winnymi.

• • •

Policya aresztowała Malt Richmonda, 306 West Madison i Roberta Brown, Central hotel, podejrzanych o dokonanie rabunku.

Czteroletnia Małgorzata Kozander, 2558 Blue Island ave. w nieobecności matki zapaliła na sobie sukienki i tak się poparzyła, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

• • •

Panna Born, lat 18 licząca, 1918 — 19-ta ul., która utraciła lewą rękę w pralni Standard, otrzymała werdykt na $2,500 odszkodowania.

• • •

Konsul japoński Koma Matsubara został odwołany przez swój rząd i wyjechał z Chicago do Tokio zapewne na zawsze.

• • •

Policya poszukuje niejakiego M. Leoni, lat 36 liczącego, oskarżonego o postrzelenie pewnego mężczyzny.

• • •

William Bell, który został aresztowany d. 28 grudnia za rabunek, został postawiony pod kaucyą $1,500.

• • •

U zbiegu ulic Clark i Harrison został przejechany przez tramwaj 50 letni człowiek nieznanego nazwiska.

• • •

Stefan Bobek, aresztowany za kradzież przez policyantów Deasy i Credon został skazany przez sędziego Maxwell na 60 dni do domu poprawy i na 10.00 dolarów kary.

• • •

W niewytłómaczany sposób odniósł pęknięcie czaszki 40 letni A. Olson, 469 W. Chicago ave. Znalazł go jego przyjaciel K. Landell.

• • •

Z 3-go piętra zleciał Fr. Wildenhen; stało się to pn. 2323 Archer ave., gdzie Wildenhen z dachu śnieg zgarniał. Nieszczęśliwy odniosł śmiertelne pokaleczenia.

• • •

Za uderzenie biczem kapitana policyi Józefa Kandzi, skazany został na zapłacenie $50 kary woźnica Robert Martin, zam. pn. 1541 Emma ul.

• • •

Podczas gry w guziki dziesięcioletni Piotr Jasiczek, 1144 South Canal ul., postrzelił niebezpiecznie Samuela Silvermana, 550 W. 12 ul.

• • •

Fr. Greiner, 712 W. 12 str., upadł w chwili, gdy chciał wsiąść do tramwaju linii Halsted, przy czem odniósł wstrząśnienie mózgu; odwieziono go do szpitala.

• • •

I. Stafford, posprzeczał się z Hansową w piwnicy, 113 N. Ada ul. Przyszło do bójki, a Hansonowa nożem zażgała na śmierć Stafforda.

• • •

W walce z przyrodnim bratem, J. Mc Donaldem, zginął wskutek pchnięcia nożem 25 letni R. Young; stało się to w domu pn. 2873 Keeley ul.

• • •

Na powiększenie funduszów budowy nowej szkoły przemysłowej, będzie urządzony bal, z którego wpłynie zapewne kilka tysiecy dolarów.

• • •

Na miejsce Samuela Worka byłego głównego klerka powiatowego w superintendenta robót publicznych, oddalonego za niedokładność mianowano F. C. Paulera, 1429 Thorne ave.

• • •

Podczas 24 godzin, kończących się o 7-ej rano d. 1 bm. poczta chicagoska odebrała i doręczyła adresatom przeszło cztery miliony listów.

W dniu zaś 23 grudnia przez ręce urzędników pocztowych przeszło 3.925,700 listów. Listonosze są zadowoleni że święta się skończyły.

• • •

Z Afryki powrócił do Chicago W. D. Boyce, który przebył tam parę miesięcy i przywiózł 2000 różnych ciekawych zdjęć fotograficznych.

• • •

Za trzymanie salunu otwartego po godzinie pierwszej w nocy Ter. Flahiff szynkarz z pn. 2660 Lincoln Ave skazany został na $20 kary i koszta.

• • •

W poniedziałek policya zrobiła obławę i ujęła kilkunastu podejrzanych o napady rabunkowe. Panowie ci grali w bilard przy 306 W. Madison ul., gdy wkroczyła policya.

• • •

Były pacyent szpitala Lakeside został zapozwany o $10.000 przez R. C. Kelley, który dowodzi, że w szpitalu tem strasznie lekceważą pacyentów.

• • •

Rabusie usiłowali ograbić oddział pocztowy w Norwood park. Wyprawa się nie udała, a jeden z nich Otto Olsen został ujęty.

• • •

Pani Jessie Van Vliesingen wniosła przeciwko swemu mężowi, odsiadującego karę więzienną w Joliet proces rozwodowy.

• • •

We wtorek aresztowano Freda Fishera, poszukiwanego od 13 grudnia, a który jest podejrzany o zamordowanie B. Greenberga, właściciela bilardu.

• • •

Przy Cottage Grove, około 35 ulicy tramwaj najechał na wóz powożony przez W. Primbille, który spadł z wozu tak nieszczęśliwie że w parę godzin umarł.

• • •

We wtorek odbył się pogrzeb strażaka Williama G. Balla, który utracił życie ubiegłej niedzieli przy pożarze w Steward building.

• • •

Koronr Hoffman orzekł, że śmierć panny Hazel Robertson Dillon, którą znaleziono umierającą w Lincoln parku była skutkiem zażycia chloroformu.

• • •

Bawiący w Chicago biskup episkopalny z Alaski P. T. Rove, zachorował niebezpiecznie. Wszystkie projektowane przyjęcia odwołano.

• • •

Pieczętarz miejski John Keljander na przyszłej konwencyi kupców St. Zjedn. wniesie projekt, by na paczkach towarów umieszczono napis z wagą netto.

• • •

Maleńka Maria Stevard na wieść o chorobie której rodzice wrócili z New Yorku w specyalnym pociągu płacąc za pociąg $3,500 ma się lepiej.

• • •

Złodzieje złożyli wizytę w pracowni malarza H. Leona Roeckera pn. 444 East 42 place i unieśli różne przedmioty ocenione na $200.

1910 WRZESIEŃ 1910



Telegramy Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 2ej).

Panika podczas procesyi.

SARAGOSSA, 3 stycznia. — Wczoraj podczas procesyi wybuchły dwie nieszkodliwe zresztą bomby. Nikt nie został raniony w każdym jednak razie eksplozya wywołała popłoch wśród zebranych. W pobliżu kościoła odkryto dwie inne bomby z dymiącymi się lontami.

Zapowiedź jeneralnego strajku.

MADRYT, 3 stycznia. — Z prowincyi Catolonii donoszą, że rewolucyoniści grożą jeneralnym strajkiem, o ile wszyscy uczęstnicy niedawnych rozruchów nie będą natychmiast uwolnieni z więzienia. Do Catolonii wyjechał nowy zarządca tej prowincyi jenerał Weyler. Wojska stoją w pogotowiu, by w razie potrzeby użyć broni.

Milionowy zapis na cele naukowe.

LONDYN, 3 stycznia. — Zmarły w dniu 10 grudnia znany chemik Dr. Ludwig poczynił ogromne zapisy na cele naukowe, na których jednak wdowa po zmarłym ma zastrzeżone dożywocie.

Zapisy te dochodzące w ogólnej sumie do $1.000.000 odbiorą różne uniwersytety z kodycylem, że sumy te powinne być użyte na poszukiwania naukowe przeważnie z dziedziny Fizyki i Chemii.

Wszechwładna liga wojskowa.

ATENY, 3 stycznia. — Wskutek żądania postawionego przez "Ligę wojskową" wczoraj zrzecygnował minister spraw wewnętrznych M. Triantapuhyllakes. Uczynił on to zgodnie z wolą króla i premiera.

W ubiegłą sobotę emisaryusze ligi wręczyli przywódcom opozycyi listy domagające się by parlament nie przerywał obrad aż do czasu uchwalenia budżetu i innych pilnych spraw nawet podczas świąt Bożego Narodzenia, które, ze względu że Grecya posługuje się kalendarzem Juliańskim, wypadną za parę dni dopiero.

Na poparcie swych żądań Liga uzbroiła żołnierzy i w razie odmowy niewątpliwie nastąpiły by krwawe rozruchy.

To też tryumf Ligi był kompletny. Cały gabinet podał się do dymisyi, lecz król zdołał uprosić ministrów, by nie opuszczali swych stanowisk.

Liga zażądała również, by wszystkie legacye Grecyi zagranicą, za wyjątkiem legacyi konstantynopolskiej były zniesione.

Ministrowie poświęcili Triantaphyllakesa i obiecali zadosyćuczynić i drugiemu żądaniu.

Krytykuje banki amerykańskie.

LONDYN, 3-go stycznia. — Lord Weltz, sekretarz finansowy ministeryum Skarbu w Anglii, wyraził się ostro o systemie banków amerykańskich.

"Oddawna należałoby zreformować ten system, który pozostał pod wpływem wojny domowej, a który dzisiaj jest śmiesznym anachronizmem, a zarazem niebezpieczeństwem dla kraju.

W obecnym stanie rzeczy należy uważać P. Morgana za głowę finansów Ameryki, a zaiste dziwnie to wygląda, by rzeczpospolita polegała na olbrzymim majątku jednego człowieka i od niego była w znacznej mierze zależna."

Brak robotnika w Kanadzie.

OTTAWA, Ont. 3 stycznia. — Podług przewidywań Stowarzyszenia fabrykantów kanadyjskich istnieją obawy, że w roku 1910 brak robotnika da się we znaki przemysłowi kanadyjskiemu.

W samej rzeczy fabryki i wielkie zakłady rozwijają się tak szybko, że wprost trudno nastarczyć pracowników.

Na 463 fabrykantów, którzy wypowiedzieli swe zdanie w tym względzie, 156 powiększa liczbę robotników o 5962 osób, z tego 2,234 mężczyzn i 3,708 kobiet.

Blizko połowa znajdzie zatrudnienie w prowincyi.

W British Columbia potrzebują robotników do karczowania lasów. W Manitoba do stalowni, drukarni, oraz do zakładów krawieckich.

Należy nadmienić, że co najmniej 80 procent poszukiwanych robotników powinno być fachowcami, a kobiet przynajmniej jedna trzecia.

"Hrabiowie" szukają zajęcia w amerykańskich sklepach.

LONDYN, 3 stycznia. — Przykład Lady Afleck, żony zubożałego baronetu, wywarł tu wielkie wrażenie.

Lady Afleck jest sprzedawczynią w słynnym sklepie departamentowym firmy Selfridge i choć, utrzymuje, że się niczem nie różni od pracujących tam kobiet, pobiera tygodniowo $150 pensyi i komisowe od tego, co sprzeda swojej klientelii.

Nazwisko tej kobiety z najlepszego towarzystwa, okazało się wielką reklamą dla firmy — i pokój w którym sprzedaje Lady Afleck jest wciąż przepełniony.—

Podobno mnóstwo hrabiów i hrabin, pragnie podobnego zajęcia, bo wobec przewidywanego zwycięstwa liberałów, przyjdą na tych panów niezwykle ciężkie czasy.

Przepowiada koniec świata.

BERLIN, 3-go stycznia. — Słynny astronom francuski Kamil Flamarion bawi się czasami w proroctwa. Przepowiedział w tym miesiącu, że kometa Halleya zderzy się z ziemią.

Wieść ta rozniosła się wśród ludu; na Śląsku i w Badenii rolnicy nie chcą pracować w polu, utrzymują, że i tak kometa wszystko zniszczy, co gorzej, chłopi odbierają z banków swe oszczędności i chcą jeszcze użyć pieniędzy przed śmiercią.

Wobec tym podobnych objawów rozrzucono ogłoszenia, oraz artykuły we wszystkich miejscowych dziennikach, wyjaśniające, że obawy te są prostem złudzeniem.

Lepsze czasy.

Ze wszystkich stron nadchodzi radosna wieść, że już nadeszły lepsze czasy. Cóż one jednak zrobią dobrego dla tego, który czuje się za słabym, by podjąć jakąkolwiek pracę? Naturalnie, że jego obowiązkiem jest starać się o to, by nowe siły znowu pozyskać. Bardzo dobrym środkiem, który rzeczywiście możemy polecić, jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina i Gorzkich Ziół, które regulują narządy trawienia, pobudzają je do nowych czynności i w ten sposób pomagają do zupełnego przetrawienia wszystkich pokarmów. Wzmacnia ono apetyt, nieco przeczyszcza, uspokaja nerwy, i jest wogóle dobrym środkiem od wszyst kiego. Powinieneś go używać w każdym wypadku osłabienia apetytu i osłabienia. W aptekach. Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago Ill. Piękny kalendarz wysyłamy każdemu po otrzymaniu z zamówieniem 10 centów.

Czy śmierć jest bolesną?

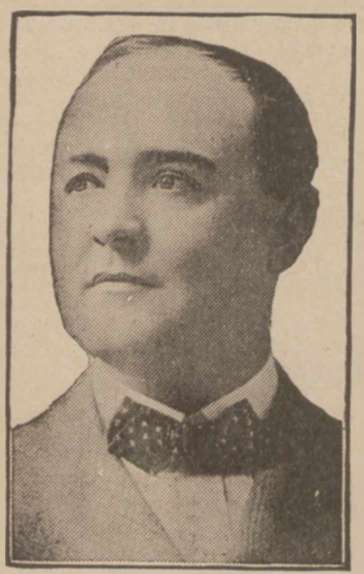
Słowa Seneki: "Więcej niż trzeba cierpi ten, kto żyje w obawie przed cierpienie, — zawierają zwłaszcza głęboką prawdę odnośnie do strachu człowieka przed śmiercią. Rozstanie się z życiem jest procesem budzącym trwogę Ale czy bolesnym? Śmierć gwałtowna nie sprawia fizycznego bólu. Zeznania ludzi, którzy stali już nad grobem skutkiem wypadków lub katastrof żywiołowych, świadczą, że doznawali uczuć miłych raczej, niż strasznych. Wedle świadectwa osób wiarogodnych, które wyszły cało z pod szpon dzikich zwierząt, a więc zaglądali śmierci w oczy, ta chwila nie była bolesną, ani pod względem fizycznym ani moralnym. Zmarły niedawno profesor wiedeński Nothnagel, w pośmiertnem dziele o śmierci tłómaczy to — silnem wstrząśnieniem systemu nerwowego, wywołującem znieczulenie. Tego samego uczucia: zupełnej obojętności — doznają ludzie, spadający w przepaść. Whymper, który spadł z Matterhornu na lodowiec, z lodowca na skały, ze skał znowu na niższe lodowce i tak staczając się runął w przepaść 70 metrów, wśród tego upadku nie doświadczał wcale bólu, tak jak człowiek zachloroformowany, pomimo, że miał zupełną przytomność i świadomość katastrofy, oraz jej następstw. Dowodzi zatem, że śmierć spowodowana upadkiem z wyżyn, jest najmniej bolesnym ze zgonów.

To samo twierdzą ludzie, którzy tonęli i zostali uratowani.

Śmierć skutkiem upływu krwi przychodzi też bez bólu

Ale ważniejszem, ciekawszem dla większej liczby ludzi jest stwierdzenie, czy śmierć, będąca ostatecznym wynikiem choroby, jest straszną i bolesną. Jak się ten proces odbywa? I w tym kierunku doświadczenia, ma się rozumieć nie zupełne —są pocieszające i potwierdzają słowa Hufelanda w jego słynnej "Makrobiotik" wyrażone: "Nikt — pisze — nie czuł śmierci. Nie posiadamy świadomości w chwili, gdy opuszczamy ten świat, zarówno jak w chwili, gdy doń wkraczamy". Wyjątkowe są wypadki, w których umierający doznają cierpień do ostatniej chwili. Bolesną jest choroba, nie zaś śmierć." Tak dowodzi Nothnagel, wyłuszczając, że nawet gdy sama natura, nie zaś wypadek nieprzewidziany, śmierć sprowadza, i wtedy nawet proces umierania nie bywa bolesnym.

Wiadomo, że najlżejszą jest śmierć ze starości. To jakby słodkie, spokojne ułożenie się do snu. Wogóle śmierć bywa zwykle poprzedzana omdleniem lub ustaniem działania serca. "Asfiksia ||zanik pulsu|| jest ową siłą dobroczynną, wyrównującą drogę od życia do śmierci" — tak nas pociesza z za grobu Nothnagel.



Timothy D. Sullivan.

Znany politykier, należący do organizacyi demokratycznej Tammany w Nowym Yorku, którego zgon dotknął boleśnie senatora tego samego nazwiska.

Senator Sullivan należy do najpoważniejszych kierowników demokracyi nowoyorskiej.

Listy Tołstoja do 7-mioletniej dziewczynki.

Od niedawna apostół z Jasnej Polany prowadzi żywą korespondencyę z 7-mią letnią dziewczynką, Sonią Rubinstein. Pisała do niego po raz pierwszy w te słowa: "Kochany dziadziu, zaczynam się uczyć na twojej książeczce z abecadłem. Słyszałam bardzo dużo o tobie i dlatego pytam się, gdzie jest Bóg? Czy można pisać w niedzielę?"

W kilka dni potem otrzymała taką odpowiedź:

"Bóg nie jest w niebie, ale w każdym z ludzi. Bóg jest Tym który każdemu stworzeniu nadaje życie. Poznajemy Boga przez miłość. Miłość łączy Boga, który jest we mnie, z Bogiem, który jest w innych ludziach. Dla tego też kochaj Boga i bliźniego a osiągniesz największe szczęście na ziemi. Posyłam ci modlitwę. Odmawiaj ją codzień i strzeż się wszystkiego, co przeszkadza w miłości bliźniego. Módl się tak: "Niewiem i wiedzieć nie mogę, czy cię kocham i czy ci, którzy mnie kochają, jutro żyć będą. Niewiem, czy będę zdrową lub chorą, szanowaną lub pogardzaną, sytą lub głodną. Ale to wiem, że cokolwiek ze mną się stanie, stanie się z wolą Tego, który żyje we wszechświecie i w mojej duszy. A wszystko, co jest z Jego wolą, jest z mojem dobrem. Dlatego nie potrzebuję się troszczyć, co stanie się jutro ze mną i z moimi najbliższymi. Jedno mi tylko jest niezbędnem: być zawsze myślą i sercem przy Tym, który rządzi wszystkiem i wszystkich miłuje porówno, a po za tem kochać ludzi — nie tylko w myślach i nic o nich złego nie trzymając, nietylko w słowach, nie sądząc ich, ale przedewszystkiem w uczynkach, świadcząc im to, cobym chciała, aby mnie oni świadczyli."



Ryszard A. Ballinger, sekretarz ministeryum spraw wewnętrznych.

Zatarg między panem Pinchot, a sekretarzem spraw wewnętrznych R. Ballingerem, doprowadził do śledztwa w wydziale spraw wewnętrznych.

Obie strony oczekują wyniku z niecierpliwą ciekawością i pewnym lękiem.

Niewiadomo, na kogo spadnie odpowiedzialność, ale w każdym razie nie obędzie się bez przykrych zeznań.

Ballinger żąda od komisyi najdokładniejszego badania śledczego.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

— Jak waszmość myślisz, czy pan hetman się zgodzi?

— Być może, że ci każe do siebie przyjechać, dlatego do Raszkowa teraz nie wyjeżdżaj, ztąd prędzej staniesz w Jaworowie. Czy się zgodzi, nie wiem, ale wezmie tę rzecz pod pilną uwagę, bo potężne racye przytaczasz. Przez Bóg żywy, anim się po tobie tego nie spodziewał, ale teraz widzę, żeś niezwyczajny człek i że cię Pan Bóg do wielkości przeznaczył. No, Azya, Azya! namiestnik w chorągwi lipkowskiej, nic więcej, a takie rzeczy w głowie mu siedzą, od których strach człeka bierze. Już teraz nie będę się dziwował, choćbym czaple pióro na twoim kołpaku, a nad tobą buńczuk zobaczył... Wierzę i w to, co powiadasz, że cię owe myśli po nocach żarły... Zaraz pojutrze ruszę, jeno wypocznę nieco, a teraz idę już, bo późno i w głowie mi szumi, jak we młynie. Ostawaj z Bogiem, Azya... W skroniach mnie łupie, jakobym się upił... Ostawaj z Bogiem, Azya, synu Tuhaybeyowy!

Tu pan Bogusz uścisnął wychudzoną dłoń Tatara i zawrócił ku drzwiom, ale w progu jeszcze stanął i rzekł:

— Jakże to? — Nowe dla Rzeczypospolitej wojska... — gotowy miecz pod szyją kozacką... Doprosz upokorzon... niesnaski w Krymie..... potencya turecka osłabiona... koniec zagonom na Ruś... Dla Boga!

To rzekłszy, wyszedł, a Azya popatrzył jeszcze chwilę za nim i poszepnął:

— A dla mnie buńczuk, buława i... z wolą, albo bez woli — ona! Inaczej gorze wam!

Poczem dopił gorzałki z blaszanki i rzucił się na pokryty skórami tapczan, stojący w kącie izby. Ogień na kominie przygasł, a natomiast przez okno weszły jasne blaski księżyca, który wysoko wzbił się na chłodne, zimowe niebo. Azya leżał czas jakiś spokojnie, lecz widocznie nie mógł zasnąć. Wreszcie wstał, zbliżył się ku oknu i wpatrzył się w miesiąc, płynący, jak samotny korab, po niezmiernych niebieskich samotniach.

Młody Tatar patrzył weń długo, nakoniec złożył pięści już przy piersiach, podniósł oba wielkie palce ku górze i z ust jego, które ledwie przed godziną Chrystusa wyznawały, wyszedł pół śpiew, pół przeciągła mowa o smutnej nucie:

— Lacha i Lallach, Lacha i Lallach — Mahomet Rossullach!...

ROZDZIAŁ XXIX.

Atoli Basia od rana nazajutrz odbywała naradę z mężem i panem Zagłobą, jakby dwa serca kochające i uciśnione połączyć. Oni obaj śmiali się z jej zapału i nie przestwali jej drażnić, jednakże ustępując jej ze zwyczaju we wszystkiem, jak rozpieszczonemu dziecku, obiecali jej w końcu pomagać.

— Najlepiej — mówił Zagłoba — namówić starego Nowowiejskiego, żeby dziewki do Raszkowa nie brał, że to i chłodno i droga nie całkiem bezpieczna, natenczas młodzi często się tu z sobą będą widywać i rozamorują się w sobie do reszty.

— A to jest wyborna myśl! — zawołał Basia.

— Wyborna, niewyborna — odparł Zagłoba— ale ty ich swoją drogą z oczu nie spuszczaj. Tyś jest baba — i tak myślę, że w końcu ich zlutujesz, bo baba robi zawsze swoje; pilnuj jeno, żeby i djabeł przytem swego nie zrobił. Byłby ci wstyd, że to z twojej poręki.

Basia poczęła najprzód prychać na pana Zagłobę, jak kotka, poczem rzekła:

— Waćpan się chwalisz, żeś był za młodu Turek i myślisz, że każdy Turek!... Azya nie taki!

— Nie Turek, tylko Tatar. Ładna kukła! Ona będzie za tatarskie afekta ręczyć!

— Oni oboje o płakaniu najwięcej myślą, a to ze srogiej żałości... Ewa przytem najzacniejsza dziewka.

— Jeno taką ma twarz, jakby jej kto na czole napisał: "naści gęby!" Hu! kawka to jest! Wczoraj-em to sobie zakonotował, że gdy przy stole naprzeciw gładkiego chłopca siedzi, to tak dycha, że aż razwraz talerz odrzuca i musi go sobie przysuwać. Czysta kawka, mówię ci!

— Waćpan chcesz, żebym sobie poszła?

— Nie pójdziesz, jak o swaty chodzi. Znają cię, nie pójdziesz! A ponoś ci jeszcze za wcześnie ludzi swatać, bo to sędziwych ludzi rzemiosło. Pani Boska mówiła wczoraj, że gdy cię powracającą z wyprawy w hajdawerkach spostrzegła, rozumiała, że synalka pani Wołodyjowskiej widzi, który się na podjezdku koło płotów wprawiał. Nie kochasz ty powagi, ale i powaga ciebie nie kocha, co się zaraz z twojej misternej postaci okazuje. Czysty żak, jak mi Bóg miły! Inne teraz niewiasty na świecie. Za moich czasów, gdy podwika na ławie siadła, to aż ława zaskrzypiała, jakby ktoś psu na ogon nastąpił, a tybyś mogła na kocie na oklep jeździć, bez wielkiej dla onej bestyi fatygi... Mówią też, że niewiasty, które zaczynają swatać, potomstwa mieć nie będą.

— Zali naprawdę tak mówią? — spytał zaniepokojony mały rycerz.

Lecz Zagłoba począł się śmiać, a Basia przyłożywszy swoją różową twarz do twarzy męża, rzekła półgłosem:

— Et, Michałku! Sposobną porą ofiarujemy się do Częstochowy, to może Najświętsza Panna odmieni!

— Najlepszy to istotnie sposób — rzekł Zagłoba.

Na to tamci uściskali się zaraz, poczem Basia rzekła:

— A teraz mówmy o Azyi i Ewuni, jakby im pomódz. Nam dobrze, niech i im będzie dobrze!

— Jak Nowowiejski wyjedzie, będzie im lepiej — rzekł rycerz, — bo przy nim nijak byłoby się im widywać, zwłaszcza, że Azya starego nienawidzi. Ale gdyby mu stary Ewkę oddał, możeby, przepomniawszy dawnych uraz, poczęli się wzajem miłować jako teść z zięciem. Według mojej głowy tedy, nie w tem rzecz, żeby młodych zbliżać, bo oni i tak się kochają, ale w tem, by starego przejednać.

— Nieużyty to człowiek! — rzekła pani Wołodyjowska.

Na to Zagłoba:

— Baśka! imaginuj sobie, że masz córkę i że trzeba ci ją za jakowegoś Tatarzyna wydać?

— Azya kniaź! — odrzekła Basia.

— Nie neguję, że Tuhay-bey z wielkiej krwi pochodził, ale owo i Hasling był szlachcic, a przecie Krzysia Drohojowska nie poszłaby za niego, gdyby był naszego indygienatu nie otrzymał.

— To wystarajcie się dla Azyi o indygienat!

— Łatwa to rzecz! Choćby go kto i do herbu przypuścił, sejm takową wolę musi potwierdzić, a do tego trzeba czasu i protekcyi.

— Tego nie lubię, że czasu trzeba, bo protekcya-by się znalazła. Pewnieby jej pan hetman Azyi nie odmówił, bo on się w ludziach wojennych kocha. Michale! pisz do hetmana! Chcesz inkaustu, piór, papieru? Zaraz pisz! Ot, ja ci wszystko przyniosę i świecę i pieczęć, a ty siądziesz i nie mieszkając napiszesz!

Wołodyjowski począł się śmiać:

— Boże wszechmogący! — rzekł — prosiłem Cię o stateczną realistkę za żonę, a Tyś mi wicher dał!

— Mów tak, mów, to zamrę!

— A niedoczekanie twoje! — krzyknął żywo mały rycerz. — Niedoczekanie twoje! tfu! tfu! na psa urok!

Tu zwrócił się do pana Zagłoby:

— Waćpan nie wiesz jakich słów od uroku?

— Wiem i jużem je powiedział! — odrzekł Zagłoba.

— Pisz! — zawołała Basia — bo ze skóry wyskoczę!

— Jabym i dwadzieścia listów napisał, byle ci dogodzić, chociaż nie wiem, na co się przyda, bo tu i sam hetman nie poradzi, a z protekcyą wtedy dopiero może wystąpić, jak będzie pora. Moja Basiu, panna Nowowiejska spuściła ci się z tajemnicy, dobrze! Aleś z Azyą nic nie mówiła i tego nawet dotychczas nie wiesz, czy on wzajem afektem dla Nowowiejskiej płonie?

— Ale! nie płonie! jakże nie ma płonąć, kiedy ją w lamusie pocałował! Aha!

— Duszo złota! — rzekł, śmiejąc się, Zagłoba. — Takie to, jak nowonarodzone dziecko, jeno, że tym językiem lepiej obraca. Moja kochana, żebyśmy się chcieli, ja i Michał, ze wszystkiemi żenić, które całować się przygodziło, tedy trzebaby nam zaraz mahometową wiarę przyjąć i mnie padyszachem, a jemu chanem krymskim, co, Michale! co?

— Na Michała miałam raz podejrzenie, jeszcze wtedy, kiedy nie byłam jego! — rzekła Basia.

I przysunąwszy mu paluszek do oczu, poczęła się przekomarzać:

— Ruszaj wąsikami, ruszaj! Nie zaprzesz się! Wiem, wiem! I ty wiesz!... u Ketlinga!...

Mały rycerz rzeczywiście ruszał wąsikami, ażeby sobie dodać fantazyi, a zarazem zmieszanie pokryć, wreszcie, chcąc zwrócić rozmowę na co innego, rzekł:

— A tak i nie wiesz, czy Azya w Nowowiejskiej rozkochan?

— Czekajcie, wezmę ja go na cztery oczy i wypytam. Ale on rozkochany! musi być rozkochany! Inaczej nie chcę go znać!

— Dalibóg, gotowa w niego wmówić! — rzekł Zagłoba.

— I wmówię, choćbym się miała codzień z nim zamykać!

— Wpierw go wybadaj — rzekł mały rycerz. — Być może, iż on się odrazu nie przyzna, bo to dzikus. Nic to! Powoli w konfidencyę z nim wejdziesz, poznasz go lepiej, wyrozumiesz i wówczas dopiero będziesz wiedziała, co czynić.

Tu mały rycerz zwrócił się do pana Zagłoby:

— Ona zdaje się płocha, a bystra jest!

— Kozy bywają bystre! — rzekł z powagą pan Zagłoba.

Dalszą rozmowę przerwał pan Bogusz, który wpadł jak bomba i zaledwie zdążywszy ucałować Basine ręce, począł krzyczeć:

— A niech tego Azyę kule biją! Całą noc nie mogłem oka zmrużyć, niech jego las ogarnie!

— A co Azya waszmości zawinił? — pytała Basia.

— Wiecie waćpaństwo, cośmy wczoraj robili?

I pan Bogusz wytrzeszczywszy oczy, jął wodzić niemi po obecnych.

— Co?

— Historyę! jak mi Bóg miły, nie łżę, historyę!

— Jaką historyę?

— Historyę Rzeczypospolitej. To poprostu wielki człowiek. Sam pan Sobieski się zdumieje, gdy mu Azyowe myśli przedstawię. Wielki człowiek, powtarzam aspaństwu i żałuję, że więcej nie mogę powiedzieć, bo jestem pewien, że zdumielibyście się, jako ja się zdumiałem. Tyle mogę powiedzieć, że jeśli się uda, co on zamierza, wówczas Bóg wie, gdzie zajdzie!

— Na ten przykład? — rzekł Zagłoba. — Hetmanem zostanie?

A pan Bogusz wziął się w boki:

— Tak jest! hetmanem zostanie! Żałuję, że nie mogę więcej powiedzieć... hetmanem zostanie i kwita!

— A to może psim? albo będzie za wołami chodził? Czabanowie też mają swoich hetmanów! Tfu co też waszmość prawisz, panie podstoli? Bo, że on Tuhay-beyowicz, dobrze! ale jeśliby miał hetmanem zostać, to czemże ja ostanę, czem ostanie Michał i waszmość sam? Chyba Trzej-królami po Bożem Narodzeniu zostaniemy, poczekawszy na Kaspra, Melchiora i Baltazara abdykacyę. Mnie tam przynajmniej szlachta regimentarzem kreowała, tylko, żem po przyjaźni panu Pawłowi (mowa o Pawle Sapieże, wojewodzie wileńskim i w. hetmanie litewskim) godności ustąpił, ale waćpańskich wróżb, dalibóg, zgoła nie rozumiem.

— A ja waści powiadam, że Azya wielki człowiek!

— Mówiłam! — rzekła Basia, zwracając się ku drzwiom, przez które poczęli wchodzić inni goście stannicowi.

Weszła więc najprzód pani Boska, z modrooką Zosią i pan Nowowiejski z Ewką, która po źle przespanej nocy wyglądała jeszcze bardziej ponętnie, niż zwykle. Zle spała, bo niepokoiły ją sny dziwne: śnił się jej Azya, tylko piękniejszy i i natarczywszy, niż dawniej. Ewie krew biła na twarz na wspomnienie snu, bo jej się zdało, że każdy go z jej oczu odgadnie.

Lecz nikt na nią nie zważał, wszyscy bowiem poczęli mówić pani komendantowej: "dzień dobry!" Poczem pan Bogusz zaczął na nowo opowiadanie o wielkości i wielkich przeznaczeniach Azyi, a Basia rada była, że tego i Ewa i pan Nowowiejski słuchać muszą. Jakoż stary szlachcic wyburzył się od chwili pierwszego spotkania z Tatarem i znacznie był spokojniejszy. Już się o niego nie upominał, jako o swego człowieka. Prawdę rzekłszy, odkrycie, że Azya jest tatarskim kniaziem i synem Tuhay-beya, zaimponowało i jemu niepomiernie. Z podziwem też słuchał i o jego nadzwyczajnem męstwie i o tem, że sam hetman tak znakomitą powierzył mu funkcyę, jak ściąganie napowrót do służby Rzeczypospolitej wszystkich Lipków i Czeremisów. Chwilami zdawało się nawet panu Nowowiejskiemu, że o kim innym mowa, tak wyrastał w jego oczach ów Azya na niepospolitego człeka.

A pan Bogusz coraz to powtarzał z miną tajemniczą:

— Nic to jeszcze wobec tego, co go czeka, jeno, że mówić o tem nie wolno!

Gdy zaś inni trzęśli z powątpiewaniem głowami, zakrzyknął:

— Dwóch jest największych ludzi w Rzeczypospolitej: pan Sobieski i ów Tuhay-beyowicz!

— Na miły Bóg — rzekł wreszcie zniecierpliwiony pan Nowowiejski — kniaź on, nie kniaź, ale czemże może być w tej Rzeczypospolitej, szlachcicem nie będąc; przecie dotychczas indygienatu nie ma?

— Pan hetman mu dziesięć wyrobi — zawołała Basia.

Panna Ewa słuchała tych pochwał z przymkniętemi oczyma i z bijącem sercem. Trudno wiedzieć, czy biłoby ono równie gorąco dla biednego i nieznanego Azyi, jak i dla Azyi rycerza, i wielkiego w przyszłości człowieka? Lecz ów blask podbił je, a dawne wspomnienie pocałunków i świeże sny przejmowały teraz dreszczem rozkoszy panieńskie ciało.

— Tak wielki, tak znamienity! — myślała Ewa. — Cóż dziwnego, że porywczy, jak ogień!

ROZDZIAŁ XXX.

Basia tego samego dnia wzięła Tatara "na pytki," idąc jednak za radą męża i przestrzeżona o Azyowej dzikości, postanowiła nie nacierać zbyt odrazu.

Mimo tego, zaledwie przed nią stanął, rzekła zaraz prosto z mostu:

— Pan Bogusz powiada, że waćpan znamienity człowiek, ale ja tak myślę, że i najznamienitszy kochaniu się nie wybiega.

Azya przymknął oczy i skłonił głowę.

— Wasza miłość ma słuszność — rzekł.

— Bo widzisz waćpan, z sercem tak: pęc i już!

To rzekłszy, Basia poczęła potrząsać swoją płową czupryną i mrugać oczyma, chcąc przez to okazać, że i sama zna się wybornie na tego rodzaju sprawach i zarazem ma nadzieję, że do nieświadomego nie mówi, Azya zaś podniósł głowę i ogarnął wzrokiem jej wdzięczną postać. Nigdy nie wydała mu się tak cudną, jak teraz, gdy oto oczki błyszczały jej ciekawością i ożywieniem, a zarumieniona dziecięca twarz podnosiła się ku niemu, pełna uśmiechów. Ale właśnie im więcej było w niej niewinności, tem więcej widział w niej Azya ponęty, tem więcej żądz wstawało w jego duszy, miłość ogarniała go silniej i upajał się, jak winem i zbył wszystkich chęci, prócz tej jednej: odebrać ją mężowi, porwać dla siebie, trzymać po wieki przy piersi, usta przycisnąć do jej ust, uczuć jej ręce splecione na swojej szyi — i kochać. choćby zapamiętać się, choćby miał sam zginąć, choćby przyszło zginąć obojgu.

Na myśl o tem, świat cały kręcił się z nim; coraz nowe żądze wypełzały z jaskiń jego duszy, jak węże z rozpadlin skalnych; ale był to człowiek posiadający zarazem straszną siłę nad samym sobą, więc rzekł sobie w duszy: "nie lża jeszcze!" i trzymał swe dzikie serce na woli, jak rozhukanego konia na arkanie.

Stał przed nią pozornie chłodny, choć płomień miał w ustach i oczach, a przepaściste jego źrenice mówiły wszystko, czego nie wypowiadały zaciśnięte usta. —

Lecz Baśka, mając duszę poprostu tak czystą, jak woda w źródle, a przytem umysł zupełnie czem innem zajęty, wcale nie zrozumiała tej mowy; myślała oto w tej chwili, co dalej Tatarowi powiedzieć i wreszcie, podniósłszy palec do góry, rzekła:

— Nie jeden nosi w sercu ukryty afekt i nie śmie z nikim o nim mówić, a gdyby szczerze wyznał, możeby się czego dobrego dowiedział.

Twarz Azyi pociemniała; przez chwilę szalona nadzieja przeleciała mu nakształt błyskawicy przez głowę, ale się opamiętał i spytał:

— O czem wasza miłość chce mówić?

Basia zaś na to:

— Innaby do waćpana obces, jako że białogłowy bywają niecierpliwe i nierozważne; ale ja nie taka. Pomódz tobym pomogła chętnie, ale konfidencyi odrazu nie żądam; powiadam tylko waćpanu tak: nie chowajże się i przychodź do mnie, choćby co dzień, bo ja już o tem z mężem mówiłam, powoli to się waćpan i oswoisz i moją życzliwość poznasz i będziesz wiedział, że ja nie przez płochą ciekawość wypytuję, jeno z komizeracyi i dla tego, że jeśli mam pomagać, to muszę i waćpanowych afektów być pewną. Przecie zresztą waćpanu pierwszemu wypada je okazać; jak mnie pan wyznasz, to może, i ja waćpanu wtedy coś powiem.

Tuhay-beyowicz zrozumiał teraz odrazu, jak płonną była ta nadzieja, którą przez chwilę błysnęła mu w głowie, domyślił się nawet natychmiast, że chodzi o Ewę Nowowiejską i wszystkie przekleństwa na całą rodzinę, jakie czas nagromadził w jego mściwej duszy, napłynęły mu do ust. Nienawiść buchnęła w nim, jak płomień, tem większa, im bardziej odmienne przed chwilą kołysały go uczucia. Lecz opamiętał się. Posiadał on nietylko władzę nad sobą, ale i przebiegłość ludzi wschodnich. W jednej chwili pojął, iż jeśli bryźnie jadem na Nowowiejskich, utraci łaskę Basi i możność widywania jej codziennie; lecz z drugiej strony czuł, że się nie zmoże, przynajmniej teraz, aż do tego stopnia, iżby tej umiłowanej kłamać wbrew duszy własnej, że inną kocha.

Więc z istotnej rozterki wewnętrznej i niekłamanej męki, rzucił się nagle do nóg Basinych i całując jej stopy, tak mówić począł:

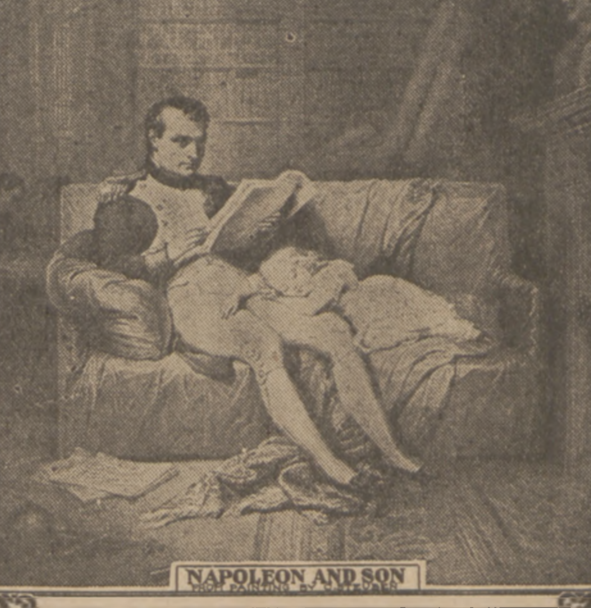
— W ręce waszej miłości oddaję duszę moją, w ręce waszej miłości oddaję los mój! Nie chcę nic innego czynić, jeno to, co mi wasza miłość nakaże, nie chcę znać innej woli! Wasza miłość czyń ze mną, co chcesz! W męce żyję i strapieniu ja nieszczęsny! Wasza miłość zlituj się nade mną! Bodaj mnie przepaść i zginąć!

To rzekłszy, począł jęczeć, bo czuł ból niezmierny i niewyznane żądze paliły go żywcem płomieniem. A Basia poczytała te jego słowa za wybuch długo i boleśnie tajonej miłości dla Ewki, więc litość zdjęła ją nad junakiem i dwie łezki zabłysnęły w jej oczach.

— Wstań, Azya! — rzekła do klęczącego Tatara. — Jam dla waćpana zawsze była życzliwa i chcę szczerze waćpanu dopomódz; waćpan z wielkiej krwi pochodzisz, a za twoje zasługi pewnie indygienatu nie odmówią, pan Nowowiejski da się ubłagać, bo on już teraz innemi na waćpana patrzy oczyma, a Ewka...

[Ciąg dalszy nastąpi.]

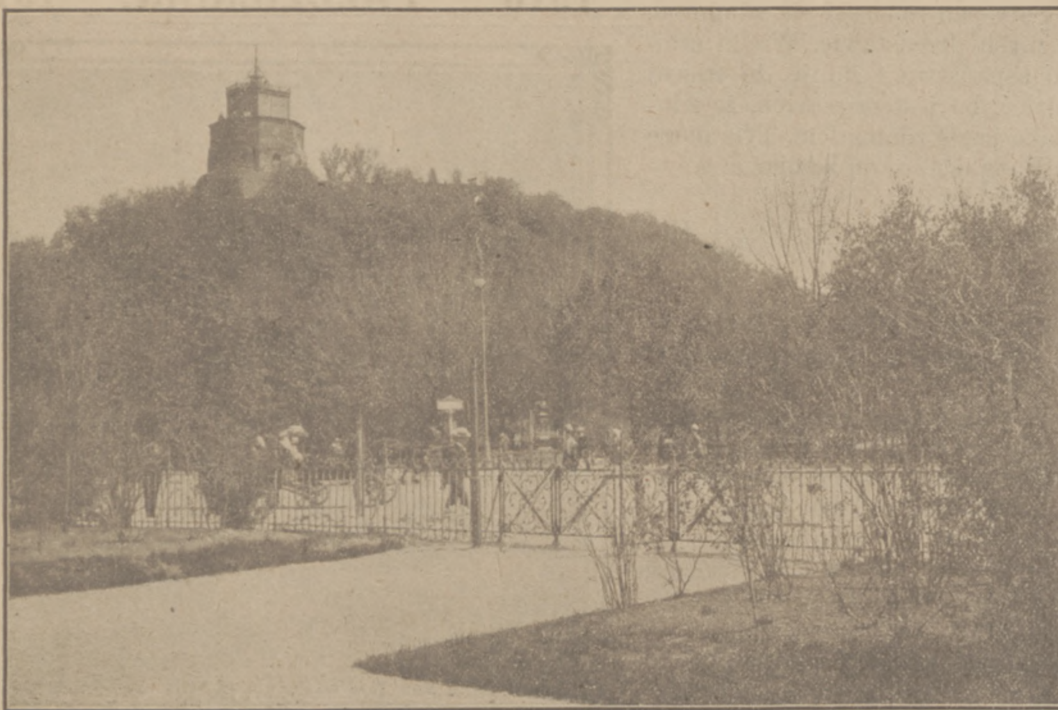
1910 PAŹDZIERNIK. 1910



NAPOLEON AND SON

19 OCTOBER 10

SUN.	MON.	TUE.	WED.	THU.	FRI.	SAT.
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					



GÓRA GEDYMINA I RUINY ZAMKU.

WILNO.

W początkach czternastego stulecia książe litewski Giedymin, nie czując się dosyć bezpiecznym przed krwiożerczymi Krzyżakami w stolicy swej w Starych Trokach, zbudował przy ujściu rzeki Wileńki do Wilji w pięknej dolinie, otoczonej górami, warownię i przeniósł swoją stolicę, dając jej nazwę Wilna.

W kilkadziesiąt lat potem za panowania księcia Olgierda —1341—1377 — rozsądny ten gospodarz ziemi litewskiej, by powiększyć miasto i ściągnąć doń bogatszych kupców, uwolnił wszystkich handlujących od wszelkich poborów, co zachęciło różnych kupców do osiedlenia się w tym grodzie. Lecz zawistni i łupieżni Krzyżacy, widząc gromadzące się bogactwa u mieszkańców Wilna, pozazdrościli im powodzenia i kilkakrotnie na miasto napadali.

Nigdy jednak nie zdołali go całkowicie opanować. Zamek na niedostępnej górze stojący, był nie do zdobycia. Próżno krwiożerczy Judasze w imię Chrystusa niby, śmierć i ogień siejący próbowali zawładnąć tą ostoją księstwa litewskiego. Na próżno oblegali miasto pod wodzą najsławniejszych swych rycerzy, jak np. Godfryd Lindenn, ||oblężenie to trwało przez całe dwa lata||. W perzynę dwie trzecie miasta obrócili i nakoniec widząc, że darmo czas tracą, odeszli, jak niepyszni.

Prócz Krzyżaków wzrost Wilna, wstrzymywały walki z książętami litewskimi. W roku 1381 Kiejstut opanował zamek podstępem i wygnał Jagiełłę. Nie długim był jednak jego tryumf, gdyż przy pomocy mieszczan wileńskich, Jagiełło do władzy wkrótce powrócił.

Jednocześnie z powszechnem wprowadzeniem chrześciaństwa na Litwę w roku 1387 Władysław Jagiełło wzniósł kościół św. Stanisława i założył nową dyecezyę. W tymże roku nadał on miastu prawo magdeburskie.

Pomimo, że cała Litwa czciła Boga prawdziwego, Krzyżacy wciąż czynili najazdy, a w latach 1390 do 1394 Wilno kilkakrotnie oblegane było przez Krzyżaków i znaczne poniosło straty.

W kilkadziesiąt lat później, wśród zatargów Swidrygiełły z Zygmuntem, synem Kiejstuta, znowu zawisła nad Wilnem zagłada.

Swidrygiełło zajął miasto i jakby obcy, dziki najeźdca, ogniem i mieczem go zniszczył.

I znów dziesiątków lat trzeba było, by Wilno powstało z popiołów.

W roku 1505 otoczono je murami i założono mennicę. Podczas rządów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, którzy często w stolicy Litwy gościli, Wilno doszło do swej największej świetności.

W mieście tem poczęły kwitnąć nauki i sztuki. Ze wszech stron ściągała młodzież i szlachta i za czasów Zygmunta Augusta ludność miasta doszła do 100.000.

W roku 1570 biskup wileński, ks. Waleryan Protasiewicz sprowadził Jezuitów i założył dla nich gimnazyum. Sprowadzono ich w celu zwalczania protestantyzmu, wzrastającego coraz bardziej na Litwie. Doprowadziło to jednak tylko do krwawych walk pomiędzy katolikami i protestantami i w latach 1611, 1619 i 1637 itd. Wilno było świadkiem bratobójczego rozlewu krwi.

W wieku tym inne jeszcze klęski doświadczyły to młode miasto. W roku 1610 straszny pożar zniszczył około 5000 domów, a gdy miasto zaledwie wznosić się poczynało napad wojsk moskiewskich, pod wodzą księcia Chowańskiego, znów go w perzynę obrócił i około 25.000 Litwinów i Polaków zostało trupem na polu bitwy.

Później w 1702 roku zajęli Wilno Szwedzi a w roku 1705 i 1708 Moskale. Po opuszczeniu Wilna przez wojska moskiewskie w mieście wybuchła zaraza i mór, który zgładził około 35.000 mieszkańców.

W końcu wieku 18-go Wilno kilkakrotnie było oblegane przez Moskali, a ostatecznie w dniu 18-go sierpnia 1795 roku po bohaterskiej obronie Mecna, rosyjscy jenerałowie Zubów i Knorring zdobyli Wilno.

Podczas wojny francuskiej cesarz Napoleon przebywał w Wilnie miesiac prawie cały od 18 czerwca do 16 lipca 1814.

Ostatni raz Wilno było widownią krwawej walki w roku 1831, gdy wojsko polskie pod dowództwem Giełguda stoczyło bitwę z najeźdzcami północy. Moskale liczebnie kilkakroć silniejsi, bitwę wygrali.

Od tego czasu walk głośnych o niepodległość Wilno nie widziało, lecz rok rocznie ci, którzy odbudowanie Polski i Litwy widzą w kulturze i oświacie narodu, idą na męczeństwo do ciemnic więzień wileńskich lub też zostają wysełani gromadnie w odległe śnieżne stepy Syberyi.

Pomimo mnogich prześladowań Murawiewych i ich następców, Wilno, stolica Litwy, nie zatraciła nigdy swego charakteru polskości i na wieki kult polski zachowa.

Przyczynia się do tego Przenajświętsza Panna Marya Ostrobramska, i te tysiące pamiątek z odległych wieków polskich, które dotąd w Wilnie pozostały.

Z kościołów odznacza się katedra św. Stanisława wzniesiona w roku 1387, przy której znajduje się 10 kaplic, różnymi czasy wzniesionych. W jednej z nich mieści się srebrny posąg św. Kazimierza królewicza, nieocenionej wartości.

Skarbiec przy katedrze posiada masę cennych dzieł sztuki i zabytków odwiecznych czasów. Pod dzwonicą jest piwnica, w której za czasów pogaństwa stale płonął "Zniez", ogień święty bogowi Perkunasowi poświęcony.

Oprócz tego piękne są: kościół św. Jana Chrzciciela z wieżą wysokości 181,8 stóp, założony w XIV wieku, kościół św. Piotra i Pawła z końca XV wieku, kościół świętej Teresy, łączący się krytą galeryą z kaplicą N. P. M. Ostrobramskiej i wiele innych gmachów i świątyń.

Dla cudownego obrazu N. M. P. Ostrobramskiej mają kult nie tylko katolicy, lecz i wszystkie inne narodowości.

Czy to żyd — handlarz, czy czynownik lub oficer moskiewski, dojeżdżając do Ostrej Bramy kornie zdejmuje czapkę i chyli głowę. Wojsko przechodząc salutuje.

Cudny a wzruszający widok przedstawiają codzień pobożni, którzy na chodnikach ulicy klęcząc, wznoszą modły i oczy do obrazu Najświęt. Panny Maryi, z którego jasność spływająca na te pobożne dusze, odbija się i oświeca wzdłuż i wszerz naszą ukochaną Polską Matkę Ziemię, zwiastując Jej dzień lepszej doli.

Obraz ten jest umieszczony w kaplicy na wysokości pierwszego piętra przez ulicę przerzuconej, a z jednej strony zupełnie od ulicy odkryty.

Najświętsza Panna według słów wieszcza Adama przyświeca starożytnemu grodowi Giedymina, jako symbol przyszłej wolności i braterstwa ludów Wilno zamieszkujących.



ULICA STAREGO MIASTA WILNA.

Gniazdko.

P. Janina Bise jest praktykantką oczekującą w Paryżu na posadę rzeczywistej nauczycielki. Skoro ją otrzyma, rodzice wydadzą ją za mąż za wybrańca jej serca. Ma dostateczne kwalifikacye, brakuje jej już tylko dobrej noty z inspekcyi, ażeby otrzymać tę drogocenną nominacyę, od której zawisło jej szczęście.

Pewnego dnia, kiedy przyszła na zastępstwo w szkole macierzyńskiej cyrkułu Płatriers, oznajmiono wizytę pana inspektora. Otóż i sposobność zdobycia upragnionej noty. Janina ją przewidziała; od dawna też przygotowała sobie lekcyę, której efektu jest pewną. Ma to być opowiadanie, do udziału w którem powołuje się wszystkie dzieci z zapytaniami, z którego treść, wzięta z ich życia, ma je zniewolić do samorzutnych uwag i wynurzeń.

Temat wybrała prześliczny: "Gniazdko." Trudno o odpowiedniejszy dla szkoły macierzyńskiej Gniazdko, czyż może być coś milszego dla małych dzieci, tych zaledwie wykłutych piskląteк!

I gniazdko, symbol słodkich nadziei, wypieszczonych projektów na przyszłość, czyż nie obchodzi najżywiej także i młodą nauczycielkę, szczęśliwą narzeczoną o wiośnianych rojeniach.

•

Pan inspektor zasiada w klasie na krześle, obok katedry nauczycielki: ma on prowadzić swoją lekcyę; tak, jak gdyby go tam nie było.

Dzięki Bogu, śliczna naratorka jasno włosa, uśmiechnięta, o powierzchowności ujmującej, a wytwornej, nie czuje się bynajmniej onieśmieloną swojem audytoryum, nigdy jeszcze nie widziała tak ubogiego i tak budzącego politowania Przytem, blade, zwiędłe twarzyczki wyrażają miłe zaciekawienie, a bystre oczęta błyszczą, i aż podziwiają, a więc młode te duszyczki odczują wybornie cały czar opowieści.

Zaczyna się lekcya.

Wszystkie dzieci widziały pewnie ptaki. Jakie widziałyście ptaki?

Starsze wyliczają chórem:

— Wróble, jaskółki, kanarki

Janina uzupełnia tę szczupłą liczbę; wymienia wszystko, co należy do rodu ptasiego, a bogactwo jej cytat stanowi wyborny początek.

— Ptaki, to tak, jak ludzie: są między niemi młode, to dzieci i starsze, to rodzice; tak więc maleńkie ptaszęta mają, jak wy, tatę i mamę.

Tu niespodziana przerwa. Mała dziewczynka śmieje się figlarnie, uradowana, że może wytknąć tak wielką niedorzeczność:

— Ale cóż znowu, nie mamy przecież taty.

I jednocześnie tu i owdzie w kącie parskają śmiechem chłopaki i dziewczęta, zabawione nieświadomością paniusi:

— Ależ nie, taty niema wcale.

Głos Janiny mąci się lekko.

— Ptaki, jak się domyślacie, muszą gdzieś sypiać, jak sypiają wasze mamusie, w waszej izdebce

Nowe protesty. Jakiś chłopak wzrusza ramionami.

— Mama nie śpi w nocy. Pracuje w drukarni.

A drugi:

— Moja także nie wraca na noc

Stanowczo Janina zaczyna tracić pewność siebie. Waha się, gmatwa tak dobrze obmyśloną lekcyę.

— Macie nakoniec jakieś mieszkanie, a w niem łóżko gdzie śpicie...

— Nie, łóżka nie mamy — oświadcza poważna brunetka; przykro jej jest, ale niemoże przecież przepuścić takiej niedokładności.

Zmieszana Janina skraca o cały ustęp rozwinięcie swego tematu i przechodzi do jej głównego założenia:

— Chcę wam mówić o gniazdku które jest domem ptasząt; gniazdko, to miejsce, gdzie nam ciepło i miło, gdzie znajdujemy wszystko, czego nam potrzeba, schronienie, pożywienie, pieszczoty; wasz dom, to wasze gniazdko...

Powstaje straszny hałas.

— U nas zimno...

— I nie ma co jeść...

— I biją nas wciąż...

Janina traci zupełnie odwagę a z nią i właściwą modulacyę głosu Jej lekcya nie robi wrażenia, a jeśli i robi jakie, to raczej ujemne Gniazdko, słodycz gniazdka nie istnieje dla większości biednego maleństwa tej szkoły.

Spieszno jej do końca.

— Są źli ludzie, którzy tępią ptaki, to jest wybierają z gniazd bezbronne młode, które latają już potrochu, ale nie tyle, żeby módz umknąć; biedne pisklęta, okrutne ręce łapią je bez trudu ot naprzykład: wy biegacie, ale gdybym ja zechciała was gonić, wszak nie trwałoby to długo.

Tym razem ogólna aprobata

Ach tak gonić z batem, jak kobieta z bramy.

Ostateczny to cios dla Janiny: oto już przestaje być nawet zrozumiałą. A pan inspektor zachowuje wciąż lodowate milczenie; słychać tylko bez przerwy jego uderzanie niecierpliwe nogą o podłogę. Wszystko stracone!... W jednej błyskawicznej myśli Janina widzi swoją nominacyę odroczoną w nieskończoność, niedoszłe swoje małżeństwo, i zwarzone, zanim rozkwitły, najdroższe marzenia I naraz jej słowa nabierają mocy, a twarz szczególnego wyrazu.

Trzeba, o ile to w naszej jest mocy, ochraniać gniazdka, otaczać je troskliwą opieką; bo zniszczyć gniazdko, to zniszczyć nadzieję przyszłości, życie. Kiedy nie ma już gniazd, nie ma nic...

Mówiąc tak, wypowiada ona poniekąd swój ból serdeczny; maluje spustoszenie gniazdka swoich złotych nadziei. A dramat jest tak realny, że dzieci instynktow nie pochylają się ku niej wzruszone, zasmucone. A jedna z dziewczynek, z pierwszej zaraz ławki, jakby tknięta jasnowidzeniem spogląda na Janinę, przechyla główkę i daje jej całą litość swego serduszka w jednem słówku:

— Biedna kokoszeczka!

I oto istny cud. Podobna do tracącej się przy przy egzaminie kandydatki, której podszepnięto trafne wyrażenie, mała nauczycielka opanowuje sie nagle, już wie, znalazła, jest ocalona!

— Nakoniec, moje dzieci, iest jeszcze dla was i inne gniazdko chroniące was od wszelkich niebezpieczeństw; jest niem szkoła macierzyńska. Jesteście wszystkie naszemi małemi ptaszynami.

Radosny wybuch.

— A ty jesteś śliczną kokoszeczką białą!

— Białą i czarną. .

— Z różowym dzióbkiem...

Wszystkie potakują uszczęśliwione.

Tym razem trafiła: porównanie stosuje się do nich wybornie, widzą siebie rzeczywiście w sytuacyach, w jakie je stawia opowiadająca.

— Jesteście tu, jak małe ptaszyny w gniazdku; wszystkie sobie równe, bracia i siostry gromadzące się tu po to, aby się kochać i razem wzrastać...

Dzieci czują się naprawdę ptaszynami; tulą się do siebie na ławeczkach, robią do siebie "czir czir", z dziobkiem przy dziobku ażeby świegotać i pieścić, jak ptaszęta.

— Kiedy wam zimno, to tak, jak gdybyście niemiały dosyć piórek ale w szkole znajdziecie miłe ciepło... Dzieci przybierają minki nieopierzonych ptaszą, które się kulą, garną po ciepło pod macierzyńskie skrzydła.

— Jest wiele rzeczy, których nie znacie, których zrobić nie umiecie, — bo wam jeszcze nie wyrosły skrzydełka. Otóż, kiedy nauczycielki was uczą, kiedy wam opowiadają powiastki, to tak zupełnie jak kiedy mamy-ptaszki przynoszą pokarm w dziobku dla swoich małych.

Klasa przeistacza się formalnie w gniazdko: wszystkie dzieci wyciągają szyjki, nastawiają dziobki szczebiocą, naśladują ruch skrzydeł.

Nauczycielka opowiada dalej z wielką już teraz swobodą; pieści wzrokiem kolejno dzieci i wygląda naprawdę tak, jak gdyby przynosiła im pokarm w dziobku, a one pociągnięte magnetycznie, skwapliwie chwytają słowa z jej różowego dzióbka.

I — czyż trzeba mówić więcej! — Pan inspektor się uśmiecha, rozrzewniony widokiem tego ubogiego gniazdka ulicznych wróbelków tak żądnych życia, ciepła i światła.

1910 GRUDZIEŃ 1910



Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z Beloit, Wis.

Lew R. Saretski, jedyny zwycięzca w konteście oratorskim kolegium Beloit, wyszczególniony przez wszystkich trzech sędziów za pomysł, układ i wygłoszenie mowy, który będzie przedstawicielem kolegium Beloit w stanowym konteście oratorskim w colegium Carroll w marcu roku bieżącego, ma już materyał do swej pierwszej mowy.

Sam z pochodzenia Polak i zatrudniony swego czasu w służbie ratunkowej parków miejskich w Chicago pomiędzy Polakami, p. Saretski czuje się szczególnie ukwalifikowanym do opisania charakteru Polaków i dlatego za temat swej mowy wziął sobie stosunek Polaków do Amerykanów. Mowa jego będzie nosiła tytuł: "Poland's Offering to the American." Oświadcza on, że Polacy mogą wnieść w charakter amerykański idealizm, który z materyalizmem obecnie w tym kraju istniejącym, stworzyłby wspaniały typ.

P. Staretski mieszka w Benton Harbor, Mich., a jest studentem w kolegium Beloit.

Z Buffalo, N. Y.

Ojciec i syn, Jan Jankowski lat 58 i Franciszek Jankowski lat 19, zamieszkali pn. 54 Spruce ul., zostali aresztowani, pierwszy za nieporządne zachowanie się, a drugi pod oskarżeniem napadu. Ojciec ranny odesłany został do szpitala Emergency. Przeciął mu był łopatą syn Franc. za to, że znęcał się nad swą żoną a jego matką. Mianowicie wypędził ją z domu przed paru dniami, a gdy wróciła, powtórzyło się znów to samo. Biedna kobieta musiała wystawać na dworze na śniegu i mrozie. Tego było "za wiele" synowi, stanął w obronie swej matki, a podniósł rękę na ojca i przeciął mu głowę łopatą.

Dadać należy, że awantury spowodowała wódka. Jan Jankowski pił bowiem na umór, o czem zaświadczyła na policyi jego własna żona.

— W wieczór wigilijny około g. 11, na przechodzących Broadway'em przy Milburn ave. Antoniego Gumbawskiego z synem Maksem napadło kilkunastu drabów i poczęło ich bić i żgać nożami. Maksowi zadano nożami dwanaście ran, ojca również pokaleczono. Gdy na krzyki napadniętych zaczęli się zbiegać ludzie, napastnicy zbiegli i pokryli się podobno w pobliskich salunach i domach prywatnych.

Maksa Gumbawskiego zabrano do szpitala Emergency, a ojciec leczy się w domu. Gumbawscy zamieszkują pn. 143 Sears ul. Maks liczy 22 lata wieku.

W trzy kwadranse potem aresztowano 22 letniego O. Manikowskiego pn. 12 Krupp ul., gdy obmywał sobie rany, zadane mu nożem na głowie. Gumbawscy poznali w nim jednego z tych, którzy napadli na nich z nożami. Manikowski twierdzi, że i on został napadnięty na krótko przedtem nim zbóje zaczepili Gumbawskich. Musiał się bronić także, ale uległ przeważającej sile napastników. Zadano mu kilka ran, a napastników swoich nie zna. Żądali oni od niego pieniędzy.

Sprawą zajęła się policya. Czy wyśledzi winnych niewiadomo.

Z Cleveland, O.

Kilka ton rudy żelaznej przywaliło Józefa Trznadla podczas pracy na dokach. Wydobyte zwłoki przywieziono do domu przy W. 10 ulicy.

— Do wyszynku Józefa Plewnika pn. 1230 E. 40ej ul. ubiegłego piątku około godziny wpół do ósmej wieczorem weszło trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn, aby ugasić pragnienie. Jeden z przybyszów wszczął z salunistą serdeczną rozmowę, zabawiał go opowiadaniem różnych frazesów, dwaj inni niespostrzeżenie opuścili lokal, weszli do jego mieszkania, rozbili komodę i zabrali całą oszczędność $132, wrócili z powrotem do wyszynku, żywo wypili podany sobie trunek i wyszli. Gorączkowe ich zachowanie się w ostatniej chwili wydało się Plewnikowi podejrzanem; pospieszył on na górę i tu naocznie się przekonał o swej stracie. Po złodziejach nie pozostało śladu.

Z Detroit, Mich.

Zasypanym ziemią w 14 stóp głębokim rowie został robotnik Wilhelm Lesiński. Odkopano go nieżywego po dziesięciu minutach. Wypadek miał miejsce między W Grand Boulevard i Vinewood ul.

— O godzinie 9 w Boże Narodzenie rano około 30 robotników Leona Tobiańskiego zastrajkowało. Robotnicy ci byli zatrudnieni przy czyszczeniu ulic ze śniegu i usunąwszy śniegi z najgłówniejszych krzyżówek w mieście, zabrali się do domu, aby ze swemi rodzinami spędzić święta. Tobiański starał się dostać nowych robotników, lecz to mu się nie udało — nikt nie chciał pracować w takie wielkie święta. Superintendent czyszczenia ulic, Aldrich, powiada, że nie myśli za to wypędzać tych robotników z pracy, ponieważ trudno było dostać innych. Powiada on, że nieraz się starał o robotników, lecz nie mógł dosyć dostać, ponieważ w mieście jest dosyć lepszej pracy.

— Liczący lat 15 i jeszcze ubrany w krótkie spodnie, Leon Przybisz, 324 Illinois ul. "nagolił" się tak w Boże Narodzenie, że go aresztowano za pijaństwo. Chociaż jest on niepełnoletnim, policya zatrzymała go w areszcie, aby się dowiedzieć, skąd dostał trunków. Leon zwrócił na się uwagę, idąc od strony do strony ulicą Gratiot. Przy narożniku ulicy St. Antoine zatrzymał się na chwilę i jakąś starszą kobietę poprosił o pieniądze. Słowami nie mógł jej uprosić o pieniądze i postanowił zabrać się do czynu. Wymierzył podeszłej wiekiem kobiecie silny policzek. W obronie kobiety stanął jakiś przechodzący mężczyzna i Leon natychmiast zaczął się bić z nim na pięście. Policyant wtrącił się i L., krzycząc na całe gardło, został zabrany na stacyę policyjną. Dziesiątki osób szły na centralną stacyę policyjną za pijanym chłopakiem. Gdy go przesłuchywał porucznik Rutledge, chłopak tylko płakał.

— W styczniu zasiądzie na ławie oskarżonych w municypalnym sądzie karnym dwóch chłopców, którzy się włamali do szkoły w nocy i skradli zegar. Jeden z nich to Jan Grabowski, a drugi W. Kaczmarek. Obaj wkradli się do szkoły parafialnej przy kościele N. S. P. Maryi. Niedawno byli przesłuchywani w sądzie policyjnym przed sędzią Jeffries'em. Bardzo nieprzychylnymi świadkami byli dla obydwóch dwaj policyanci, którzy zeznali, że w ciągu listopada przychodziły ciągle skargi i zażalenia na stacyę policyjną przy ul. Chene z powodu kradzieży dokonywanych w szkole parafialnej i kościele N. S. P. Maryi. Razu pewnego przyszło nawet doniesienie, że z kościoła skradziono całą zawartość puszki przeznaczonej dla biednych.

Wtenczas policya wzięła Jana Grabowskiego w swoją opiekę jako podejrzanego o kradzież i ten przyznał się, że ukradł zegar i sprzedał go. Kaczmarek zaś dopomógł mu w tem i razem przetrwonili pieniądze.

Podczas przesłuchów jednak, pomimo tego, że Grabowski radził Kaczmarkowi by się przyznał do winy, ten ostatni twierdził uparcie że on jest niewinny.

Skoro policyanci zrobili swe zeznania, wtenczas Kaczmarek począł zadawać jednemu z nich pytania, chcąc wykazać, gdzie był o godzinie 7 wieczór, dnia 17 grudnia, to jest właśnie w tym czasie, kiedy dokonano włamania. Na pytanie sędziego, w jakim celu to pytanie zadaje, odpowiedział śmiało, że chce sędziemu udowodnić, iż policyant nic nie wie, czy on jest w jakikolwiek sposób w tę sprawę wmieszany.

Sędzia zadecydował, że sprawa kwalifikuje się od municypalnego sądu karnego i Jana Grabowskiego kazał odprowadzić do więzienia powiatowego w razie gdyby nie dostarczył kaucyi w wysokości $500. Kaczmarka zaś puścił na wolność, twierdząc, że chłopiec, o ile można wnosić, będzie mógł wykazać swą niewinność przed przysięgłymi.

Z Mt. Carmel, Pa.

Michał Popów zamieszkały w Mt. Carmel, a zatrudniony w kopalni Alaska, znajdującej się w pobliżu tego miasta, zginął straszną śmiercią.

Młody Popów, wyszedł z kopalni aby udać się do składu po potrzeby górnicze. Aby iść do składu, musiał przechodzić przez tylną część budynku, dostarczającego pary dla kopalni, gdzie znajdowały się kotły napełnione wrzącą wodą. Przechodząc około pierwszego pośliznął się, a nie mogąc się zatrzymać, wpadł głową naprzód w war.

Straszne krzyki nieszczęśliwego górnika, zwabiły pracujących w pobliżu robotników, którzy pospieszyli na pomoc. Natychmiast został odesłany do szpitala górniczego, gdzie wkrótce zmarł.

Michał Papów liczył lat 20 i był szeroko znanym i szanowanym młodzieńcem. Brat zmarłego uczy się na księdza.

Z New Yorku, N. Y.

Przed kilku miesiącami na skutek doniesienia austryacko-węgierskiego konsula przyaresztowany "łapichłop" p. Jan Sołtysik, został przed kilku dniami zasądzonym na rok więzienia lub też deportacyę do Europy

P. Sołtysik, jak donoszą, wybrał sobie tę drugą karę i prawdopodobnie będzie miał nauczkę, że i nad polskimi chłopami znajdzie się ręka ich obrony.

— Konsul niemiecki poszukuje następujących: Czesława Tokarskiego, urodz. 5 maja 1859 roku w Miławie obwód Mogilno.

Schwarza Teodora, ur. w roku 1876, 11 listopada w Krakowie, zam. dawniej w obwodzie Szlawa na Pomorzu.

Powyżsi mają się zgłosić do biura konsula gieneralnego pn. 11 Broadway, albo podać dokładny adres swego zamieszkania.

— W oddziale dla umysłowo chorych szpitala Bellevue przebywał 39 letni Grzegorz Adamson, (Adamski,) który uciekł w sierpniu br. ze szpitala obłąkanych Islip Hospital i od tego czasu przebywał w hotelu Mills. Listy jego z pogróżkami wystosowane do artysty dramatycznego Cyryla Skota wskazały na jego ślad i w ten sposób skonstantowano jego tożsamość osoby. Ostatnio odesłano go do szpitala waryatów.

Z Philadelphii, Pa.

Do biura konsula niemieckiego ma się zgłosić Wilhelm Jakubczyk pochodzący z Gross Latania w obwodzie Ortelsburg, zamieszkały podobno w Cambria albo w Blair County, Pa.

Z Stevens Point, Wis.

Antoni Skalicki i Józef Dulak z Amherst Junction i A. Lacamore z Nelsonville zostali ukarani za sprzedawanie trunków na terytoryum, na którym tychże sprzedawać nie wolno. Wszystkich skazano na zapłacenie po $100 grzywny.

— Szeryf Berry dostał polecenie odania pani Maryi Dulak z miasteczka Stockton napowrót do domu dla obłąkanych pod Oshkosh i w tym celu udał się po nią w zaprzeszły czwartek po południu. Przedtem mieszkała w miejscowości Hull, skąd wzięto ją i oddano do tego samego szpitala w lutym roku zeszłego, lecz wypuszczono przed paru dniami na skutek petycyi. Pomimo podeszłego wieku, bo 70-ciu lat, pani Dulak, pojmana pierwszego razu w lutym, stawiła zacięty opór tak, że dwóch czy trzech ludzi potrzeba było do ubezwładnienia jej.

Z South Amboy, N. Y.

Długoletni proboszcz parafii ks. Fr. Czernecki, otrzymał roczny urlop dla poparcia zdrowia. Funkcye proboszcza spełnia dotychczasowy wikary ks. Urban. Administratorem zaś został ks. L. Zieliński, proboszcz w Perth Amboy, N. Y.

— Mamy tu smutną przyszłość przed sobą, bo kompania ładująca węgle na okręty, a zatrudniająca prawie wyłącznie Polaków, zapowiada w niedalekiej przyszłości zmianę rąk ludzkich na maszyny, co byłoby formalną ruiną kilkuset rodzin i zniszczeniem parafii.

South Amboy N. Y. nie ma innego przemysłu i nawet dziewczęta codziennie jeżdżą do roboty w sąsiedniem Amboy, N. Y.

Z Toledo, O.

Straszne nieszczęście dotknęło rodzinę Michała Drzewieckiego w zeszły poniedziałek. Michał Drzewiecki, ojciec licznej rodziny, mieszkający przy Campbell ul., poszedł do pracy na kolej Michigan Central, nie przeczuwając, że go nieszczęście — śmierć — czeka. Lecz ledwo rozpoczął swą pracę gdy został najechany przez lokomotywę i tak strasznie pokaleczony, że mimo spiesznego ratunku lekarskiego, wkrótce Bogu ducha oddał. Nieboszczyk liczył lat 48 i pozostawił po sobie w smutku pogrążoną żonę i ośmioro dzieci.

Z Utica N. Y.

Tutejsza gazeta amerykańska podaje ważną wiadomość, dotyczącą miejscowej polskiej szkoły parafialnej, którą za pismem "Utica Observer" dosłownie w polskim tekście przytaczamy.

"Szanowny Wydział Edukacyi zawiadomił ks. Muszyńskiego, proboszcza tutejszego polskiego kościoła, że dwie z czterech nauczycielek muszą być po angielsku mówiące, i że język angielski musi być uczony w szkole parafialnej. W szkole polskiej są obecnie cztery nauczycielki a wszystkie nie umieją mówić po angielsku. Ks. Muszyński pojechał natychmiast do Albany i konferował z Tomaszem E. Finnegan, asystentem komisarza edukacyjnego w tej sprawie. Powiedziano mu, że nauczycielki po angielsku mówiące muszą natychmiast być przyjęte i książki z tekstem angielskim muszą być używane. Ksiądz przyobiecał wypełnić życzenia wydziału."

Tyle podaje "Utica Observer."

Szkoła polska w Utica od czasu dłuższego, bo jeszcze za ks. Pniaka, była w opłakanym stanie pod każdym względem. Nawet zamknięciem grożono, lecz na chwilę nastał spokój z ustąpieniem ks. Pniaka. Ks. Suk pozostawił szkołę na tym samym stopniu, dopiero ks. Młynarczyk sprowadził nauczycielki t. z. "siostry", które po ustąpieniu ks. Młynarczyka pozostały.

Zaznaczyć przytem trzeba, iż parafię polską św. Trójcy w Utica, która przechodziła tak opłane i krytyczne kolejki dopiero niedawno objął ks. Ludwik Muszyński, były proboszcz parafii polskiej w Riverhead, L. I., N. Y. Z księdza Muszyńskiego ma być dzielny, chociaż jeszcze młody, kaznodzieja i prawdziwy Polak patryota.

Jako wyjaśnienie zaznaczamy, iż istnieje w tym kraju prawo, wymagające, aby we wszelkiego rodzaju szkołach prywatnych, był także obowiązkowo wykładany język angielski pewną ilość godzin w tygodniu. Książki z tekstem angielskim odnoszą się naturalnie do nauki języka angielskiego. Pozatem zarząd szkolny może prowadzić naukę w taki sam sposób i w takim języku, w jakim chce.

Z Winona, Min.

Przybyli do naszego miasta na ferye świąteczne wychowańcy uniwersytetu z St. John, Minn. panowie Jan Małuszycki i A. Łącki, przywożą pocieszającą wiadomość, a mianowicie, że od Nowego Roku w wspomnianym uniwersytecie mają być wprowadzone wykłady języka polskiego i literatury.

— Filip Walczak i Jan Buchan stawali w ub. poniedziałek w sądzie municypalnym oskarżeni o włamanie i kradzież nasienia z wagonu kolei Chicago and Great Western. Oskarżeni przyznali się do winy iż ukradli trzy miechy, z nasieniem i gdzie je schowali. Jeden worek schowali do stajni lodowni Laird-Norton'a, drugi umieścili pod starem czółnem nad brzegiem rzeki a trzeci sprzedali farmerowi. Miechy ważyły po 150 funtów i zabrano je na stacyę policyjną.

Chłopców spostrzegł gdy uciekali, i potem aresztował policyant p. Juliusz Bronk.

Z Kanady.
Związek Narodowy Polski w Kanadzie.

O zezwolenie na zakładanie towarzystw w całej Kanadzie stara się usilnie zarząd Związku Narodowego Polskiego, mający główną siedzibę w Chicago. Komisarzem Związku na Kanadę jest p. Stefan Dybek.

Donoszą o założeniu nowych grup w prowincyi Alberta.

Niewdzięczny syn.

Miłość bliźniego i wdzięczność dzieci względem rodziców sięga i poza granice krajowe; — o tem miał sposobność przekonać się pewien Rusin, zamieszkały w okolicy Edmonton, Alta, jednego z najdalej wysuniętych punktów na północy kanadyjskiej.

Przed kilku dniami otrzymał urząd emigracyjny w Winnipeg list z Galicyi, w którym piszący prosił władze o odszukanie niejakiego J. Czechnity i zmuszenie go do załatwienia a zarazem i do sprostowania pewnych gruntowych formalności.

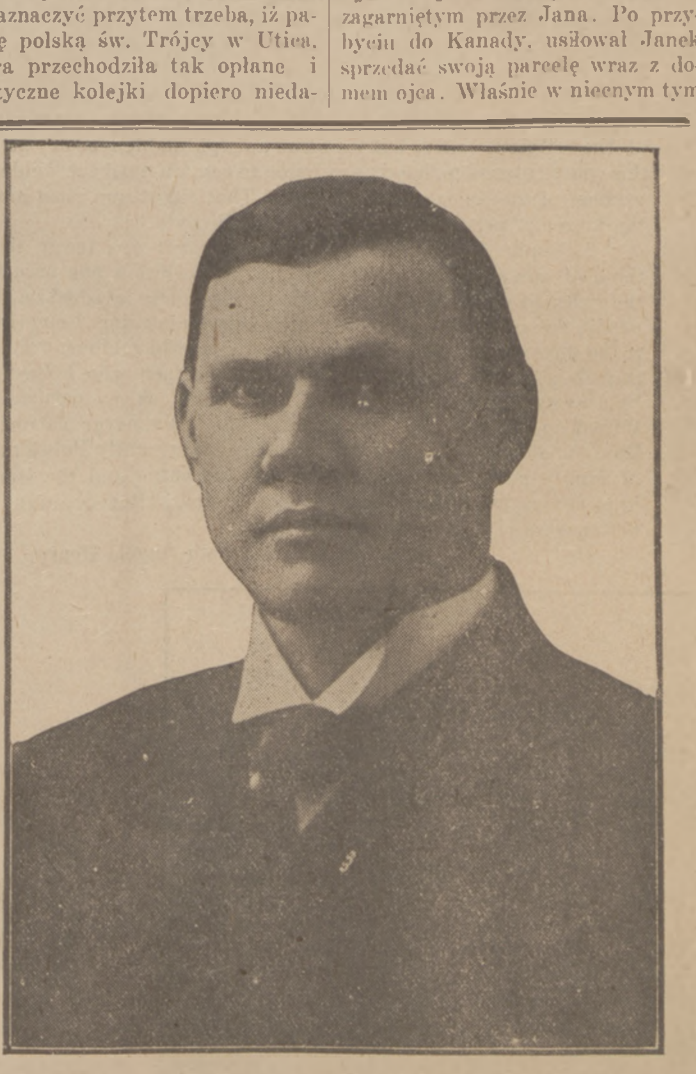
Przed opuszczeniem Galicyi, ojciec Jana nie uiścił się z długu, wynoszącego od $80—$400 koron w monecie kanadyjskiej na kawałku ziemi, wynoszącego mniej więcej 12 akrów. Synowie jego zapłacili dług i podzielili ziemię pomiędzy siebie, każdy zagarnąwszy po dwa i pół akra, staremu ojcu pozostawiając tylko 1 i pół akra. Skromna chatka, stanowiąca własność ojca znajdowała się na skrawku zagarniętym przez Jana. Po przybyciu do Kanady, usiłował Janek sprzedać swoją parcelę wraz z domem ojca. Właśnie w niecnym tym zamiarze przeszkodziły Jankowi władze emigracyjne i po odszukaniu go w miejscowości Waugh, Alta., zmusiły go do podpisania zaprzysiężonego przyrzeczenia, iż nie będzie sprzedawał ziemi, dopóki rodzice jego żyją. Przyrzeczenie wysłano w ub. tygodniu do Galicyi i w ten sposób korzystne posłannictwo władz immigracyjnych z powodzeniem ukończono.

Powieszenie Rusina.

We wtorek d. 21-go grudnia o godzinie 8 rano powieszono w koszarach konnej policyi kanadyjskiej we Fort Saskatchewan Rusina Henryka Zybleja, który w niedzielę dnia 12-go września w najbrutalniejszy sposób zamordował żonę blisko Mandure. Powieszenia dokonał urzędowowy kat winnipegski Holmes. Na śmierć poprowadzono skazańca w otoczeniu kilku urzędników; ostatnich pociech religijnych udzielał mu misyonarz polski, o którego nazwisku nie mogliśmy się jednak dowiedzieć. Zyblej nie okazywał najmniejszej skruchy i już od dawna wyrażał nadzieję przecięcia pasma życia. Do Kanady przybył z Galicyi z żoną w roku 1900.

Wiek swój podał na lat 79.

Zbrodnia, za którą właśnie musiał przypłacić życiem jest jedną z najohydniejszych. Po sprzeczce z żoną o pieniądze, popędził z siekierą w ręku za przestraszoną kobietą i ostrzem zadał jej w głowę śmiertelne ciosy. Egzekucya odbyła się, jak zwyczajnie: włożono skazańcowi najsamprzód czarny kaptur na głowę i po zarzuceniu mu pętlicy na szyję, urzędnik dał znak czarną chorągiewką, podłoga się osunęła, ciało spadło w dół i po kilku drgnięciach skazaniec już nie żył.



William Green, prawdopodobny przyszły prezes Zjednoczonych Górników.

W całych Stanach zorganizowani górnicy są zajęci obecnie wyborem nowego prezesa Stowarzyszenia, co ma nastąpić w niedalekiej przyszłości. Dotąd ogólnie przypuszczano, że zaszczytne to stanowisko zostanie złożone w ręce Tom Lewis'a, który je odziedziczył by po ustępującym Johnie Mitchell'u. W ostatnim jednak czasie Lewis znalazł groźnego przeciwnika w osobie W. Greena i przyjaciele tego ostatniego nie wątpią, że to on zostanie obrany prezydentem. W. Green dał się poznać już dawno swą inteligentną pracą i poświęceniem dla idei.

O Polsce po angielsku.

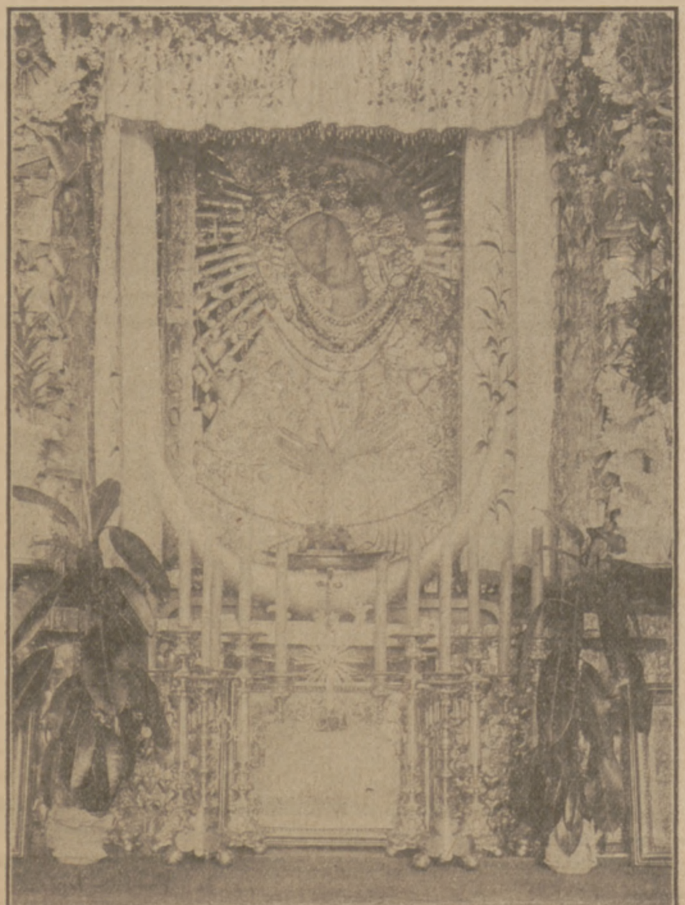
W rubryce tej, drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

THE POLES AT HOME. — VILNO.

VILNO, Poland. — A great linen fair of the Lithuanian villages is held annually in Vilno. On the day of the fair the roads leading to the city are filled with a countinous line of peasants' carts. The cart is a small vehicle with a high rack. In it is the family, resting comfortably upon a bed of freshly cut grass. As early as nine o'clock in the morning fully 2,000 healthy, happy peasants gather, and the townfolk are hastening to them from every direction. The horses are unhitched, the shafts of the countles carts raised high in the air showing like masts of as many ships.

The fair has been an annual event for over 300 years It is old as the church in whose shadow it is held, Saint Peter and Saint Paul, one of the finest speciments of the Italian Renaissance in Poland. It is an ideal spot for an outdoor fair: On the slope of a delightful background for the people in their gay Sunday best. The day is also the feast of Saint Peter and Saint Paul and observed as a holiday throughout Poland.

As the capital of Lithuania Vilno was far advanced in civilization when Russia was little better than a collection of



THE MIRACULOUS PICTURE OF OSTRA BRAMA. Taken from the Turks, and revered by the Russians as well as the Poles.

Tartar villages. Upon the highest point of the city is a round tower that is part of fortified castle built in the thirtenth century by the grand duke of Lithuania, Ghedimine. The city gets its name from a dream Ghedimine had in which he saw a she-wolf and cubs lying at the foot of the hill and which he interpreted as a future city at the base. Vilno in Lithuanian means wolf. Near the Cathedral of Saint Stanislaus stands a tower which the pagan astrologers of that time ascended to read the stars. The cathedral is built above an altar where human sacrifices were offered by the pagan priests to the god of light.

Since the conquest and dismemberment of Poland, Russia has striven by every means to smother the national spirit. Everything which Poland held dear, that Russia trod upon — church, education and language. Only since the last five years may the people of Vilno practice their religion openly and speak their language freely, while the matter of education is still lamentably interfered with. Russia furnishes government schools where the children are taught in the Russian language, and with a spirit that derides everything Polish while exalting everything Russian. Since the revolution of three years ago the Polish language is included as the sixth, and last, lesson of the day when the child is weary and, if he choose, may decline to recite it. The Jews compose a third of the population. Thanks to the generosity of a Polish grand duke who offered them a refuge from the Russia persecution, they have separate schools and are treated more leniently than the Poles. Apart from national prejudice, the schools which Russia furnishes Poland are too few and too incompetent from an educational point of view. Were it not for the patriotism of wealthy Polish men and women, whose education was obtained abroad or with private tutors, who teach in secret the children of their fellow citizens, Vilna's condition would be worse than it is.



OSTRA BRAMA: ONE OF THE MOST FAMOUS SHRINES. Vilno contains many churches of interest, including three cathedrals, and this shrine, celebrated throughout Poland.

In one of the public squares is a monument to the infamous Russian governor, Mouraview, who in 1863, after the Polish insurrection, hanged men, women and children by the hundreds. Opposite to the Cathedral of Saint Stanislaus is a splendid statue of Catharine the Great who brought about the dismemberment of Poland. Though it stands in a pretty park no Polish citizen honors it with a look, much less by entering the little garden. Day and night soldiers guard the monument from the wrath of indignant Vilnaites. And while Russia's poet, Pouchkine, finds a place in the public gardens there is no room for Poland's Mickiewicz, Słowacki or Krasinski, though each of the three was once a student in Vilna's University, the peer of any in Europe, but now closed. All important civil offices are given to Russians who come here to reap as much as possible, then spend it across the frontier. And so Vilno is sacrificed. Its citizen's hands are tied and the foreigner and conqueror is not interested its welfare.

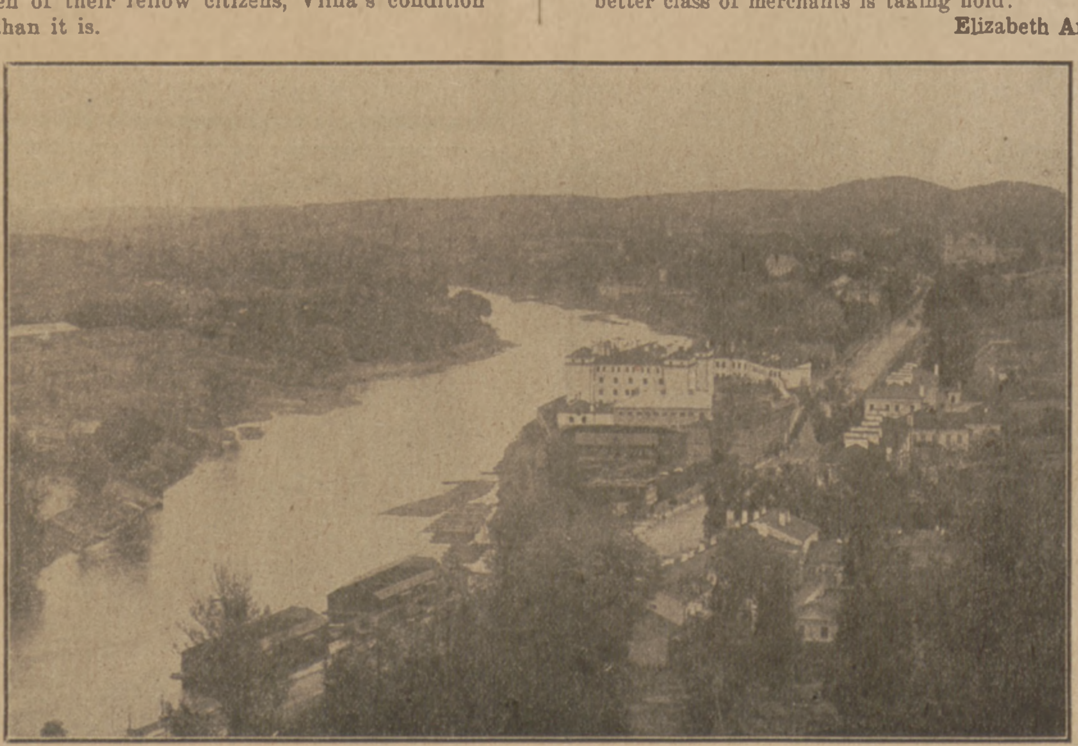
But nothing can destroy its natural beauty which will endure until better days dawn for the city of Ghedimine. Built on the banks of a beautiful river the Villia, it is charming from every point, most of all from the old castle hill. The river is broad and deep with a swift current, which carries easily the extensive market in pine logs coming down in endless rafts from the northeru forests. Where a little river, called the Vieleika, joins it is a handsome white building that has been transformed from a Polish palace into a Russian prison. The coat-of-arms of the princely owner still decorates the main doorway. Farther up the river is one of the loveliest spots in Lithuania, Verki, an estate of several hundreds of acres with a thick wood of oak and pine. On the crest of the hill is a palace built by a Polish nobleman for the entertainment of princes.

When Napoleon I stopped at Vilno on his way to Moscow he saw a little red brick Gothic church which so charmed him by its dainty grace that he exclaimed, "I wish I might carry it away on my hand". The situation of the tiny temple accentuates its delicacy of beauty. It stands in front of a large church with broad facade—altogether a contrast in size and architecture. Long, long ago, when the Bernardine order of monks dwelt in Vilno, their grounds adjoined those of a Count Loukichki and a disagreement arose as to the dividing line. To substantiate their claim the Bernardines built the big church. When it was completed, Count Loukichki built the little Gothic one directly in front of it.

Not far from the "double church" is a convent of cloistered nuns. After the revolution of 1863, Russia suppressed all the religious orders but for some unexplainable reason gave this particular sisterhood permission to remain until the "oldest member of the community shall die." That oldest nun must have the secret of perennial youth, for she still lives.

Despite its handicaps, Vilna's beggars are fewer than those of one street in a Russian city. Persecution has brought the rich and poor together and private charity is lavished on the needy, the aged and orphan. Seeing a veteran begging, I enquired if the government made no provision for its old soldiers. "Three roubels a month is all Russia gives to the men who helped to take away our rights," was the bitter reply as my companion turned to enter a neat appearing shop. "We never patronize Russian shops" was the next remark. Until recently Polish men of family position regarded trade as demeaning and the stores kept by native citizens were few and small. But gradually a better class of merchants is taking hold.

Elizabeth Angela Henry.



RIVER AT VILNO. — THE PICTURE SHOWS THE OLD POLISH PALACE, NOW A PRISON.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.



Gladys Emery Aoki, która opuściła swego japońskiego małżonka.

Swego czasu małżeństwo panny Emery, córki Dr. J. Emery, archidyakona z San Francisco, z Japończykiem, wywołało wielkie zgorszenie.

Przed kilku tygodniami pani Aoki, prosiła ojca, by mogła powrócić do domu, gdyż mąż zaniedbuje ją i dziecko.

Zazwyczaj podobne związki międzynarodowe kończą się tragicznie i pani Aoki powinna się czuć zadowolona, że jej ekscentryczne gusta nie sprawiły jej więcej przykrości.

CHICAGO.

Z mętów życiowych.

W czasie gdy policya i specyalni detektywi szukali George'a A. Capron. zbiegłego kasyera z filii kompanii ekspresowej w Englewood, rachmistrze sprawdzili, że z kasy kompanii zginęło $3,500 w złocie i $20,000 z pieniędzy rządowych.

Dowiedziano się równocześnie, że Capron miał stosunki z niejaką Gertrudą Hodder, 5821 Prairie av., która krótko przedtem porzuciła posadę w składzie departamentowym przy 63-ciej ulicy i wyjechała do St Louis. Z tego miasta posłała telegram do Caprona, 6435 Eggleston ave. w sobotę, donosząc, że zajechała szczęśliwie.

Fakt ten, że w sprawę tę wmieszana była kobieta, oraz to, że grywał on w karty, i to podobno bardzo nieszczęśliwie, każą domyślać się, że kradzieży dokonywał on od kilku miesięcy. Capron pobierał $75 na miesiąc.

Pani Capron nie chce nic mówić o tej sprawie. Zaprzecza ona jednak stanowczo, jakoby mąż utrzymywał stosunki z inną kobietą. Matka jego także przeczy temu. Obie twierdzą, że Capron spędzał wieczory w domu, ale z innego źródła dowiedziano się, że przychodził bardzo późno wieczorami do domu. Po pracy w biurze chodził on zwykle na grę w karty.

Sprytny kasyer kradzieży dokonywał w ten sposób, że rachunki, które były płatne po sześciu miesiącach, przetrzymywał i zawsze mógł mieć po kilkaset dolarów z pieniędzy kompanii. Potem jeden niedobór pokrywał z pieniędzy nadeszłych z innego źródła.

Gdy spostrzegł jednak, że kradzieże się wydadzą, skradł $3500 z kasy kompanii, a także prawdopodobnie trzy paczki, zawierające po $5,000, wysłane na Zachód, które zginęły i zbiegł.

Sławetni ojcowie miasta.

Jako rezultat śledztwa w sprawie nadużyć spełnianych w obecnej gospodarce miejskiej wykrytych przez komisyę Merriama, wielkoprzysięgli ogłosili dwie pierwsze skargi. Skargi te wniesione przeciwko J. P. Connery'emu, sekretarzowi i skarbnikowi firmy "Ch. Fire Appliance Co." osławionej z powodu oszukańczych dostaw dla miasta, oraz M. H. Rogersowi, prezesowi firmy "M. H. Rogers and Co.", znanemu politykierowi.

Zarzucają im oszustwo i kradzież na podstawie dostawiania miastu bezwartościowego węgla. Wydano zaraz nakazy aresztowania obu oskarżonych, którzy złożyli kaucyę po $5,000; ale nie na tem koniec, oczekują bowiem w bliskiej przyszłości, że kilku urzędników miejskich również zostanie postawionych w stanie oskarżenia i aresztowanych. Pierwsze dwa oskarżenia zwracają się przeciwko formalnemu spiskowi kilku firm na dostawy węglowe dla miasta.

Wiele miasto straciło dzięki oszukańczym owym machinacyom na razie jeszcze nie wiadomo, ale wykaże to śledztwo.

W magistracie z min pewnych osobników widać, że nie zbyt dobrze się czują.

Nowy podział miasta na okręgi szkolne.

We środę na posiedzeniu miejskiej Rady szkolnej, postanowiono przystąpić do nowego podziału miasta na okręgi szkolne, gdyż, jak wykazują tabele statystyczne, około 10,000 dzieci z powodu braku miejsca w szkołach publicznych jest pozbawionych nauki. Z drugiej zaś strony po szkołach w okręgach i dzielnicach mniej ludnych jest z górą 20.000 miejsc wolnych. Rada szkolna ma nadzieję, że gdy się przeprowadzi nowy podział, co najmniej o 6,000 więcej dzieci będzie mogło korzystać ze szkół.

Prace komisyi Merriama.

Komisya Merriama nie traci czasu: na jej ostatniej sesyi stwierdzono nadużycia przy dostawie przyborów rozmaitych, jak gąbek, farb, narzędzi reparacyjnych, zaprzęgów końskich etc. Gdzie się tylko zwrócą komisarze, wszędzie znajdują nadużycia. Za same np. siatki do palników gazowych wydano z kas miasta w ciągu ostatniego roku 8,000, wszystko bez rozpisywania konkursu, bez kontraktu przepisanego przez ustawy. Także przy sprzedaży starego żelastwa znaleziono nadużycia, obecnie za tonę żelaza starego miasto otrzymuje od $9 — $12, gdy poprzednio cena sprzedażna nie była niższą od $19.

Fałszerze pieniędzy.

Aresztowano tu dwóch Polaków pod zarzutem fałszowania pieniędzy. Są nimi Jerzy Sałada i Jan Ryszko, obaj zamieszkali pnr. 3152 Ashland ave.

Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia Antoniego Firlika, który bawiąc u nich w gościnie, przypadkowo wykrył znajdujące się w łóżku matryce i podrobione pieniądze i zaniósł je na stacyę policyjną.

Jeden z oskarżonych Ryszko upewnia policyę, że to on sam podrabiał pieniądze, ponieważ potrzebował ich na zakupienie podarków świątecznych dla swej rodziny.

Obaj stawieni zostali przed komisarza związkowego Foote'a, ktry naznaczył na nich kaucyę w sumie $2,500. Ponieważ nikt nie chce złożyć tej sumy więc zostali zamknięci na czas nieograniczony w więzieniu powiatowem. Firlika jako świadka zatrzymano również w więzieniu.

Przeciw trustowi mlecznemu.

Władze związkowe mają się zająć sprawą podwyższenia ceny mleka na kwarcie z 7 na 8 c., dokonanej w jesieni zeszego roku przez wielkie mleczarnie jak "Borden's Condensed Milk Co." i kilka innych, które dostarczają mleczywa do rozmaitych Stanów.

Prokurator Sims stara się dowieść, że kompanie te utworzyły spisek, który gwałci prawo antytrustowe Shermana, a gdy zbierze materyały dostateczne, to przedłoży sprawę związkowym wielkoprzysięgłym, którzy mają się zebrać w połowie stycznia.

Postępowanie to zostało wdrożone na skutek dochodzeń dokonanych w Nowym Yorku, gdzie stwierdzono, że kompanie mleczarskie zarabiają na czysto 50 procent.

Zaczadzeni.

Stara wdowa, Augusta Felder, zam. pn. 845 N. Paulina str., która w domu tym mieszkała ze synem 35-letnim Janem, nie dożyła 75-tych urodzin swoich, na które się już cieszyła, a które w sam Nowy Rok miały przypaść.

Pomimo starości, prowadziła ona synowi gospodarstwo; syn jej był mechanikiem... We czwartek oboje, staruszkę wraz ze synem znaleziono martwych w ich mieszkaniu, przepełnionem gazem, uchodzącym z otwartych przewodów pieca.

Syn powrócił dość późno od pracy i po kolacyi położył się spać; matka zaś przygotowała jeszcze potrawy na Nowy Rok dla gości, którzy mieli do niej przybyć, by jej zarazem urodzin winszować: później też się położyła zapominając widocznie zamknąć przewody gazowe.

Ciało matki i syna znalazła p. S. Kindl, 26 W. Chicago ave., córka staruszki, a siostra Jana Feldera, która przyszła matce pomagać a zastała drzwi zamknięte, oraz uczuła woń gazu. Wywalono drzwi i znaleziono martwe ostygłe już ciała.

Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu pod wyżej podanym numerem. Smutny ten wypadek wywarł w całem sąsiedztwie przygnębiające wrażenie

Smutny koniec całusa.

Pewien murzyn, Harris Stewart, liczący lat 25, a zam. pn. 2223 W. Lake ulica, spotkał w niedzielę wieczorem swoją kochankę, także murzynkę, Helenę McKline z pn. 1726 Fulton ulica, i zażądał od niej na ulicy całusa. Ta, rzecz naturalna, odmówiła, a gdy Harris przemocą dobierał się do niej, zaczęła krzyczeć.

Wówczas Harris zaczął uciekać, bojąc się zbiegowiska ludzi i możliwych dla siebie nieprzyjemności.

Przy zbiegu ulic Lake i Oakley Boulevard zauważył uciekającego murzyna policyant, nie wiedząc wprawdzie dlaczego murzyn ucieka, ale przypuszczając, iż dla tego samego, że ucieka, musiał czegoś się dopuścić.

Kazał mu więc stanąć, a gdy murzyn nie zważając na wołanie policyanta biegł dalej, stróż bezpieczeństwa puścił się za nim w pogoń.

Murzyn jednak dobył rewolweru i strzelił do policyanta. Wówczas policyant także użył rewolweru i zaczął strzelać do uciekającego murzyna, dając do niego 5 strzałów.

Murzyn trafiony w ramię i plecy padł na ziemię. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powiatowego.

Ofiara mrozu.

Pod schodami domu pn. 332 W. Chicago ave. znaleziono zwłoki pewnego Finlandczyka, znanego tylko pod przezwiskiem "Limper".

Znaleźli go jego przyjaciele A. Nelson i A. Nagel, którzy go poszukiwali od dwóch już tygodni.

Właściwego nazwiska Finlandczyka nikt nie znał, nawet jego przyjaciele.

"Limper" upił się przed dwoma tygodniami i dla wytrzeźwienia położył się pod schodami. Tymczasem szalone mrozy, jakie w ostatnich tygodniach nawiedziły Chicago, pomogły trzeźwiącemu się pod schodami wytrzeźwić się na zawsze.

Znaleziony trup przedstawiał jedną zmarźniętą bryłę lodu.

"Limper" był robotnikiem przygodnym. Pracował w czasie sezonu letniego na okrętach, później pił na kredyt, aby w lecie oddawać długi, zaciągnięte w zimie.



Benjamin S. Cable, Chicagowianin, pomocnikiem sekretarza Nagla.

Następcą Matharga na urzędzie pomocnika sekretarza handlu i przemysłu, został młody prawnik z Chicago, Benjamin S. Cable.

Swoboda w "ulu."

Aresztowano tu 14-letniego Jana Swobodę z Detroit, Mich., który uciekł z domu rodzicielskiego, przyjechał do Chicago pociągami towarowemi i tu tułał się po torach kolejowych kradnąc żelazo i za pieniądze stąd zdobyte żywił się, a noce spędzał w polu przy rozpalonym ognisku. Chłopak będzie odesłany do rodziców, od których pono już kilka razy umykał.

Ocalony przez syna.

Na czas jeszcze uratowanym został od niechybnej śmierci 45-letni Karol Danielski, zamieszkały pn. 6800 Ridge ave. Ojca uratował 13 letni synek, który chcąc widzieć ojca pospieszył za nim do piwnicy, gdzie ojciec naprawiał zepsutą rurę gazową. — Tymczasem chłopak znalazł już ojca na pół uduszonego. Jeszcze kilkanaście minut a byłby się zatruł zupełnie. Synek zdołał przy pomocy matki wyprowadzić ojca na świeże powietrze, gdzie Danielski przyszedł do siebie zupełnie.

Przykra kąpiel.

Robotnik James Doyle, dokonując kilku reperacyj na moście Lake ulicy, wskutek obmarzniętego żelaza pośliznął się i wpadł do rzeki.

Swe wyratowanie zawdzięcza policyantowi Williamowi Foley i strażnikowi mostowemu Jamesowi McQuoid, którzy go z wody wyciągnęli.

Szklanka gorącego grogu przywróciła mu całkowicie siły, poczem odwieziono go ambulansem do mieszkania p. n. 21 Townsend ulica.

Wybory Towarzystwa św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Dnia 30 grudnia odbyło się walne posiedzenie towarzystwa św. Stanisława B. i M., na którem obrano zarząd na r. b.

Prezesem obrano ob. Piotra Popiela, po raz I. Wice prezesem ob. Jana Ochałę, po raz I. Sekretarzem protokuł. ob. Feliksa Sajdaka, po raz I. Sekretarzem finansowym ob. Jana Kuzarę po raz III. Kasyerem ob. Jana Kachelę, po raz I. Marszałkiem I ob. Wojciecha Nienica po raz VIII. Marszałkiem II ob. Wojciecha Sołtysa, po raz IV. Do chorągwi narodowej ob. Piotra Płaczka, po raz II. Do chorągwi kościelnej ob. Józefa Niezgodę, po raz II. Podchorążowie: ob. Stanisław Jezioro, ob. Stanisław Serwieński, ob. Józef Marszał i ob. Piotr Szot, wszyscy po raz pierwszy

Za oddźwiernego ob. Jan Kuszowski po raz VIII. Na opiekunów chorych obywateli Andrzeja Adamczyka i Michała Wyszkowskiego, obaj po raz pierwszy.

Gazeta Polska zasyła nowemu zarządowi życzenia zbożnej na niwie ojczystej pracy.

Koncert na Dom Grunwaldzki.

Panna Estera Kaczorowska uczennica Dr. Anny Wyczołkowskiej wystąpi we środę, dnia 5 stycznia, b. r. w hali św. Stanisława Kostki z koncertem, który budzi wielkie zainteresowanie wśród szerszych kół naszego społeczeństwa, tak ze względu na cel patryotyczny jak również na talent młodziutkiej artystki.

P. A. Neringowa, p. Wiśniewski, oraz chór Paderewskiego przyrzekły łaskawy współudział, a dr. Szymański, który przed kilku dniami przybył z Europy przemówi na temat kształcenia się młodzieży.

Poniżej załączamy program, tego interesującego występu, zwracając uwagę na dobór utworów muzycznych od Bethovena i Webera do Liszta i Godarda — wykazując szeroką skalę talentu koncertanki.

Program:

1. Rondo — Weber — Esterka Kaczorowska.
2. Chór strzelców — chór Paderewskiego.
3. Rapsodya, Słowik — Liszt. Sherzo — Goddard — Esterka Kaczorowska.
4. Barcarolla — p. Agnieszka Nering z akompaniamentem p. J. Kowalskiego.
5. Soneta — Bethoven — Esterka Kaczorowska.
6. Cavatina — Raff — Kujawiak — Wieniawski — pani Wiśniewska z akomp. p. Bozinch.
7. Garotte — Bach i Impromptu — Chopin — Esterka Kaczorowska.
8. Modlitwa króla Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem — Czubskiego — chór Paderewskiego.
9. Przemówienie Dra Szymańskiego "O kształceniu młodzieży."
10. Polonez — Chopina.

Niewątpliwie Polonia chicagoska wypełni obszerną salę św. Stanisława.

Tajemnicza kradzież.

W nocy z dnia 3 na 4 bm., zginęła w tajemniczy sposób z kasy ogniotrwałej z biur towarzystwa wydawniczego Cree, skrzynka metalowa, zawierająca różne akcye, polisy ubezpieczeniowe i dokumenty rozmaite, a stanowiąca własność Dugala Cree, prezesa towarzystwa. Przedstawiała ona wartość kilkudziesięciu tysięcy dolarów, dla złodzieja jednak te akcye nic nie są warte, gdyż były to imienne walory, które spieniężyć może jedynie właściciel.

Mrozy w Chicago.

Po względnie ciepłym Nowym roku we wtorek nad ranem temperatura znacznie się obniżyła, a ciepłomierz wskazywał parę stopni, poniżej zera. Ponieważ wiał przytem północno-zachodni wiatr, zimno stało się nadzwyczaj dotkliwem.

KORESPONDENCYA.

[Nadesłane.]

Glendive, Montana.

w Listopadzie 1909 roku.

Wrażenia z podróży.

Dotąd w żadnej z gazet polskich nie spotkałem się z artykułem dotyczącym doniosłej sprawy dla Ameryki, a mianowicie co do Kongresu Polskiego w Bollings, Mon.

Korzystając z okazyi, udałem się na daleki Zachód Stanów Zjednoczonych, by poznać także i tamte strony, a zwłaszcza, by zwiedzić wystawę Alaska-Yuken-Pacific, w Seattle, Wash.

Poczynając od Minneapolis, Minnesota, niezwykły ruch pasażerski zwrócił moją uwagę. Naraz sądziłem, iż tyluż ciekawych podąża na wystawę, lecz omyliłem się — większość podążała do Montany, widząc w stanie Montana najpiękniejszą przyszłość dla siebie. Stąd też miasta nowe szybko tam powstają, zwłaszcza wzdłuż linii kolejowych, które coraz to nowe się tam budują.

Przybywszy do Seattle, najpierwszą dla mnie rzeczą było zwiedzić wystawę, która pokazała, czem są Stany Zachodnie, jak zwłaszcza pod względem gleby, lasów i minerałów.

Nie mam zamiaru opisywać wystawy, gdyż inna rzecz w czasie podróży mnie zainteresowała, mianowicie Kongres Rolniczy w Billings w Montana.

Wracając z wycieczki z Dalekiego Zachodu, złożyło się tak, że trafiłem na Kongres Rolniczy w Billings, Montana, który zainteresował całą Amerykę a może i dalej. Kongres trwał od 25 do 29 Października. Na Kongres stawiło się 840 delegatów, z których 420 ze Stanu Montana, reszta z innych stanów, a także z innych państw, jak: Kanady, Niemiec, Austryi; Rosyi, Węgier, Brazylii i innych, a wobec tego zaraz na pierwszej sesyi nie zawahano się nazwać ów Kongres międzynarodowym, ponieważ byli reprezentanci z rozmaitych państw.

Zapał ożywiał wszystkich obecnych na zgromadzeniach. Jeszcze pierwszego dnia obrad między innymi, przemawiał I. J. Hill, król kolejowy Stanów Zachodnich.

Mowa tego wytrawnego znawcy Ameryki, zachwycała wszystkich. Krótko, węzłowato przedstawił on obecnym, jak wielką jest przyszłość Montany. Niektórzy wyobrażali sobie, iż Montana, to same góry, lecz nie wiedzą o tem, iż pomiędzy górami są rozległe, nader urodzajne doliny, góry zaś zawierają wiele minerałów, tak, iż tylko rąk ludzkich potrzeba, a Montana w krótkim czasie będzie należeć do najbogatszych Stanów. Zdanie Hilla potwierdzili wszyscy inni znawcy Montany, delegacya zaś rządowa podała urzędową statystykę urodzajów w Montana. I wszyscy dziwią się, iż Montana, kraj tak piękny i bogaty dopiero w ostatnich latach zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę.

Przemawiało trzech senatorów, przemawiali z innych państw. Z Rosyi przemawiali pp. Rosen i Chrytofowicz, z Niemiec N. Kaufman, Węgier, dr. Wł. Goger, Brazylii, Laurence i inni, wszyscy wprawieni w podziw oglądając na wystawie, urządzonej z okazyi Kongresu, urodzaje Montany.

Mówiono też na Kongresie o klimacie Montany i pokazało się, iż klimat ten należy do najzdrowszych i bardzo skutecznie leczą się w tym klimacie choroby piersiowe, reumatyzm, choroby nosa, krtani. Lata gorące niezbyt dokuczliwe, a to z powodu wysokiego położenia Montany, zima krótka, łagodna, tak, że inwentarz cały rok nie jest zamykany w budynkach, dzień i noc pozostaje rok cały na pastwiskach.

Ziemia urodzajna, najtańsza w całej Ameryce, a to wskutek małego jeszcze zaludnienia, choć w miarę napływu ludzi ceny ciągle idą w górę. Obecnie jeszcze nawet sadnikami, którzy niedawno osiedlili się w tych stronach. Wszyscy są zadowoleni, wszyscy są już dziś w dobrobycie, choć niejeden z nich zupełnie biedny tu przybył. Tu i ówdzie na farmach można spotkać Słowaków, którzy dwa, trzy lata temu, przybyli w te strony, jako biedny człowiek jest w stanie tam posiąść skromną gospodarkę, w ostatecznym razie może tam darmo dostać osadę [homestead] od rządu, choć dostanie takiej osady połączone jest pewnemi ograniczeniami. Rozmawiałem z niektórymi o-robotnicy kolejowi, a dziś już są właścicielami farm. Najmniej można widzieć Polaków, choć obecnie też zaczynają napływać do Montany. Mówiono mi, iż w powiecie Lawson, w którym największe obszary ziemi są do sprzedania, w miasteczku Wibeaux jest 45 rodzin polskich, przybyłych tam od dwóch lat i dobrze im się wiedzie.

Kongres w Billings bezwątpienia będzie ważnym czynnikiem w rozwoju Montany i przyczyni się do szybkiego jej zaludnienia, choć już i bez tego ludzie ze wszystkich stron napływają.

Obecnie wszystkie pisma amerykańskie piszą i rozwodzą się o Montanie i Kongresie w Billings, uważałem i ja za odpowiednie skreślić tych kilka uwag, jako wrażenie z Kongresu w Billings, Mont. jako naoczny świadek, przypadkowo biorący udział w Kongresie, tembardziej, iż dotąd w pismach polskich nie spotykałem się z artykułem, traktującym w tej kwestyi.

Ks. T. Suck.



Dwóch przywódców stowarzyszeń robotniczych, starających się o zapobieżenie strajkowi.

Jak wiadomo wskutek strajku zwrotniczych kolejom amerykańskim grozi strajk jeneralny. Zarządy kolejowe nie chcą się zgodzić na żadne podwyżki, o które dopominają się robotnicy.

Strajk jeneralny kolejowy byłby nieszczęściem dla całego kraju, tembardziej zasługują na uznanie starania Frank'a Hawley'a, prezesa zjednoczonych zwrotniczych i H. B. Parhama z Amerykańskiej Federacyi Pracy, którzy starają się oddać rozstrzygnięcie tej kwestyi w ręce prezydenta Tafta i międzystanowej komisyi.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnik P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy; następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w Noath Dakota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st., Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmetta; Spotswood; Sayreville; South River; Routh Hall i Jamesburg, New Jersey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam, Albany; Cohes; Schenectady; Troy; Utica, itd.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

Ob. H. Jaworowicz 407 Mitchell str. Milwaukee, Wis. kolektuje w Milwaukee i okolicy.

Ob. A. Bratyński 67 Grand st., Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str., New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str., Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Ob. M. Litwinowicz 2163 Somerset st., Philadelphia, Pa. kolektuje w Philadelphia i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

POSZUKIWANIA.

Ostatnie Wiadomości.

Robotnicza dola.

BERLIN, 4 stycznia. — Tutejszy "Vorwaerts," zamieścił opis losu robotników niemieckich w Brazylii.

Przed pół rokiem wyjechało z Hamburga 600 robotników niemieckich do Brazyli, gdzie ich zakontraktowano do robót przy budowie nowej linii kolejowej z Madeira do Mamore, 300 robotników zmarło na żółtą febrę, 99 tylko powróciło do Niemiec, a reszta kona w szpitalach w Manoas.

Ci, którzy wrócili, opowiadają straszne rzeczy o stosunkach brazylijskich.

Europejczykom nietylko grożą tam rozmaite choroby śmiertelne, lecz do tego na każdym kroku czychają na nich różne pijawki społeczeństwa — stręczyciele pracy i na wpół dzicy plantatorzy, którzy obchodzą się z robotnikami, jak z niewolnikami, lekceważąc życie ludzkie, wyzyskując, a w razie protestu i oporu krnąbrni giną w tajemniczy sposób.

Prezydent Taft przeciw kompaniom kolejowym.

WASHINGTON, D. C., 4 stycz. — Do Białego Domu w Washingtonie przybyło sześciu prezydentów największych kompanij kolejowych w tym kraju, w celu wpłynięcia na prezydenta Tafta, aby zmodyfikował swoje orędzie, jakie ma wnieść do senatu i kongresu w tym tygodniu w sprawie uregulowania stosunków na kolejach. Prezydent w swojem orędziu domaga się ustanowienia niższych cen przewozowych od towarów i pasażerów, a także aby odnośne władze miały zupełną kontrolę nad interesami kompanij kolejowych, co naturalnie przeszkadzałoby złodziejskim manipulacyom. Prezydent przyjął królow kolejowych grzecznie, a dowiedziawszy się o co idzie oświadczył stanowczo, że postanowienia swojego nie zmieni i orędzie przedłoży obu izbom w pierwotnem jego brzmieniu. Właściciele kolei odjechali jak zmyci i gdy jedni chcą walczyć z prezydentem w kongresie i senacie, drudzy są za ugodą i poddają się woli prezydenta, zwłaszcza, że największy opiekun trustów, senator Aldrich jest za orędziem prezydenta i oświadczył, że kompanij kolejowych bynajmniej nie myśli bronić.

Niewinnie powieszony.

WHEELING, W. Va., 4 stycznia. — Józef Vastello, więzień w zakładzie karnym w Mondseville, W. Va., dręczony wyrzutami sumienia, wezwał wczoraj do siebie klucznika Dawsona i złożył następujące zeznanie:

"Pragnę panu coś zeznać, co od lat kilku ciąży jak kamień na mojem sumieniu. Niemam spokoju ani we dnie, ani w nocy; dławi mnie to i przytłacza jak jakaś zmora i muszę ulżyć wyrzutom sumienia, by nie zwaryować. Otóż ja i dwóch cudzoziemców zamordowaliśmy przedsiębiorcę budowlanego Fergusona w pobliżu Washington w Pennsylvanii. Tymczasem osądzono i powieszono za to zupełnie niewinnego człowieka a inna znowu ofiara niewinnie skazana została na 20-letnie więzienie i pokutuje za zbrodnię, o której niema nawet najmniejszej wiadomości."

Dozorca przerażony tem odkryciem zakomunikował słowa więźnia sędziemu. Sprowadzono natychmiast akta sprawy i zawezwano świadka: farmera Lewissa S. Leggetta, który był świadkiem zbrodni, by Vestella, jako sprawcę zbrodni zindentyfikował.

Milovara Kovocica, jako podejrzanego o spełnienie tej zbrodni, uwięziono i odstawiono wraz z Milovarem Pearovicem. Przed sądem twierdzili oni, że są niewinni, a nie znając dokładnie języka angielskiego, nie mogli też skutecznie się bronić. Pewne poszlaki przemawiały przeciw nim i ława przysięgłych uznała ich winnymi zarzuconej zbrodni. Kovocica skazano na śmierć przez powieszenie, a Petrovica na 20-letnie ciężkie więzienie.

W kilka miesięcy potem policya uwięziła Vastella za włamanie się do sklepu i sąd skazał go na ośmioletnie więzienie, które skończy się w listopadzie br — Spólnicy Vastella, o których twierdzi, że pomagali mu w zbrodni odjechali już dawno do Europy. Władze, jeżeli się okaże, że zeznania Vastella są prawdziwe, odniosą się bezwątpienia do rządu austryackiego, by winni nie uszli kary.

Posądzeni są Kroatami.

Zgon zdobywcy sfer napowietrznych.

BORDEAUX, Francya, 5 stycznia. — Leon Delagrange, francuski awiator, który w przeciągu dwóch ostatnich lat zdobył sobie nieśmiertelną sławę, jako jeden z pierwszych zdobywców sfer napowiearznych, wczoraj wobec tysięcy zebranej publiczności, która przyszła podziwiać śmiałe jego wzloty wskutek przewrócenia się aeroplanu poniósł śmierć.

Delagrange dwukrotnie okrążył tor wyścigowy ciągle zwiększając szybkość, aż przy trzeciem kole, zbytnio brawując niebezpieczeństwo skręcił zbyt szybko aeroplan. Ten się zachwiał i przywrócił i jak błyskawica padł na ziemię, ciężarem swego motoru formalnie miażdżąc aeronautę.

Śmierć nastąpiła natychmiastowo. Znawcy aeronautyki twierdzą, że wypadek zdarzył się wskutek użycia zbyt silnego motoru. Dla biplanu powinien wystarczać motor o sile 18 HP., tymczasem Delagrange dla pozyskania większej szybkości użył motoru o sile 45 HP

Jeszcze jeden wypadek z aeronatką.

CHALONS sur MARNE, Francya, 5 stycznia. — Pani De la Roche pierwsza kobieta, która dotąd odważyla się na kierowanie aeroplanami, podczas próbnych wzlotów w okolicach tego miasta najechała na drzewo z taką siłą, że aeroplan został potrzaskany w kawałki, pani de la Roche zaś odniosła poważne obrażenia.

Santos Dumont poważnie raniony.

ST. CYR, Francya, 5 stycznia.— Jeden z najlepszych aeronautów i twórca aeroplanu imienia Santos Dumont również wczoraj uległ wypadkowi.. Z niewiadomej przyczyny motor zatrzymał się nagle w powietrzu i Santos Dumont runął z dość poważnej wysokości. Obrażenia Santos Dumonta na szczęście nie grożą jego życiu.

Niewdzięczny Irlandczyk.

RZYM, 5 stycznia. — Całe towarzystwo tutejsze jest poruszone żywo ucieczką pięknej hrabiny Mildred Passolini, Amerykanki z pochodzenia z pewnym Irlandczykiem, Colesem.

Coles przed paru miesiącami przybył na polowanie w okolice Rzymu i został wypadkowo postrzelony. Rannego przyjął do swego pałacu hrabia Passolini, a pani hrabina z poświęceniem czuwała przy jego łóżku.

Tam zawiązała się miłość i w końcu niewdzięczny Irlandczyk i w tak bolesny sposób odpłacił za gościnę hrabiemu

Hrabina z domu panna Montague jest córką znanego bankiera i przemysłowca p. Dwight Preston Montague z Chattanoga, Tenn.

Co się dzieje z romantyczną parą— niewiadomo.

Zbrodniarze w rękach sprawiedliwości.

PARYŻ, 5 stycznia. — Plama krwawa na bilecie kolejowym doprowadziła do wykrycia morderców pani Gouin, wdowy po byłym gubernatorze Banku Francyi, która została w tajemniczy sposób zamordowaną w dniu 16 grudnia w wagonie w pobliżu Paryża.

Zabójcami są dwaj żołnierze Graby i Michel, którzy w celu rabunku dostali się do wagonu i tam uderzeniami obcasów zamordowali panią Gouin.



PAŁAC WERKI W POBLIŻU WILNA.

Obydwaj przyznali się do tej strasznej zbrodni i z cynizmem opowiedzieli szczegóły zabójstwa.

Pierwsza ofiara sufrażystek.

LEEDS, Anglia, 5 stycznia. — Pierwszą ofiarą awantur sufrażystek stał się Alfred Hudson, policyant, który zmarł wczoraj, wskutek obrażeń, jakie poniósł podczas rozruchów sufrażystek w dniu 10 sierpnia roku ubiegłego.

Zawistni Wrightowie.

PARYŻ, 5 stycznia. — Aeronauci francuscy przypuszczają, że akcya braci Wrightów, którzy chcą wydostać zakaz sądowy przeciwko Ludwikowi Paulhanowi, ma na celu niedopuszczenie żadnego aeronauty europejskiego do zapasów awiatycznych na ziemi Washingtona. Bracia Wright twierdzą, że idea wszystkich aeroplanów została od nich ukradzioną i wystąpią z zakazem przeciwko każdemu aeronaucie chcącemu wylądować w Stanach Zjednoczonych.

Groźby partyi Katolickiej.

BRUKSELA, 5 stycznia. — Dziennik "Le Soir", organ partyi katolickiej, twierdzi, że na małżeństwo króla Alberta z królową Elżbietą, ongi księżniczką bawarską nie uzyskał on aprobaty ani zmarłego króla Leopolda, ani też parlamentu, a czego wymaga konstytucya belgijska.

Dziennik ten nastaje na konieczności sankcyi parlamentu.

Od czasu potwierdzenia wiadomości o ślubie kościelnym Leopolda z baronową Vaughan, zdaje się, że gazety katolickie grożą przyszłej dynastyi króla Alberta, jeżeli nie podda się wpływom katolicyzmu.

Ptomaina zabija dziewięcioro.

LOS ANGELES, Cal., 5 stycznia. — Dziewięć osób zmarło, a dwie inne borykają się ze śmiercią wskutek zatrucia się ptomainą, znajdującą się w konserwach brzoskwiń. Zatruci to rodzina Garcia, która należy do najpierwszych osadników miasteczka Santa Monica.

Za chrzest mleka $75 kary.

NEW YORK, N. Y., 5 stycznia. — Pewien mleczarz z Brooklynu, dostarczający mleko dla przytułku św. Józefa dla sierot chrzcił rzetelnie mleko. Złapał się, gdyż zanadto miarę przesolił, dolewając na każde trzy kwarty mleka, jedną kwartę wody. Skazano go na zapłacenie $75 kary plus koszty sądowe.

Polak zawisł na szubienicy.

WEST CHESTER, Pa., 5 stycznia. — Po uzyskaniu pozwolenia na rozmowę przez telefon ze swą siostrą zamieszkałą w Chester Jan Chowoski [?] zawisł wczoraj na szubienicy.

"Wierz mi, o wierz mi! Ja tego nie uczyniłem... Będę mężnym..."

To są słowa które powiedział do siostry.

Lecz pomimo przyrzeczenia upadł na duchu i przygnębiony powrócił do celi, by przygotować się na śmierć.

Przed samą egzekucyą jednak powróciła mu zimna krew i ostatnie chwile spędził mężnie.



TYP MIEJSKICH REZYDENCYI W WILNIE.

Posiedzenie senatu odroczone.

WASHINGTON, D. C., 5 stycznia. — Wczoraj Senat zebrał się na zwykłe posiedzenie, lecz po paru minutach posiedzenie odroczono na wniosek senatora Moonye'a, który zaproponował uczci pamięć zmarłego senatora A. J. McLaurina z Missisipi przez zawieszenie posiedzenia.

Zabójcze zabawki.

SIKESTON, Mo., 5 stycznia. — Wskutek postrzelenia z zabawek—pistoletów, odebranych na gwiazdkę dwaj chłopcy liczący po 12 lat wieku synowie L. A. Rectora i Roberta Tomasza zmarli wczoraj.

WATERLOO, Ill., 5 stycznia.— Taki sam wypadek zdarzy się z 15 letnim Arnoldem Notteren, który również zmarł.

Oznaka dobrobytu.

NEW YORK, N. Y., 5 stycznia. — Wartość drogocennych kamieni sprowadzonych w roku 1909 do Stanów Zjednoczonych, a która suży niejako wymiarem dobrobytu kraju była po trzykroć większa niż w r. 1908 i wyraża się sumą $40.494,456.

Ogólna wartość towarów przybyłych przez ten port wynosi $910,-535,576.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago.

Bardzo ważne.

Każdy rozumny i przezorny człowiek robi na Nowy Rok pewne dobre postanowienie. Takiem postanowieniem jest zacząć oszczędzać, aby się zabezpieczyć na starość od nędzy. Zaoszczędzone pieniądze złożone w Banku Polskim 1154 Milwaukee ave. blisko Division ulicy przyniosą Wam 3 dolary procentu.

Bank Polski 1154 Milwaukee ave. blisko Division ulicy zapłaci Wam procent od 1 stycznia 1910 roku od pieniędzy złożonych w jego Kasie Oszczędności do 15 stycznia 1910 roku. Korzystajcie zatem z tej sposobności.

Ohydna zbrodnia.

W poniedziałek przed sędzią Barnesem opowiedziała młoda służąca, która figuruje pod swem panieńskiem nazwiskiem Anny Lipskiej, straszną historyę. 30 sierpnia zeszłego roku z kilkoma "dobrymi swymi przyjaciółmi", spacerowała ona po Robey ulicy w pobliżu Milwaukee ave. Była to godzina pierwsza w nocy. Nagle napadło na nią dwóch mężczyzn i zawlokło do pobliskiej szopy. Tam napastnicy zdarli z Lipskiej całe ubranie i pozostawili ją tylko w pończochach, a zgwałciwszy, porzucili nieprzytomną. Skoro odzyskała część świadomości, na pół oszalała z bólu i rozpaczy, wybiegła, nie wiedząc co robi, nago na ulicę, ale ujęli ją strażacy w pobliskiej stacyi straży ogniowej i oddali policyi, a ta umieściła Lipską w szpitalu, gdzie wkrótce przyszła do siebie.

Zeznanie powyższe Lipskiej, jest głównem oskarżeniem przeciw pochwyconym następnie przez policyę dwom młodym ludziom, Michałowi Griffin, Edwardowi Engler i jeszcze trzeciemu, którego policya jeszcze nie ujęła. Lipska rozpoznała ich jako napastników owej fatalnej nocy. Oskarżeni bronią się, że Lipska zdała całe zeznanie pod wrażeniem alkoholu, jakim się raczyła przez cały wieczór 30 sierpnia ze swymi "dobrymi przyjaciółmi". Dalej twierdzą oni, że Lipska sama poszła z nimi do szopy i sama się rozebrała. Lipska temu stanowczo zaprzecza.

Zbrodniczy małżonek.

W poniedziałek wieczorem niejakí W. Jones, uwalniony niedawno z więzienia, od tego czasu nie chcący zupełnie pracować, wystrzałem z rewolweru chciał zabić swą żonę panią W. J. Jones, zamieszkałą pnr. 433, S. State ulica.

Pani Jones nie chciała się zgodzić na wspólne pożycie z próżniakiem, który żądał przytem wciąż pieniędzy i to właśnie spowodowało dramat.

Wesoły Kącik.

Aha!



— Ciekawam, dlaczego to od tej chwili, w której owdowiałam, tak pan rzadko mnie odwiedza. Powiedz pan co mam zrobić, żeby częściej mieć pana u siebie?...

— Wyjść za mąż — łaskawa pani.

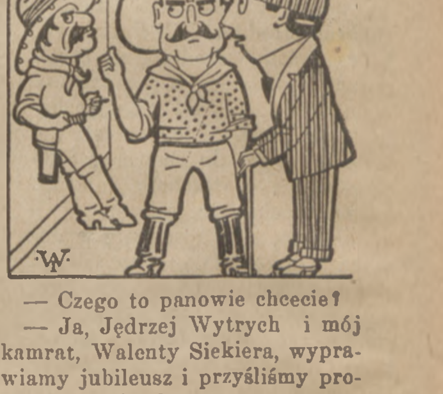
Na ulicy.



— Czy nie możesz mi powiedzieć kto jest ten pan, który idąc trotuarem przed niektóremi domami skręca w bok i przechodzi środkiem ulicy?

— To jest znany nasz budowniczy, który to czyni dla pewności, ilekroć przechodzi koło domu, który sam budował.

Wdzięczni klienci.



— Czego to panowie chcecie?

— Ja, Jędrzej Wytrych i mój kamrat, Walenty Siekiera, wyprawiamy jubileusz i przyśliśmy prosić pana adwokata.

— O cóż?

— Na ucztę jubileuszową... bo to już dwudziesty piąty rok idzie, jak pan adwokat broni nas przed sądem...

Przy śniadaniu.



— Pij mój mężu, te soki osobiście wycisnęłam z malin i porzeczek.

— Z kogobyś ty moja droga soków wycisnąć nie potrafiła!

W teatrze.



— Czy to rzeczywisty brylant? Bardzom ciekawa?

— A kto ci go dał?

— No, ten stary...

— Och, to rzeczywisty — bo on jest przecie rzeczywisty.. .głupiec!